

# Skarby

P O D K A R P A C K I E



Numer 2 czasopisma wydanego w ramach projektu „Produkty tradycyjne szansą na rozwój”, współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013



# Stary most z Sołonki



Ostatnimi czasy o tej wsi w gminie Lubenia zrobiło się głośno. Od kilku lat w budynku szkoły podstawowej mieści się Muzeum Regionalne z czterema stałymi ekspozycjami. Jego założycielem był emerytowany nauczyciel i pasjonat regionu Aleksander Bielenda. Od ponad roku w Sołonce otwarte jest dla zwiedzających źródło słonej wody, a przy nim kamienna kaskada z tryskającą solanką. Odkryto także, a niedawno wyremontowano, starą studnię ze słodką wodą, o głębokości 10 m. Wszystkie te obiekty są elementami uczęszczanego przez turystów szlaku, biegnącego przez całą gminę. Jednym z punktów wspomnianej trasy jest tzw. most chłopski, który ma XIX-wieczny rodowód i użytkowany jest do dzisiaj.



Nielatwo znaleźć mostek, po którym biegnie bita droga



Dzieje powstania starego mostu w Sołonce są nietuzinkowe. W II poł. XIX w. w lubeńskim przysiółku Obręczna mieszkał ubogi wieśniak Paweł Materna. Parał się on wyrobem glinianych fajek oraz sprzedając na jarmarkach suszonych owoców i kaszy jaglanej. Żyło mu się ciężko, mieszkał w dusznej kurnej chacie, a każdy uciulany gorsz zbierał z trwożą w sercu. Po wielu latach udręki udało mu się kupić spory kawałek ziemi na granicy dzisiejszego przysiółka Obręczna i wioski Sołonka. W dzisiejszej „regionalnej terminologii” obszar ten nosi nazwę Maternówka, a znany jest m.in. z tego, że wiedzie przezeń stary szlak handlowy do Wisłoka, wzdłuż niego do Rzeszowa i dalej.

Paweł Materna, jako szczególnie pobożny chłop, w podzięce za pomyślny los postanowił wznieść kościół w Sołonce. Zwiózł do tego celu tony kamienia (łupku menilitowego) i udał się ze swoją propozycją do władz kościelnych. Niestety, zgody nie uzyskał, a głównym przeciwnikiem jego projektu okazał się ówczesny proboszcz parafii w Lubeni, ks. Zyglowicz. Zawiedziony chłop na tym nie poprzestał; świątyni nie wybudował, ale kapliczkę w centrum wioski, jak najbardziej. Zostało mu jeszcze sporo materiału, więc postanowił wybudować most nad potokiem, który miał połączyć jego pole z Sołonką.

Obiekt nie odznacza się wyjątkowymi gabarytami. Rzec można nawet, że gdyby nie materiał, z którego został skonstruowany, byłby zupełnie niewidoczny, zwłaszcza z drogi. Od centrum wsi, a w zasadzie od kościoła św. Wojciecha, należy skierować się 300 m w górę drogi. Informuje o tym drogowy szlak ustawiony na skrzyżowaniu. Droga w górę wiedzie wzdłuż zabudowania wiejskiego, po około 250 m należy skrócić w prawo

#### Wybrana literatura:

Bielenda A., Patruś T., *Lubenia. Dzieje wsi i okolic*, Lubenia 2009.  
Szypuła A., *400 lat Sołonki 1589-1989 (zbiór szkiców i wspomnień)*, Rzeszów–Lubenia–Sołonka 1993.

i kierować się znowu drogą w dół. Już z daleka widać białą tablicę, a na niej podstawowe wiadomości o „chłopskim moście”. Dalej (ok. 10 m) znajduje się już teren prywatny, my powinniśmy się zatrzymać przy brzegu. W celu podziwiania dzieła Pawła Materny trzeba zejść na brzeg potoku. Tam dostrzeżemy wyraźnie kamienną budowlę o jednym łuku wysokości blisko 4 m. Kamienie ułożone są bez użycia zaprawy, a całość konstrukcji wspiera się na włą-



Z poziomu potoku dobrze widoczna jest kamienna struktura budowli wzniesionej bez użycia zaprawy

snym ciężarze. Jej stan jest zadowalający, materiał kamienny znajduje się na swoim miejscu. Sklepienie u góry jest nadal solidne, tylko jedna część mostu (zarówno od zewnątrz, jak i wewnątrz) wzmocniona została przed laty betonowymi wstawkami. Było to konieczne, gdyż podczas jednej z powodzi spiętrzone wody potoku nieco naruszyły konstrukcję kamiennej arkady. Warto zwrócić uwagę, że most jest nadal użytkowany, przede wszystkim przez piechurów, ale zdarza się, że przejedzie po nim samochód. Jak na blisko 150-letni mostek wzniesiony przez zdolnego budowlańca-amatora, obiekt ma się bardzo dobrze. Budowla Pawła Materny ułatwiała przeprawę mieszkańcom wioski, będąc jednocześnie śladem przeszłości z ciekawą historią. Warto pamiętać o takich zabytkach, prawdziwych „skarbach” regionu. ■

Naposledy sa o dedine Solonka pri obci Lubenia rozniesli chýry. Vyše roka je tu pre návštevníkov otvorený prameň slanej vody a pri ňom kamenná kaskáda so striekajúcou solankou. Bola objavená a zreštaurovaná stará studňa so sladkou vodou, s hĺbkou 10 m. Všetky tieto objekty sú prvkami trasy, lemujúcej celú obec. Jedným zo stanovišť je tzv. sedliacky most, ktorý, dodnes využívaný, pochádza z 19. storočia.

## SPIS TREŚCI

SPOTKANIE Z DZIEŁEM	<b>4</b>
<b>Madonna według Rafaela</b> Barbara Adamska	
HISTORIE ZAPOMNIANE	<b>8</b>
<b>Świątynia, której już nie ma</b> Inga Kunysz	
ARCHEOLOGIA	<b>13</b>
<b>Kopią na placu</b> Agnieszka Frączek	
SYLWETKI	<b>14</b>
<b>...mnie Pan Bóg umyślnie stworzył do zbierania takich rzeczy.</b> Andrzej Żygadło	
HISTORIE ZAPOMNIANE	<b>22</b>
<b>Jedna taka ulica</b> Andrzej Potocki	
ARTYSTA I JEGO DZIEŁA	<b>24</b>
<b>Polski Fra Angelico</b> Arkadiusz Bednarczyk	
NA TURYSTYCZNYM SZLAKU	<b>26</b>
<b>Skarb Puszczy Solskiej</b> Rafał Mazurek	
MUZEALNICTWO	<b>28</b>
<b>Księgozbiór Sapiehów z Krasiczyna</b> Izabela Fac	
MUZEALNICTWO	<b>30</b>
<b>Rosen na Podkarpaciu</b> Antoni Adamski	
DOBRA ZAGROŻONE	<b>34</b>
<b>Ruiny cerkwi w Mrzygłodzie</b> Andrzej Potocki	
JUDAICA	<b>36</b>
<b>Kłódki z kirkutu</b> Arkadiusz Kowski	
NEKROPOLIE	<b>38</b>
<b>Zniszczone, nie zapomniane</b> opr. Piotr Koczq̄b fot. Jerzy Wygoda	
NEKROPOLIE WOJENNE	<b>39</b>
<b>Cmentarze okręgu Sieniawa</b> Sławomir Kułacz	
HISTORIE ZAPOMNIANE	<b>42</b>
<b>Miasta i miasteczka na przestrzeni dziejów</b> Tomasz J. Filozof	
SKARBY SŁOWACJI	<b>46</b>
<b>O zabytkach sąsiadów słów kilka</b> Krzysztof Zieliński	

Numer 2 czasopisma wydanego w ramach projektu „Produkty tradycyjne szansą na rozwój”, współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013



## Drody Czytelniczy

– Oj coś za dużo tych „dóbr utraconych” i „historii zapomnianych”. Proszę pisać o tym co jest, co możemy zobaczyć, podjechać i zwiedzić – powiedziała jedna z Czytelniczek, dzwoniąc do redakcji po lekturze ostatniego numeru „Skarbów”. Na moją odpowiedź, że o tym, co jest, najłatwiej przeczytać w przewodnikach albo na licznych stronach internetowych, usłyszałem krótkie: – Ale ze „Skarbami” łatwiej jeździć w teren, a i przejrzysiej napisane.

No cóż, wszystko na to wskazuje, że jednak utracimy z czasem tę Czytelniczkę, bo tych: „dóbr utraconych” i „historii zapomnianych” nie zabraknie w naszym czasopiśmie. Historia regionu, która zanika w świadomości jego mieszkańców, a staje się nauką „martwą”, z której korzyści czerpie tylko garstka wtajemniczonych fachowców... Brr!, nic gorszego nie mogłoby chyba nas spotkać. Powiem więcej – mam wrażenie, że tego typu tematów wręcz Czytelniczy „Skarbów” oczekują. Reakcja na wywiad z dr. Andrzejem Gliwą, zamieszczony w poprzednim numerze, była zaskakująca, a liczba telefonów i listów wyjątkowo liczna, jak na materiały do tej pory zamieszczane. Dlatego też, coraz częściej gościć będziemy tematy historyczne lub okołohistoryczne.

Stary most w Solonce to także wyraz historii zapomnianej, bo ze zdjęć wynika, że wymaga pilnego remontu. Jak można nie próbować wskrzesić pamięci o drewnianym, szpitalnym kościółku św. Krzyża w Tyczynie, spalonym w 1930 r., w kryptach którego zalegają – być może – niezwykle znaleziska. A wystarczy tylko ruszyć szpadlem, jak to wynika choćby z doświadczenia w Sanoku, gdzie na plac św. Michała wkroczyli archeolodzy i znajdują oraz będą znajdować elementy historii tego miasta. Jak można nie przypomnieć o Kajetanie Wawrzyńcu Kielisińskim, jednym z pierwszych, który z pietyzmem rysował w latach 30. XIX w. (!!!) m.in. drewniane cerkwie i – sporadycznie – kościoły z obszaru Galicji. Po większości z nich nie został już nawet ślad lub zostały gruntownie przebudowane w późniejszych czasach. A dzięki pracom Kielisińskiego możemy zobaczyć, jak wyglądały. Żeby tak jeszcze były pieniądze na grafika komputerowego, który by te rysunki sprzed 180 lat przełożył na komputerową wizualizację 3D... Od rysunków przeskok do zdjęć i roku 1939. Historia jednej ulicy na pięciu starych i jednym współczesnym zdjęciu. Można ją ożywić, czego najlepszym przykładem jest tekst o ulicy Wola w Rymanowie.

Ale jest coś i dla naszej Czytelniczki... Nie zapomnimy o zasobach podkarpackich muzeów, czego najlepszym dowodem jest tekst o kopii Madonny według Rafaela z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie czy opowieść o dziełach wybitnego malarza doby baroku – Franciszka Lekszyckiego – przechowywanych w podkarpackich świątyniach. A także o malowidłach Jana Henryka Rosena z Przemyśla i Leska, ostatnich pracach artysty powstałych przed jego wyjazdem w 1937 r., jak się okazało – na stałe, do USA.

A jak już ktoś bardzo chce jechać, to koniecznie do Rudy Różanieckiej, aby zobaczyć pałac – zupełnie zapomniany. Albo do Mrzygłodu, aby pochylić się ze smutkiem nad losem rozsypującej się kamiennej cerkwi. Ale jak zachęcać do oglądania żydowskich kirkutów lub cmentarzy z czasów I wojny światowej? W większości zniszczone, część zapuszczona, zalesiona, zakrzewiona. Więc może na koniec lektura, jak to historia „niszczyła” nasze miasta oraz miasteczka, których blisko 50 w ciągu ostatnich ponad 200 lat straciło prawa miejskie i tylko kilku z nich udało się je odzyskać.

Krzysztof Zieliński

# Skarby

PODKARPACKIE

dwumiesięcznik bezpłatny  
nr 6(31), XI–XII 2011, Rzeszów  
ISSN 1898-6579

**Wydawca:** Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”  
**Redakcja:** 35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/317, tel./fax: 017 852 85 26  
e-mail: krzysiek@procarpathia.pl; www.skarbypodkarpackie.pl; www.procarpathia.pl

**Redaktor naczelny:** Krzysztof Zieliński

**Współpraca:** B. Adamska, A. Adamski, A. Bednarczyk, I. Fac, T. Filozof, A. Frączek, P. Koczq̄b, A. Kowski, S. Kułacz, I. Kunysz, R. Mazurek, J. Pawłowski, A. Potocki, J. Stankiewicz, J. Wygoda, A. Żygadło

**Współpraca techniczna:** Kinga Trznadel

**Opracowanie graficzne, łamanie:** KORAW Dorota Koczq̄b

**Druk:** RESPRINT Rzeszów **Nakład:** 2000 egz.

**Tłumaczenie na jęz. słowacki:** Agencja Usług Językowych

TRANSLATOR Roman Goleśz

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

© **Copyright by** Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

Na okładce: wizerunek św. Doroty, obraz w zwieńczeniu ołtarza głównego w kościele w Trzcinicy (fot. Jacek Stankiewicz)



# Madonna według Rafaela

Malarstwo włoskiego odrodzenia ukształtowało nowy wizerunek Madonny. W renesansowych obrazach piękna Maria, zaledwie nastoletnia, z czułością tuli lub zabawia rozkoszne Dzieciątko. Mistrzowie pędzla malowali Madonny z twarzami swoich muz lub ukochanych. Filippo Lippi (1406–1469) tworzył ich jasne, łagodne oblicza portretując Lukrecję Buni, wychowankę klasztoru w Prato, którą porwał i zaślubił w atmosferze skandalu. Złotowłose, jasnookie Madonny Sandro Botticellego (1444–1510) miały rysy Simonietty Vespucci, przedwcześnie zmarłej piękności z potężnego florenckiego rodu. Kompozycje Rafaela wyobrażały spokojną idyllę Marii i Dzieciątka, czasem uzupełnioną o osobę św. Józefa jako temat Św. Rodziny. Młody mistrz obdarowywał szczególnym pięknem kobiece postacie. Idealizował wizerunki, nadając im wyraz niewinności, naiwności i wewnętrznego uroku.



Rafał Santi, *Autoportret*, 1506 r.,  
Galeria Uffizi, Florencja

Artysta nieznanym, kopia obrazu Rafała Santi *Madonna w zieleni*,  
w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie



G. Seci, Muzeum Okręgowo w Rzeszowie

W zbiorach europejskiego malarstwa, w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, możemy oglądać dzieło naśladowujące słynną *Madonnę w zieleni* Rafała Santi (1483–1520). Choć sporządzony w 1824 r. rejestr obrazów Galerii Dąbskich, z której wspomniane płótno pochodzi, wymienia je zapisane jako *Matka Najświętsza z dzieciątkiem i św. Janem przez Rafała*, mamy pewność, że obraz jest tylko kopią wykonaną na początku XIX w. Oryginał namalowany na drewnie w 1506 r. stanowi jedną z najznakomitszych pozycji w kolekcji Kunsthistorisches Museum w Wiedniu. Rzeszowską kopię młodszą o ponad 300 lat od autentycznej kompozycji Rafała wykonał nieokreślony malarz z wiedeńskiego środowiska. Anonimowy naśladowca dokładnie powtórzył rysunkową kompozycję włoskiego mistrza. Najbardziej istotne różnice między autentykiem a obrazem z naszego Muzeum polegają na użyciu płótna zamiast drewnianego podłoża, przede wszystkim zaś na zastąpieniu jasnej, świetlistej kolorystyki Rafała gamą barw ciemnych, zgaszonych domieszką brudnych zieleni, brązów i szarości.

Oryginalne dzieło z Kunsthistorisches Museum określane w literaturze przedmiotu jako *Madonna w zieleni* lub *Madonna na łące* pochodzi z wcześniejszego o kresu twórczości artysty, przypadającego na jego pobyt we Florencji. Historia sztuki zalicza Rafała wraz z Leonardem da Vinci (1450–1519)

Rafał Santi, *Madonna w zieleni*, 1506 r., Kunsthistorisches Museum, Wiedeń

i Michałem Aniołem (1475–1564) do triady najwyżej cenionych artystów renesansu. Życie młodego mistrza od kolebki do jego wczesnej śmierci było wypełnione miłością, uwielbieniem, później także sławą. Rafael, urodzony w umbryjskim Urbino, wyrastał w atmosferze wyrafinowanej kultury dworu księcia Federigo da Montefeltro, na którym ojciec jego zatrudniony był jako malarz i poeta. Plastyczna twórczość Giovanniego Santi pozwala widzieć w nim przeciętnego artystę, w pracowni którego terminował niezwykle uzdolniony syn. Rafael osierocony w wieku 12 lat doskonalił swój warsztat u Perugina (1445–1523), malarza spokojnych, harmonijnych, figuralnych kompozycji, usytuowanych w łagodnym pejzażu lub na tle symetrycznie skomponowanej architektury. Santi przejął od mistrza umiejętność łączenia postaci z pejzażem. W 1504 r. młodzieniec wyruszył do stolicy Toskanii. Bezpośredni kontakt z kulturą Florencji wpłynął na intelektualny rozwój młodego artysty i spowodował ewolucję jego malarstwa. Rafael wnikliwie studiował sztukę Leonarda. Podpatrywał kompozycyjne układy postaci w obrazach genialnego twórcy. W mniejszym stopniu inspirowała go plastyka Michała Anioła. Fascynacja dziełami tytanów malarstwa pozwoliła mu jednak na stworzenie własnego stylu. Twórczość Rafaela odznaczała się skłonnością do idealizacji i równowagą wynikającą z połączenia prostoty z monumentalizmem.

W latach 1504–1508 malował głównie portrety i Madonny. Podejmował wielokrotnie motyw kobiety z dzieckiem lub z dwojgiem dzieci, tworząc za każdym razem odmienną kompozycję. Posługiwał się miękkim modelowaniem z użyciem subtelnego sfumato – łagodnego przejścia światłocieniowego, zacierającego kontury, przez co linie rysunku zachowywały szlachetną czystość. Charakterystyczny układ figur, wpisany w kształt trójkąta, pokazywał w przestrzeni idyllicznego, umbryjskiego krajobrazu, którego wspomnienie pozostało mu na całe życie. Wizerunki przeszlicznej Marii, promieniejącej miłością do Dzieciątka cieszyły się wielkim uznaniem. Florenckie Madonny Rafaela zawieszane w prywatnych apartamentach otaczał kult, który był przejawem intymnej religijności. Mistrz obdarowywał swoimi dziełami zaprzyjaźnionych z nim młodych małżonków z okazji zaślubin lub narodzin dziecka.

Według Vasariego Rafael namalował *Madonnę w zieleni* dla Taddeo Taddei. W 1662 r. arcyksiążę Ferdynand, mąż Anny Medici, kupił ów obraz od florenckiej rodziny i przywiózł do rezydencji w Grazu. Po wygaśnięciu tyrolskiej linii Habsburgów dzieło stało się na własność austriackich cesarzy. Józef II umieścił je w Belwederze, wspaniałym późnobarokowym pałacu przechowującym cesarskie kolekcje. W końcu XIX w. Wiedeń otrzymał monumentalne, muzealne gmachy w stylach neorenesansu i neobaroku wzniesione przez Gotfrieda Sempera i Karla Hasenauera. W jednym z nich mieszczą się zbiory gromadzone przez Habsburgów, a wśród nich kolekcja włoskiego malarstwa z rafaelowską *Madonną*.

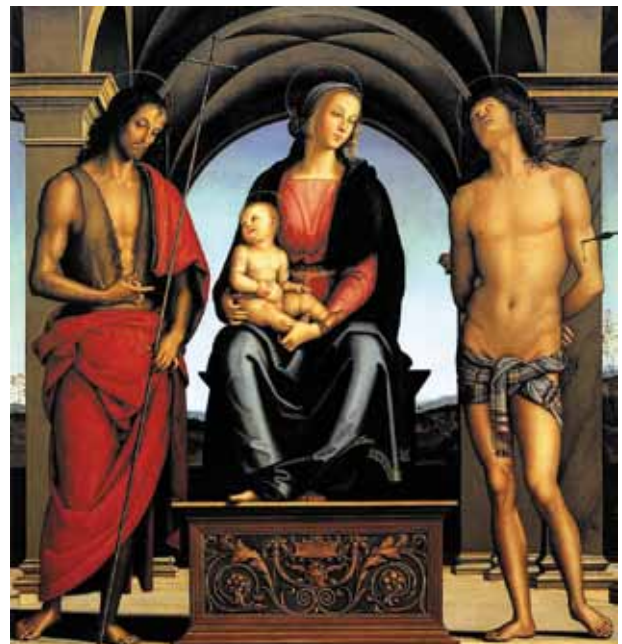
W wiedeńskim obrazie malarz zamknął układ postaci Madonny z dwojgiem dzieci w kształt piramidy. Śliczna, dziewczęca Maria siedzi na trawie i podtrzymuje stojące Dzieciątko. Jezus bawi się drewnianym krzyżykiem, który podaje mu kłęczący mały Jan Chrzciciel. Bohaterowie przedstawienia są tak naturalni, że scena przywodzi na myśl zwykłą dziecięcą zabawę pod czujnym okiem matki. Motyw bliskości Jezusa i św. Jana pochodzi z apokryfu opowiadającego o ich spotkaniu jako



Rafael Santi, *Madonna z Dzieciątkiem*, ok. 1503 r., Norton Simon Museum of Art, Pasadena



Giovanni Santi, *Chrystus podtrzymywany przez dwa anioły*, ok. 1490 r., Muzeum Sztuk Pięknych, Budapeszt



Pietro Perugino, *Madonna pomiędzy św. Janem Chrzcicielem i św. Sebastianem*, 1493 r., Galeria Uffizi, Florencja

#### Wybrana literatura:

- B. Adamska, *Obraz i jego odbicie*, Rzeszów 1998.
- J. Białostocki, *Rafael i Dürer jako symbole artystycznych ideałów w dobie romantyzmu* [w:] *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Cykl drugi, Warszawa 1987.
- S. Buricchi, *Rafael we Florencji* [w:] *Wielka Historia Sztuki. Dojrzały renesans i manierizm*, Warszawa 2011.
- J. Pijoan, *Rafael Santi* [w:] *Sztuka Świata*, t. 6, Warszawa 1991.
- A. Lewicka-Morawska, *Romantycy niemieccy* [w:] *Sztuka Świata*, t. 8, Warszawa 1994.
- Umeleko-historicke Muzeum Vieden*, Bratislava 1991.
- T. Żurawska, *Dzieje Galerii Dąbskich* [w:] *Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego*, Rzeszów 1968.



Od lewej dzieła Rafaela Santi:  
*Madonna ze szczygłem*, 1505–1506,  
Galeria Uffizi, Florencja oraz  
*Piękna ogrodniczka*, 1507–1508,  
Luwr, Paryż



małych dzieci, w czasie którego św. Jan rozpoznał w Chrystusie Mesjasza. Nie tylko krzyż zapowiada przyszłą mękę Pańską. Symbolizują ją też truskawki i maki, kwiaty i owoce o barwie intensywnej czerwieni. Nastroj łagodności i pogodnego zamyślenia potęguje daleki krajobraz z taflą wód jeziora, nad którą wznoszą się wzgórza i architektura renesansowego miasta. Znaczący w tym pejzażu widok Trazymeńskiego Jeziora, leżącego w okolicy w umbryjskiej Perugii.

Rafael po mistrzowsku posługiwał się paletą intensywnych, żywych barw, niekiedy trudnych do zharmonizowania w zgraną kolorystyczną kompozycję. Dominująca czerwień kraplaku, położona na sukni Madonny i zestawiony z nią intensywny, ciemny błękit płaszcza tworzą kontrastowe tło dla świecącej perłową jasnością karnacji ciała Marii i dzieci. Harmonię kolorystycznej kompozycji dopełnia łagodna tonacja dalszego planu z obszarem łąki w odcieniu ciepłej zieleni lekko rozjaśnionej jasnym ugiem, któ-

ra zbliżając się do linii horyzontu stopniowo przechodzi w jasny błękit odległego pejzażu i nieba.

Obraz z wiedeńskich zbiorów jest bliski dwóm innym kompozycjom Rafaela. Wszystkie trzy dzieła łączą analogie: układ postaci powtarzający schemat kompozycyjny św. Anny Samotrzeciej Leonarda, niemal identyczna gama barw oraz ten sam program ikonograficzny. Trzy wyobrażenia bardzo tradycyjnego i niezmiernie popularnego motywu jednocześnie różnią się od siebie intymno-rodzajowymi szczegółami. *Madonnę w zieleni*, *Madonnę ze szczygłem* i *Piękną ogrodniczkę* można uznać za najpiękniejsze malarskie przedstawienia tematu Marii z Dzieciątkiem i św. Janem, liryczne, przepełnione poezją ziemskiego, radosnego bytowania.

*Madonna ze szczygłem*, datowana na lata 1505–1506, pozostaje w Galerii Uffizi. Obraz był ślubnym podarunkiem artysty dla florenckiego

patrycjusza Lorenza Nasiego i jego małżonki Sandry Canigiani. Przedstawiona tutaj Maria siedzi na kamieniu z otwartą księgą w ręce, symbolizującą objawienie. Mały Jan Chrzciciel trzyma w dłoniach szczygła, a Jezus głaszcząc piórka ptaszka. Szczygiełek według słów św. Izydora z Sewilli nawiązuje do męki Pańskiej. Ptak bowiem żywi się ostem, a roślina ta stanowi odniesienie do cierniowej korony.

Z Luwru pochodzi *Piękna ogrodniczka*, wykonana w latach 1507–1508, później niż dwa wcześniej omówione przykłady. Kompozycję z atrybutem zapowiadającym męczeńską śmierć Chrystusa wyróżnia od dwóch wcześniejszych malowideł bardziej plastyczny modelunek, świadczący o inspiracji malarstwem Michała Anioła.

Po opuszczeniu Florencji Rafael Santi rozpoczął błyskotliwą karierę w wieku zaledwie 25 lat. W Rzymie został artystą papieża. Wielką sławę przyniosły mu freski, które malował w Watykanie. Działał również jako architekt, a po śmierci Bramantego (1444–1514) kierował budową bazyliki św. Piotra. Z racji humanistycznego wykształcenia sprawował funkcję opiekuna i konserwatora pomników sztuki antycznego Rzymu. Wszechstronny i wielce pracowity artysta był uwielbianym dworzaninem. Znany jako człowiek wielkiej kultury, skromny i uступliwy w kontaktach z mecenasami i kolegami po fachu, łatwo zaskarbiał sobie przyjaźń i przychyłość, w przeciwieństwie do wyniosłego Leonarda i zapalczywego, zawistnego Michała Anioła. Giorgio Vasari (1511–1574) malarz i architekt, ale przede wszystkim historyograf, autor żywotów najsłynniejszych artystów, opowiada jak bujne życie towarzyskie i erotyczne doprowadziło do śmierci młodego mistrza. Rafael zmarł na atak febry w dniu swoich 37 urodzin. Pożegnanie artysty było tak uroczyste, że dorównywało splendorowi pochówków papieża i książąt.

Maliarstvo talianskej renesancie stvorilo nový výzor madony. Rafaelove kompozície zobrazovali pokojnú idylu Márie a dieťatka, občas doplnenú osobou sv. Jozefa v rámci témy svätej rodiny.

V zbierkach európskeho maliarstva v Obvodnom múzeu v Rzeszowe si môžeme pozrieť kópiu slávnej Madony v zeleni od Rafaela Santiho (1483–1520). Hoci v r. 1824 bol spísaný zoznam obrazov Galérie Dámských, kde vystupuje aj tento obraz ako dielo samotného Rafaela, máme

istotu, že obraz je len kópia vykonaná na začiatku 19. stor. neznámym maliarom z viedenského prostredia.

Anonymný napodobňovateľ dôkladne zopakoval kresliarsku kompozíciu talianskeho majstra. Najpodstatnejšie rozdiely medzi originálom a obrazom z múzea spočívajú v použití plátna namiesto dreveného podkladu a v zastúpení Rafaelovej jasnej, svetlej farebnosti tmavými gama farbami, prítlnými zmesou špinavej zelene, hnedej a sivej farby.

Sztuka Rafaela – idealizująca, pełna harmonii i humanistycznego piękna – wywierała przez wieki ogromny wpływ na europejską plastykę. Samego mistrza, którego twórczość ucieleśniała włoski klasycyzm w najczystszej postaci, uważano do końca XIX w. za największego z malarzy. Dlatego na przestrzeni kilkuset lat artyści pędzla tak często i chętnie kopiowali jego obrazy.

W *Madonnie w zieleni* z rzeszowskiego Muzeum dostrzegam stylowe pokrewieństwo z malarstwem Nazareńczyków. Dzisiaj niezbyt chętnie sięgamy do twórczości artystycznego bractwa z początku XIX w., widząc w tej sztuce skostnienie i teatralną pustkę. A przecież inicjatorzy tego nurtu mieli całkowicie inne założenia. W 1809 r. sześciu dwudziestolatków studiujących w wiedeńskiej Akademii zawiązało Bractwo św. Łukasza. Młodzi ludzie znudzeni uczelnianym kształceniem, polegającym na kopiowaniu starożytnych rzeźb i dzieł sławnych, uznanych mistrzów pędzla, przedstawili własną wizję malarstwa. Ich program postulował twórczość czerpiącą ze sztuki niemieckiej z czasów średniowiecza i odrodzenia. Chcieli odrodzić rzemieślnicze tradycje dawnego malarstwa. Preferowali tematykę religijną. Faktycznie konfratry od św. Łukasza powołali do życia styl o cechach wczesnego romantyzmu, sięgający się również do sztuki Dürera, a także mistrzów włoskiego renesansu: Rafaela i Perugina. Członkowie artystycznego ugrupowania, któremu przewodzili: Franz Pforr (1788–1812) i Johann Friedrich Overbeck (1789–1869) przenieśli się do Rzymu i zamieszkali w opuszczonym franciszkańskim klasztorze San Isidoro. Swoimi poglądami, uduchowieniem, ascezą w codziennym życiu, przypominali Chrystusa. Twórczość swoją traktowali jako rodzaj religijnego posłannictwa. Dlatego nie bez ironii nazywano ich Nazareńczykami. Jednak mimo ambitnych założeń w ich kręgu powstawały obrazy rażące mdłym sentymentalizmem, powierzchowną religijnością, purystycznym, sztucznym stylem malowania. W grupie zabrakło wybitnych talentów.

W miarę chwalebne początki malarstwa członków bractwa św. Łukasza łączyły się z nurtem wczesnego romantyzmu. Był to zapewne najciekawszy okres ich twórczości związany z działalnością przedwcześnie zmarłego Franza Pforra. Wówczas on i Overbeck malowali obrazy biorąc za wzór rafaelowskie *Święte Rodziny* i *Santa Conversatione*. Wystarczy porównać *Madonnę i św. Elżbietę z Jezusem i św. Janem* Overbecka, *Świętą Rodzinę ze św. Elżbietą i św. Janem* Johanna Davida Passavanta (1819 r., Städelsches Kunstinstitut, Frankfurt nad Menem), *Sulamitkę i Marię* Franza Pforra z płótnem z Galerii Dąbskich, aby przekonać się o wielkim podobieństwie rzeszowskiej kopii do wczesnych malowideł Nazareńczyków. Autor naśladowczego płótna korzystał z oryginału, pozostającego w cesarskich zbiorach sztuki mieszczących się wówczas w Belwedrze. Kopista przy dokładnym i rzetelnym odtworzeniu rysunkowej kompozycji pozostawił wyraźny kontur pozbawiony sfumato, nadającego tak płynną miękkość dziełu Rafaela. Dosadność rysunku XIX-

wiecznego malarza wyostrzyła rysy bohaterów przedstawienia, czyniąc ich twarze mniej łagodnymi. Świetlista tonacja oryginału została zastąpiona harmonijną, co prawda, lecz mocno przyciemnioną, tępą kolorystyką. Jeszcze jeden szczegół odróżnia kopię od oryginału. Zapewne surowość obyczajowa podyktowała naśladowcy domalowanie draperii przesłaniających wstydlive w przekonaniu artysty, anatomiczne detale Dzieciątka i małego św. Jana. Rafael przedstawił przecież dzieci jako rozkoszne naguski.

Obraz z Galerii Dąbskich pokrewny wczesnym dziełom Nazareńczyków powstał zapewne przy końcu pierwszego lub w drugim dziesięcioleciu XIX w., w czasach wczesnego romantyzmu. Był to w dziejach sztuki ostatni okres, w którym autorytet Rafaela jeszcze powszechnie uznawano. Dzisiaj nie dzielimy już tak wielkich zachwytów nad sztuką mistrza włoskiego odrodzenia. Wiemy też, że nie posiadał potęgi rysunku Michała Anioła, nie dorównywał cudownemu modelowaniu Leonarda, nie uzyskiwał fantastycznego kolorytu, jaki był udziałem Tycjana. Jednak młody artysta pochodzący z Urbino wniósł do malarstwa wrodzone poczucie piękna i harmonii, przejawiające się w każdej z jego kompozycji. ■



Johann Friedrich Overbeck,  
*Madonna i św. Elżbieta z Jezusem  
i św. Janem*, 1825 r.,  
Neue Pinakothek, Monachium

Franz Pforr, *Sulamitka i Maria*, 1811 r.,  
zbiór Georga Schäfera,  
Schweinfurt



# Świątynia, której już

Budownictwo drewniane od stuleci stanowiło nieodłączny element krajobrazu kulturowego Polski. Z racji swej niepowtarzalności i oryginalności kościoły drewniane są swoistym fenomenem architektury polskiej w skali europejskiej. Niestety, do naszych czasów przetrwała ich tylko cząstka. Ginęły w pożarach lub były rozbierane, zastępowano je nowymi, także drewnianymi lub, zwłaszcza od poł. XIX w., na ich miejscu powstawały coraz częściej świątynie murowane. Z powodu pożaru nie zachowała się także drewniana świątynia św. Krzyża w Tyczynie.

Był to kościół filialny i pełnił funkcję kościoła szpitalnego. Zarządzał nim prepozyt szpitala, który opiekował się fundacją dla 12 starców i staruszek. Stał na przedmieściu Tyczyna, poza wałami miejskimi, przy drodze z Rzeszowa do Błażowej, na niewielkim pagórku. Z wałami połączony był mostem przerzuconym nad drogą (prawdopodobnie dawniej fosą). Nie wiadomo dokładnie kiedy go wzniesiono, ale musiało to być jeszcze w XV wieku, gdyż na początku 1500 r. już istniał. Świadczy o tym darowizna uczyniona przez braci Mikołaja, Stanisława i Jana Pileckich, dziedziców tyczyńskich, na jego rzecz. Na mocy dokumentu wystawionego 24 stycznia 1500 r. nadali oni – dla zbawienia dusz swoich rodziców – prepozytowi tego kościoła, Piotrowi, dwa ogrody w Tyczynie, należące przedtem do tutejszego sołectwa. Wkrótce powstał przy nim szpital, czyli przytułek dla ubogich. Niebawem uposażenie świątyni powiększyło się. Ksiądz Piotr nabył w 1505 r. dobra Jakuba Zielonki z Lutoryża i jego sióstr. Stanisław Pilecki zezwolił na zakupienie za kwotę 100 grzywien wsi Lutoryż, łącznie z dworem, polami, pięcioma kmieciami, lasami, gajami, łąkami, pastwiskami, młynem oraz na uposażenie nimi szpitala tyczyńskiego. Związany był z tym obowiązek odprawiania dwóch mszy św. w tygodniu (oraz trzeciej z racji darowizny dwóch ogrodów w Tyczynie). W 1506 r. biskup przemyski Maciej wydał przywilej fundacyjny i erekcyjny kościoła szpitalnego w Tyczynie, a w 1512 r. kolejny przywilej, pozwalający plebanowi być równocześnie prepozytem szpitalnym.

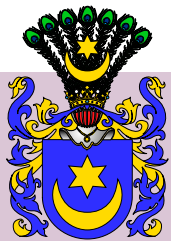
Widok niezachowanego kościoła w Tyczynie od strony pokrytego gontem prezbiterium (oryginał zdjęcia przechowywany w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie)



Aleksander Kościółek, *Kościół św. Krzyża w Tyczynie*, po 1918 r., obraz w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

## Problemy z majątkiem

Uposażenie to było duże, lecz jednocześnie kłopotliwe z powodu znacznej odległości od Tyczyna i związanych z tym trudności w zarządzaniu dobrami. Dlatego też już w 1512 r. Stanisław Pilecki dokonał zamiany nieruchomości. Zatrzymał dla siebie całą wieś Lutoryż, a szpitalowi przekazał jeden łąn pola leżący na końcu przedmieścia Tyczyna zwanego Mokra Strona, wraz z folwarkiem, pastwiskami, łąką, stawem rybnym oraz pięcioma kmieciami, łącznie ze wszystkimi ich powinnościami – z wyjątkiem opłaty czynszu, za który zobowiązał siebie



**Stanisław Pilecki Otta** zw. też **Oci-cem herbu Leliwa**. Starosta gródecki, syn Jana – woje-

wody sandomierskiego i Zofii. W 1496 r. ożeniony z Anną, córką kasztelana sandomierskiego Rafała Jarosławskiego, z którą miał 5 synów. W 1497 r. brał udział w wyprawie mołdawskiej króla Jana Olbrachta. W 1500 r. wraz z braćmi uposażył kościół św. Krzyża w Tyczynie. Po podziale dóbr z braćmi w 1501 r. przejął dobra tyczyńskie i już samodzielnie powiększył uposażenie kościoła w 1505 r. W 1507 r. wziął udział w wyprawie wołoskiej, a później w walkach z Tatarami. Zaufany dworzanin królewski – uczestniczył m.in. w uroczystościach ślubnych Zygmunta i Barbary Zapolyi w 1512 r. Należał również do orszaku królewskiego w czasie powitania Bony Sforzy przed Krakowem i brał udział w królewskich uroczystościach ślubnych. Podczas pobytu na sejmie w Krakowie rozchorował się i zmarł 26 marca 1527 r.





# nie ma

i swoich następców do wypłacania 8 grzywien (według innych źródeł 4 grzywny) rocznie z czynszu jatek tyczyńskich. Widocznie te grzywny i łan pola więcej były warte niż cała wieś Lutoryż, gdyż przy tej zamianie obciążenie kościoła wzrosło do czterech mszy św. tygodniowo. Warunki zamiany zaaprobował 15 lipca 1512 r. w Rzeszowie biskup przemyski Maciej. Kolejna zamiana miała miejsce w 1519 r. Król Zygmunt Stary, na prośbę prepozyta, zezwolił na przejście wspomnianych wcześniej kmieci przez właściciela Tyczyna, Stanisława Pileckiego, obciążając go obowiązkiem płacenia 8 grzywien czynszu rocznie na rzecz szpitala oraz dostarczenia 4 kłód zboża zapisanych na jego dobrach w Budziwoju.

Ten pierwszy, niewielki kościół przetrwał około stu lat. Kres jego istnieniu położyli Tatarzy, którzy w 1594 r. spalili świątynię i otaczające ją budynki: rezydencję prepozyta oraz szpital. Wówczas też przynależne mu pola i folwark zagarnęli właściciele Tyczyna. Prepozyt szpitala otrzymywał wówczas jedynie 5 grzywien czynszu rocznego z Budziwoja i posiadał sad bez domu. Ubodzy z tegoż szpitala nie mieli żadnej prowizji, jedynie ogród, z którego płacili prepozytowi 2 złote. Od 1621 r. Tomasz Ząbkowicz, ówczesny prepozyt szpitalny, prowadził długie procesy o przywrócenie dawnego uposażenia. Ostatecznie, uzyskawszy przychylne orzeczenie sądu ziemskiego przeworskiego i Trybunału Koronnego, zwrócił się do Zofii Katarzyny Kostczyny, ówczesnej właścicielki Tyczyna i uzyskał od niej (dopiero 7 stycznia 1638 r.) prawo objęcia w posiadanie pięciu kmieci łącznie z gospo-



Mapa katastralna Tyczyna. Lokalizacja kościoła Św. Krzyża zaznaczona czerwonym okręgiem

darstwami i półłanowymi polami. Natomiast za zagarnięte przez dwór jednołanowe pole i folwark z pastwiskami otrzymał w zamian półłanowe pole niegdyś należące do Marcina Sękarza (Sękarzewskiego), mieszkańca Tyczyna. Ksiądz Ząbkowicz postarał się również o odbudowę kościoła i budynków dla siebie i starców. W 1638 r. kościół był już odbudowany, bowiem wizytujący parafię ks. Fryderyk Alembek opisał jego położenie i wyposażenie. W aktach wizytacji z 1646 r. znajduje się informacja, że na przedmieściu „na wale miasta” jest kościół Św. Krzyża z Domem Ubogich. Znaleźć tu można również informację, że kościół ten był już konsekrowany, gdyż obchodzono rocznicę tego aktu. O księdzu prepozycie napisano, że „... ks. Tomasz Ząbkowicz, co do postępowania ma bardzo dobrą opinię, nie ma na niego żadnych skarg, wywiązuje się dobrze ze swoich obowiązków, sprawy gospodarcze dobrze prowadzi, a biednym dostarcza potrzebnych im rzeczy.”



Drewniana świątynia od strony wsch. (oryginał zdjęcia przechowywany w Narodowym Archiwum Cyfrowym)

## Kolejny pożar, kolejne wizytacje

Kościół ten jednak nie istniał długo, w marcu 1657 r. spalony został przez wojska księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczege. Trzeci z kolei kościół stojący na tym miejscu wzniesiony został dzięki wsparciu ks. Marcina Golankiewicza (Galanowicza), nowego prepozyta szpitalnego i proboszcza z Woli Rafałowskiej. Poświęcił go ks. Wojciech

Ołtarz główny w prezbiterium (oryginał zdjęcia przechowywany w Narodowym Archiwum Cyfrowym)





foto: ze zb. K. Szczepalskiego

Domniemane antepedium z ołtarza głównego kościoła. Zgodnie z tradycją jest to jedyny zachowany element wyposażenia świątyni, przechowywany obecnie na plebanii kościoła parafialnego w Tyczynie

Włodek, doktor obojga praw, kanonik przemyski i proboszcz w Słocinie, prawdopodobnie ok. 1670 r. Początkowo kościół miał tylko jeden prosty ołtarz wykonany z desek, dopiero ks. Tomasz Mikołaj Rynczewski, następca ks. Golankiewicza, wyposażył świątynię w trzy ołtarze „snycerskiej roboty”. Opis tej świątyni znajduje się w aktach wizytacji biskupich z lat 1720, 1727 i 1745.

Najdokładniejszy zawarty jest w aktach wizytacji biskupa Waclawa Sierakowskiego z 3 września 1745 r. „Wszedłszy do Kościółka jest Ołtarz Wielki Snycerskiej roboty, czarno malowany w części wyłaczany, z obrazem w środku Ukrzyżowanego Pana, na zasuwie Ubiczowanego P. Jezusa, w górze z obrazem Smucącego się w Ogroycu, na płótnie malowanemi, na menzie murowaney nie konsekrowaney, z gradusami drewnianemi dwiema. Na tej menzie Cyborium osobliwe, w formie szafki, niebiesko i złoto malowane, z drzwiczkami na zawiaskach z zameczkiem y kluczykiem. Od strony Ewangelii tego ołtarza ołtarzyk snycerskiej roboty niebiesko malowany, w części wyłaczany y wysrebrzany, z obrazem w środku w Rzymie malowanym, w górze z obrazkiem małym Zwiastowania, na menzie drewnianey z gradusami takimiż dwiema. Naprzeciw tegoż ołtarzyk podobney struktury pozłoty y malowania, z obrazem w środku św. Michała, na zasuwie Anioła Stróża. (...) Zakrystya drewniana w ścianach z powałą y podłogą z tarcic układaną dobrą, cała pobielana. (...) Od strony Ewangelii nad drzwiami zakrystyi Ambona stolarskiej roboty, pod pokost w żyłki malowana, z wier-

chem niebiesko malowanym, w części wyłaczany, wchod do niej w zakrystyi po drabinie. Chór nad wielkimi drzwiami y nad Babieńcem, przez ścianę wydający się, w którym na kościół wypuszczonych krat drewnianych trzy, na zawiasach żelaznych wiszących, mający w sobie pozytyw mały, o głosach pięciu, reparowany w tym roku, wchód do niego z Cmentarza po drabinie.

Kościół cały drewniany na podwalinach dębowych, podmurowany. Dachem oraz ścianami gontowym obity, w części nowym. W środku dachu kopuła gontem nowym pobita, czerwono malowana z sygnaturą małą. Dzwonnica w wiązania iodłowego, mająca w sobie dzwon niewielki.”

We wnętrzu było osiem ławek, nie było konfesonau. W ołtarzu głównym nie przechowywano wówczas Najświętszego Sakramentu. Prepozyt dysponował siedmioma ornatami.

W wizytacji tej opisane zostało także szpitalne probostwo, należący do niego folwark oraz sam szpital: „Poniżej Kościółka Szpitalnego przy drodze z miasta ku Rzeszowu idącej, Szpital z Pruska wymurowany, w murze zdrowy, dachem gontowym niezłym pokryty. Przed nim ganek na 2 słupach (...) 2 izby, mające po 3 okna i naprzeciw piekarnia”.

### Szpital przejmuje proboszcz

W 1779 r. kościół i pozostałe budynki nadal były w dobrym stanie. W tym czasie jego prepozytem był ks. Stanisław Gotkowski (29.03.1741–16.04.1783). Miał on obowiązek odprawiania w tygodniu sześciu mszy św. za fundatorów. W czasie obu wizytacji biskupa Sierakowskiego otrzymał pochwały za dobre sprawowanie (jak wynika ze źródeł, żaden z prepozytów nie uzyskał opinii negatywnej, byli to księża z powołania: gorliwi, przejęci troską o powierzonych ich opiece ludzi biednych i potrzebujących). Był on ostatnim prepozytem szpitalnym, po jego śmierci kościołem opiekowali się już proboszczowie tyczyńscy. Następne kilkadziesiąt lat przyniosło zdecydowane pogorszenie stanu technicznego zespołu szpitalnego. Podczas wizytacji dziekańskiej w 1813 r. odwiedzający parafię ks. dziekan Skibiński stwierdza: „Na publicznym cmentarzu poza miastem jest drewniany kościół, pozbawiony poprawy, dzwonnicy i ogrodzenia. W tym kościółku odbywa się niekiedy nabożeństwo za zmarłych, lecz tak wygląda, że wszyscy się z tego gorszą.” Dziekan wydał polecenie, aby odpowiednio się nim zaopiekować, aby „...lud nie szemrał i Żydzi się nie gorszyli.” Kościołem z dużym zaangażowaniem zajęł się dopiero ks. Leopold Olcyngier, za jego czasów sprawozdania stwierdzają, iż wszystko jest w należytym stanie. W 1877 r. napisał, że „...Kościół św. Krzyża w tym roku ze składek – dodałszy sam część pewną podreperowałem.”

### Pieśń zaatakowana przez huzarów

15 maja 1864 r. przy kapliczce św. Jana Nepomucena, usytuowanej kilkadziesiąt metrów od kościoła, wieczorową porą zgromadzili się wierni. Pośród pieśni religijnych, które wówczas odśpiewano, była

Atak huzarów, fragment obrazu *Oblężenie Budapesztu w 1849 r.*, artysta nieznanym, Muzeum Historii Budapesztu



Witac.com

też pieśń: *Serdeczna Matko*, gdzie po każdej zwrotce następowały słowa: „Twojej opieki błagamy ze łzami, Królowo Polski, przyczyn się za nami”. Jak się niebawem okazało wyśpiewane słowa Królowo Polski stały się przyczyną tragicznego wydarzenia. Pewien pijacek o nazwisku Utmann, doniósł o tym dowódcy stacjonującego w Tyczynie oddziału huzarów. W tym czasie w Królestwie Polskim trwało powstanie styczniowe i w związku z tym władze austriackie były wyczulone na wszelkie przejawy patriotyzmu w Galicji. Oddział w sile 30 ludzi uzbrojonych w pistolety i pałasze, zaatakował modlących się przed kapliczką. Uciekający w panice ludzie rozbiegli się na wszystkie strony, niektórzy ratowali się skacząc do rzeki. Opisując to wydarzenie w kronice parafialnej proboszcz ks. Olcyngier opiece Bożej przypisywał, że nikt wówczas nie zginął, ani nie został kaleką, skończyło się jedynie na mniej poważnych obrażeniach. Huzarzy podczas swej interwencji zatrzymali czterech młodych ludzi, których oskarżono o inspirowanie tych śpiewów. Uwolnieni zostali dopiero po 14 dniach, a władze modły uznały za patriotyczną manifestację. Za publiczne śpiewanie słów „Królowo Polski” aż 50 osób skazanych zostało na areszt (jedno- i dwudniowy).

#### Czerwony kur zatryumfował

W 1930 r. w kronice parafii zachował się opis tego tragicznego pożaru, który przyniósł zagładę świątyni. Ks. proboszcz Wolski zapisał: „Dnia 2/8 dziś około godziny 4-tej rano budzi mnie służąca i mówi: Ogień, proszę wstać, pali się kościółek. O 4 i pół byłem już na miejscu i widziałem zgliszcza kościółka. (...) Sam jeden spłonął między 3 i pół a 6 godz. rano. Był spokój, wichru nie było, a była to sobota. Koło ognia uwijało się wiele Żydów, którzy mimo szabat, ratowali, wodą zlewali. Z kościółkiem spaliły się obrazy płócienne, stare – spaliło się malowidło na suficie, malowidło na ścianie w przedsionku, a był tam śliczny obraz sądu ostatecznego i raj. Miano zamiar odnowić malowidła i utrwalic je bo Województwo lwowskie poczęło o tem myśleć, a tymczasem ogień zniszczył. (...) W kościółku były i małe organki i te poszły z dymem. Wielką szkodę



Inga Kurysz

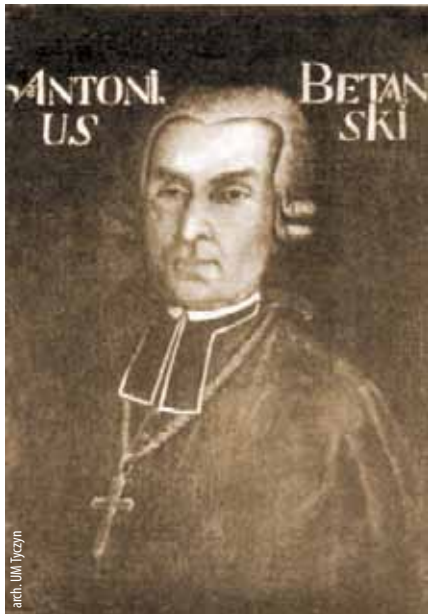
wyrządził ogień. Kto podpalił – jeszcze nie wiadomo.” Ksiądz opisuje też problemy z akcją ratowniczą: „Adwokat Żyd Dr Holoschtz, mieszkający naprzeciw kościółka, telefonował do Rzeszowa po straż ogniową, to ta odpowiedziała: „a kto będzie płacił?” i nie przyjechała. Tyczyńska straż ogniowa,

U góry: zdjęcie z akcji gaszenia pożaru kościoła w Tyczynie w 1930 r. (źródło: Kiryk F., Mateszew S., *Zarys dziejów Tyczyna do roku 1772, [w:] 600 lat Tyczyna (1368–1968)*, praca zbiorowa pod red. T. Kowalskiego, Rzeszów 1973; poniżej: obecny widok wzniesienia, na którym stała drewniana świątynia



**Leopold Olcyngier**, proboszcz tyczyński w latach 1831–1884. Urodzony i ochrzczony w Tyczynie w 1805 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1828 r. Przez 53 lata był proboszczem tyczyńskim, przez 42 lata dziekanem rzeszowskim. Był także powiatowym inspektorem szkół ludowych, honorowym kanonikiem przemyskim, przez jedną kadencję był posłem na Sejm Krajowy, w 1878 r. papież mianował go szambelanem. Wyróżniał się dużą wrażliwością na potrzeby parafian, docierał z pomocą do najbardziej potrzebujących, m.in. podczas epidemii cholery, gdy gorliwie, we dnie i w nocy, wypełniał posługi duchowe wobec zarażonych. Cieszył się powszechnym szacunkiem. Troszczył się nie tylko o kościół parafialny – wyremontował również chylący się ku upadkowi kościół szpitalny Św. Krzyża. Zmarł w Tyczynie 30 maja 1884 r. O tym, jak bardzo był ceniony świadczy fakt, że kondukt pogrzebowy prowadził biskup przemyski Łukasz Solecki w gronie 72 księży, a za trumną postępowali m.in. hr. Ludwik Wodzicki, c.k. starosta, wydział rady powiatowej z prezesem, burmistrz rzeszowski i ogromna rzesza parafian.

arch. UM Tyczyn



Portret księdza Antoniego Wacława Betańskiego, artysta nieznan

#### Wybrana literatura:

- Kiryk F., Mateszew S., *Zarys dziejów Tyczyńska do roku 1772*, [w:] *600 lat Tyczyńska (1368–1968)*, praca zbiorowa pod red. T. Kowalskiego, Rzeszów 1973.
- Malak F., *Dzieje parafii Tyczyn*, Tyczyn 1996.
- Tyczyn, *dziedzictwo kulturowe. 635 lat Tyczyńska (1368–2003)*, Tyczyn 2003.
- Szczepański G., *Tyczyn w okresie autonomii Galicji 1867–1918*, [w:] *Kartki z dziejów Tyczyńska i okolic. 640 lat Tyczyńska (1368–2008)*, Tyczyn 2008, s. 107–122.
- Z dziejów Tyczyńska i regionu*, praca zbiorowa pod red. A. Zieleckiego, Tyczyn 1998.
- Schematismus Dioecesis Premisliensis Rit. Lat. pro Anno Domini 1904*, Przemysł 1903.

Už storočia drevená architektúra predstavuje nerozlučný prvok kultúrnej krajinnomalby Poľska. Bohužiaľ, do našich čias pretrvali iba niektoré stavby. Strácali sa v požiaroch alebo boli zbúrané, nahrádzali ich nové, taktiež drevené, alebo na ich mieste, najmä od 2. polovice 19. storočia, vznikali čoraz častejšie murované kostoly. Pre požiar sa nezachoval ani drevený Kostol sv. Kríža v Tyczynie.

Bol to filiálny kostol a plnil funkciu nemocničného kostola. Riadil ho prepoštný nemocnice, ktorý opatroval 12 starcov a starien. Kostol stál na predmestí Tyczyňa,

licząca kilku zaledwie członków, uwijała się przy sikawce, z której (a było dwie) jedna taka była, że wody nie wyrzuciła dalej jak na odległość 3 m.”

Kościółek Św. Krzyża spłonął doszczętnie wraz z zabytkowym wyposażeniem. Na jednej z zachowanych fotografii tej świątyni widoczny jest ołtarz główny, który odpowiada opisowi z akt wizytacji biskupa Sierakowskiego (1745). W polu głównym ołtarza widoczny jest wizerunek Chrystusa Biczowanego, a w zwieńczeniu, w owalnych ramach *Modlitwa Chrystusa w Ogrojcu*. Ze scenami uwidocznonymi na obrazach koresponowały figury aniołów trzymające Narzędzia Męki Pańskiej umieszczone w zwieńczeniu ołtarza. Kościół nosił wezwanie Św. Krzyża, można więc założyć, że był to ołtarz zamówiony specjalnie dla niego, a nie przeniesiony z innej świątyni.

Wiele hipotez dotyczyło przyczyny tego pożaru. W *Kronice Sióstr Dominikanek* można znaleźć informację, że „lud miał wielkie nabożeństwo i przywiązanie do kościółka. Niegodziwa ręka czy nieostrożność służby kościelnej spowodowała pożar”. W kronice parafii ks. Wolski dopisał później na marginesie: „Dowiedziałem się w zimie, że spalili kościółek św. Krzyża mały włóczęga z Woli Rafałowskiej, 10 lat liczący Stanisław Nazimek, kąsał ludzi, nikt nocować go nie chciał, więc urządził sobie spanie w kościółku, wchodząc dziurą pod przyciesię; by zagrać się, zapalił papiery czy słomę na ławce i od tego zajął się kościółek”. Inna wersja przyczyny pożaru popularna była w środowisku nauczycielskim w Tyczynie, miała nią być nieostrożność babek szpitalnych. Cztery kobiety (do których obowiązków należało zmiatanie kościoła) zbierały kłosa po żniwach, przechowywały je w tym kościółku i młóciły w nocy przy świecy.

#### Skarby ukryte w trumnach?

W kronice znaleźć można jeszcze inną informację. Ks. Wolski w 1932 r. zapisał w niej: „Trumny. dzisiaj t.j. 16/4 zakonnice Siostry Dominikanki za mojem pozwoleniem zaorały miejsce, na którym

stał kościółek drewniany pod wezw. Św. Krzyża, a który spalili się jeszcze w 1930 r. Gdy rozebrały ołtarz z kamieni spajanych gliną i potem to miejsce orały, zauważyły cegły; odciągnęły kilka cegieł i wnet ukazał się grobowiec. Przybiegły do mnie: co robić, kazałem zakryć i powiedziałem, że tam postawi się Krzyż dębowy. Dnia 18/4 (...) przyjechał starosta z Rzeszowa i fizyk i inni i odbyli Komisję ale proboszcza nie zawiadomili. Sami na swoją rękę to zrobili. (...) Kocój Władysław, mieszczanin, który tam był przy tem widział dwie trumny jeszcze dobre, jedną odsłonięto i leżał ksiądz, bo był ornat, biret i krzyżyk. Starosta powiedział do ludzi, bo zbiegli się, że skarbów nie ma. I kazał zakryć i zasypać”.

Z innych relacji wynika, że chłopcy tyczyńscy dobrali się jeszcze przed komisją także i do drugiej trumny. Mieli w niej widzieć insygnia biskupie i woreczek ze złotymi dukatami z II poł. XVIII w. Przypuszcza się, że został tu pochowany biskup Betański, który w swym testamencie miał zaznaczyć, że spoczywać chce w ukochanym Tyczynie. Według tradycji pod ołtarzem tego kościoła, obok grobu biskupa Betańskiego, znajdować się miała trumna z doczesnymi szczątkami ks. Sebastiana Pysiewicza, proboszcza tyczyńskiego w latach 1783–1821. Obecnie trudno ustalić czyje to były pochówki, gdyż żadnych badań nie przeprowadzono ani wówczas, ani później.

Do dziś w układzie przestrzennym Tyczyńska czytelny jest pagórek, na którym przez kilka stuleci trwał drewniany kościół Św. Krzyża. Na pustym miejscu po spalonej świątyni w 2009 r. staraniem parafian wzniesiona została kamienna kapliczka. Umieszczono na jej cokole napis: „Na pamiątkę kościoła pw. Św. Krzyża, który powstał w XV w., spłonął w 1930 r. Parafianie. Tyczyn 2009.” ■

Kamienna kapliczka wybudowana na górze, na której stał kościółek Św. Krzyża w Tyczynie



# Kopią na placu



Piotr Kotowicz

Miasto Sanok od początku grudnia 2011 r. prowadzi dużą inwestycję – rewitalizację placu św. Michała z ulicami przyległymi, na realizację której pozyskało dofinansowanie unijne. Inwestycję rozpoczęto od ulicy Sobieskiego. Podczas prac przy sieci kanalizacyjnej na tej ulicy, ukazały się kości. Pracownicy firmy szybko zawiadomili o tym fakcie sanockich archeologów, którzy doglądają inwestycji pod kątem odkryć archeologicznych. Wykopano kilkadziesiąt ludzkich kości, pochodzących z nieistniejącego już cmentarza przycerkiewnego.

– Spodziewaliśmy się, że możemy tutaj odkryć coś ciekawego. Od XVI do połowy XIX w. w miejscu Zespołu Szkół nr 1 istniała bowiem cerkiew unicka pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, którą otaczał cmentarz grzebalny. Źródła podają, że w 1784 r. miał on ok. 30 metrów długości i 15 metrów szerokości – objaśnia Piotr Kotowicz, archeolog z Muzeum Historycznego w Sanoku, który wraz z Marcinem Glinianowiczem (archeologiem z sanockiego Skansenu) i Anną Orłowską-Synus (archeologiem z Muzeum Historycznego), prowadzili badania nad znaleziskiem.

Jak informuje Piotr Kotowicz, udało się odsłonić dwa szkielety w pełnym układzie anatomicznym. Jeden z nich to pochówek żeński, z zachowanymi włosami, w których znaleziono miedziane cekiny, prawdopodobnie pochodzące z nakrycia głowy. Ta zmarła pochowana była w trumnie. Drugi zmarły pochowany był bezpośrednio w ziemi, ale bez badań antropologicznych nie da się ustalić jego płci.

– To na pewno nie jedyne groby, gdyż oprócz tych szkieletów znaleźliśmy jeszcze kilkadziesiąt kości i czaszkę. Trudno określić dokładny wiek ich pochodzenia, ale uważamy, że zmarłych pochowano w XVIII, ewentualnie na początku XIX w., o czym mogą świadczyć fragmenty ceramiki, które dostały się do grobów przypadkiem, przy ich kopaniu – dodaje Piotr Kotowicz.

Dokładniejsze informacje na temat szkieletów, wieku ich pochodzenia, płci, wagi, przebytych chorób, otrzymamy po badaniach, które przeprowadzą krakowscy antropolodzy. Takich odkryć na pewno będzie jeszcze wiele, tym bardziej, że na wiosnę przyszłego roku, kiedy inwestycja miejska wejdzie na plac św. Michała, sanoccy archeolodzy przeprowadzą badania na trzech stanowiskach archeologicznych. Pierwsze usytuowane będzie *stricte* na placu.

– Mamy nadzieję odkryć tutaj relikty kościoła pod wezwaniem św. Michała, w którym król Władysław Jagiełło brał ślub z Elżbietą Granowską w 1417 r. Być może uda nam się odkryć fundamenty, a jeśli nie, to chociaż zarys bryły kościoła. Chcemy się przekonać, jaka była architektura budowli, czy był to kościół duży, godny królów, czy raczej mniejszy. To bardzo ciekawe, gdyż żadne źródło do tej pory nie mówi nam o wyglądzie tej świątyni, która spłonęła pod koniec XVIII w. i nie została odbudowana – objaśnia Piotr Kotowicz.

Drugie stanowisko archeologiczne usytuowane będzie przy skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Wałowej, gdzie sanoccy badacze chcieliby odkryć ślady murów miejskich, zaś trzecie stanowisko utworzone zostanie na skrzyżowaniu ulic Grzegorza z Kościuszki, gdzie stał pierwotny kościół franciszkański. ■

**Rewitalizacja placu św. Michała, będącego częścią sanockiej starówki, jaką prowadzi Urząd Miasta Sanok, już zaowocowała odkryciami archeologicznymi. I są pierwsze efekty – dwa nowożytnie szkielety.**



Marcin Glinianowicz

Mesto Sanok od decembra 2011 renovuje Námestie sv. Michala s bočnými ulicami, na obnovu získalo újinné finančné prostriedky. Renovácia bola začatá od ulice Sobieského. Počas prác nad kanalizáciou boli na tejto ulici objavené kosti. Pracovníci firmy okamžite informovali o tomto fakte sanockých archeológov, ktorí vykonávajú dozor nad archeologickým objavom. Bolo vykopaných niekoľko desiatok ľudských kostí, pochádzajúcich z už neexistujúceho cintorína pri cerkvi.





Autoportret Kajetana Wawrzyńca Kielisińskiego, ok. 1837 r., Jan Konstanty Żupański, Album Kielisińskiego, Poznań, 1853

**Za pierwszą akcję inwentaryzacyjną drewnianej architektury cerkiewnej na terenach Galicji uznaje się wycieczkę naukową, odbytą w 1904 r. przez braci Tadeusza i Kazimierza Mokłowskich, w ramach prac Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Od tej daty drewniana architektura cerkiewna jest obiektem inwentaryzacji, badań, prac i publikacji. Wcześniejse działania (rysunki, teksty) częściej wpisuje się do efektów romantycznego zauroczenia jednostkowym obiektem i raczej nie zalicza się ich do działań „świadomych”. Jest to zazwyczaj prawda, poza jednym znanym mi wyjątkiem.**

Józef Gwalbert Pawlikowski, litografia



# ...mnie Pan Bóg do zbierania

**W** 1833 r., w pałacu Józefa Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce pojawił się były powstaniec, uciekający przed głodem oraz „imieniem żołdaka Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Cara Wszech Rosji”. Ów uciekinier w marcu 1834 r. piastował już posadę kustosza zbiorów artystycznych biblioteki w Medyce. Mowa o Kajetanie Wawrzyńcu Kielisińskim, zbieracz (piórkiem i ołówkiem) starożytności, pieczęci, strojów dawnych i ludowych z terenów Galicji, Mazowsza, Wielkopolski – słowem: dawnego Królestwa Polskiego.

## Krótki biogram

Istnieje dość spora literatura dotycząca życiorysu artysty, więc ograniczę się tylko do podania najistotniejszych faktów. Kajetan Wawrzyniec Kielisiński urodził się 7 sierpnia 1808 r. w rodzinie oficjalisty dworskiego dóbr Lanckorońskich w Mieronicach na Kielecczyźnie. Pierwsze nauki pobierał w Pińczowie, w tym naukę rysunku od Augusta Wysockiego, nauczyciela matematyki. Następnie zaczął studiować geodezję i budownictwo w Warszawie, gdzie uczył się rysunku pod okiem Jana Piwarskiego. Studiów jednak nie ukończył, gdyż wziął udział w powstaniu listopadowym. Po jego upadku uciekł do Krakowa, gdzie z konieczności zmienił imię na Wincenty. W Krakowie zarabiał na kopiowaniu pieczęci, medali, dokumentów oraz na rysowaniu zabytków, szlifując w ten sposób swoje umiejętności. Prace organizował mu Ambroży Grabowski, który to najprawdopodobniej zaszczerpił u młodego Kielisińskiego zamiłowanie do „starożytności polskich” oraz do stroju ludu polskiego. W okresie małopolskim podróżował po Galicji Zachodniej, gdzie szkicował okolice Częstochowy, Radomska, Pińczowa, czy Piotrkowa Trybunalskiego. Dzięki rekomendacji Ambrożego Grabowskiego Kielisiński trafił do rezydencji Józefa Gwalberta Pawlikowskiego. Sam komentował swój wyjazd do Medyki w liście do przyjaciela z 18 lipca 1833 r. „(...) w Galicji znalazłem obywatela, który mi drugim staje się ojcem”. Odtąd rozpoczął się najplodniejszy

artystyczny okres w życiu twórcy, zwany medycim, który trwał do 1839 r. Jako kustosz zbiorów biblioteki w Medyce miał za zadanie opracowywanie i uzupełnianie zbiorów graficznych. W tym też czasie Kielisiński zjeżdżał niemal całą Galicję Wschodnią, „zdejmując” z natury bądź z obrazów: widoki, stroje historyczne, chłopskie i mieszczańskie, architekturę obronną i sakralną, portrety historyczne królów, hetmanów, możnych... Ponadto nauczył się rytownictwa i część swoich prac powiełał w technice akwaforty. Niestety współpraca z Józefem Gwalbertem nie układała się najlepiej. W 1839 r. Kielisiński podjął decyzję o opuszczeniu Medyki: „Porzuciłem Medykę, musiałem. Bo jeśli przykro od obcych znośić dolegliwości, poniżenie, naigrywanie się z nieszczęścia swego, to niewypowiedzianie boli, gdy się tego od swoich doznawa. Porzuciłem Medykę bez zasobu żadnego, z dużo nadwątlonym zdrowiem”.

Nowym chlebowcą Kielisińskiego stał się Tytus Działyński, przebywający wówczas w majątku żony w Oleszycach, gdyż jego dobra w Wielkopolsce opieczutowano i obłożono sekwestrem za udział w powstaniu listopadowym.

Podczas kilkumiesięcznego pobytu w Oleszycach Kielisiński odbył wiele podróży, poczynając od najbliższej okolicy (odwiedził Radymno, Jarosław, Przeworsk, Sieniawę), a skończywszy na odległym Podolu. Mimo nie najlepszych relacji z mieszkańcami medycznego dworu, Kielisiński nie zerwał kontaktów z Józefem Gwalbertem, wręcz przeciwnie – odwiedzał Medykę i sprzedawał Pawlikowskiemu rysunki z kolejnych podróży, zarówno galicyjskich, jak i wielkopolskich.

W październiku 1840 r. Działyński wraz z nowym bibliotekarzem powrócił do swoich dóbr w Wielkopolsce i na stałe osiadł w Kórniku. Pierwsze wrażenie Kielisińskiego z Wielkopolski jest dość sceptyczne; w liście do Pawlikowskiego pisze: „Kraj płaski, jednostajny, odnowiony, odświeżony, z miną niemiecką, nie dostarczą mi materiałów



Portret Adama Tytusa Działyńskiego, artysta nieznan, przed 1861 r.

# umyślnie stworzył takich rzeczy.

Kajetan Wawrzyniec Kielisiński  
do Józefa Gwalberta Pawlikowskiego,  
list z 26 czerwca 1841 r.

wiele do widoków (...) To mnie martwi niepomału i zniechęca do Kraju tego, a totem więcej, że i strojów tu nie zbierać”. Jednak stosunek ten zmienił się z upływem czasu i wraz z rozpoczęciem podróży po Wielkopolsce i Kujawach, o czym świadczy mnogość prac (strojów i widoków) powstałych w tym okresie. W 1848 r. Kielisiński wziął udział w powstaniu wielkopolskim jako kapitan. Został ciężko ranny i trafił do lazaretu w Śremie, a następnie do pruskiego więzienia w Poznaniu. Z więzienia wyszedł staraniem Działyńskich, by w Kórniku na nowo „uczyć się jeść i chodzić”. Po powrocie do zdrowia snuł wiele planów dotyczących wydania zebranego przez lata materiału. Niestety, 2 stycznia 1849 r., miesiąc po zawarciu małżeństwa, nagle zmarł. Pochowany został na cmentarzu w Kórniku.

## Rysunkowa inwentaryzacja drewnianej architektury cerkiewnej

Kielisiński jest jednym z nielicznych artystów, zajmujących się kompleksową inwentaryzacją zabytkowej architektury kościelnej, synagogałnej, obronnej, cerkiewnej oraz pejzażu historyczno-kulturowego, pomijając niezwykle szczegółową dokumentację strojów ludowych i mieszczkańskich oraz dawnych pieczęci. Istotą jego działania nie było tworzenie romantycznych widoków tak wówczas modnych, lecz rzetelna (na ile starczyło sił i umiejętności) inwentaryzacja pamiątek historycznych dawnej Polski. Podczas podróży szkicował starożytności, następnie skrupulatnie notował rodzaj materiału, z którego dany obiekt był wykonany, kolor tynków, rodzaj pokrycia dachu, a nawet drzewostan i roślinność okalającą obiekt. Tak przygotowany szkic po powrocie wykańczał na „czysto” robiąc oddzielny rysunek piórkami. Często pracę dodatkowo pokrywał akwarelą. Dużą część zebranego materiału utrwalił w akwafortach, szczegółowo zapisując na matrycy czas wykonania rysunku z natury oraz czas wykonania samej matrycy. W 1853 r. w Poznaniu został wydany *Album K.W. Kielisińskiego*, w którym znajduje się spora część wykonanych przezeń akwafort.

W artykule tym przedstawię problematykę architektury cerkiewnej w pracach K.W. Kielisińskiego. Wśród ogromnej ilości jego prac zachowanych do naszych czasów, cerkwie stanowią zaledwie niewielki procent. Kielisiński traktował zabytki wybiórczo, według pewnej hierarchii. Najwyższą wartość miały „starożytności historyczne”, czyli najstarsze wiekiem i będące świadkiem ważnych wydarzeń. W takich kryteriach do najważniejszych zabytków

można zaliczyć Wawel czy krakowski kościół Mariacki, do bardzo ważnych kazimierzowski zamek w Przemyślu czy kolegiatę w Żółkwi, do istotnych, inne zamki możnych, fortalicje, kościoły miejskie, mury obronne, a na samym końcu znajdowała się architektura ludowa, w tym cerkiewna. Kielisiński w jednym z listów opisał swoje wrażenia z pobytu w Przemyślu, gdzie jak stwierdził „Rusińskich zabytków historycznych nie ma”, bo istotnie nie zobaczył żadnego zabytku z epoki Rusi Halickiej.

Dlaczego więc prace przedstawiające architekturę cerkiewną powstały? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przyjrzeć się lokalizacji obiektów przedstawionych na pracach. Wyróżnić możemy trzy grupy: pierwsza to okolice Medyki, druga – okolice Oleszyc, trzecia składa się z kilku niezwiązanych z sobą geograficznie obiektów na terenie obecnej Polski i Ukrainy<sup>1</sup>. Na oryginalnych rysunkach cerkwi z okolic Medyki, znajdują się podpisy informujące, iż miejscowości te leżą w dobrach Pawlikowskich. Jest więc prawdopodobne, że Gwalbert Pawlikowski zażyczył sobie rysunki wszystkich świątyń w granicach swoich dóbr. Ponadto jedna z rysowanych przez Kielisińskiego cerkwi (w Starzawie) była fundowana przez Pawlikowskich, co zostało skrupulatnie zanotowane na jednym z rysunków; „Cerkiew we Wsi Starzawie (: Dom. Medyka) Wystawiona przez Józefa Pawlikowskiego 1830 r. a w r. 1835 wymalowana przez Rafała Hadziewicza kosztem Gwalberta Pawlikowskiego. Rysw. 1835.”. Ta właśnie cerkiew doczekała się aż siedmiu prac (!) co stanowi absolutny rekord, i nie wydaje się przypadkowe. Za argumentem tym przemawia fakt, iż wśród cerkwi znajduje się rów-

<sup>1</sup> Należy zaznaczyć, że spora część prac artysty nie dotrwała do naszych czasów, a w najlepszym wypadku miejsce ich przechowywania nie jest znane badaczom, dlatego nie jest możliwe pełne opracowanie tego niezwykle ciekawego zjawiska.

Kościół w Medyce z 1607 r. od strony płn.-wsch. przed przebudową. Rys. KWK z natury 1837 r., grafika 1838 r. (Wszystkie grafiki KWK zamieszczone w niniejszym artykule pochodzą z wydawnictwa Jana Konstantego Żupańskiego, *Album Kielisińskiego*, Poznań, 1853)





Cerkiew w Opace, rys. z natury M.B. Stęczyńskiego w 1846 r., Maciej Bogusz Stęczyński, *Okolice Galicyi*, Lwów 1847

niez grafika drewnianego kościoła w Medyce, co stanowi wielką rzadkość wśród prac Kielisińskiego (znam około pięciu takich przedstawień).

Podobną dokumentację mógł zażyczyć sobie Działyński w kluczu Oleszyckim. Jest to możliwe dlatego, że Kielisiński nie selekcionował cerkwi – rysował „wszystkie za porządkiem”. Kryterium nie był wygląd obiektu; w jego rysunkach są cerkwie o bardzo atrakcyjnej sylwetce, z wielozalamanowymi dachami brogowymi, galeriami, czy kopułami sferycznymi, jak i „mało atrakcyjne” cerkwie z prostymi dachami kalenicowymi. Kryterium nie stanowił również wiek obiektu, na rysunkach znajdują się cerkwie sięgające XVI w. (Buców), jak i wzniesione za życia artysty (w Starzawie z 1830 r.). Jest jeszcze jedna ewentualność: być może wędrując np. po Podolu i rysując zamki, nie chciał się zabawić w rysowanie cerkwi, które stały w każdej wiosce. Natomiast w okolicy zamieszkania mógł znaleźć czas nawet na „najmniej istotne zabytki”. Pozostała jeszcze kwestia niewielkiej liczby cerkwi rozsypanych w różnych miejscowościach, niepowiązanych ze sobą geograficznie. O ich wyborze może świadczyć np. wyjątkowa malowniczość; są bowiem przedstawione jako element krajobrazu (cerkwie: w Dołhem i w Hołyniu), albo oryginalność i indywidualność architektoniczna, skłaniająca artystę do uwiecznienia tych, a nie innych świątyń (np. cerkiew „około Zarzecza”, cerkiew w Radymnie).

Kolejną kwestią do omówienia jest wartość (nie-materialna) zachowanych prac. Najistotniejszą rzeczą, jaką odczytujemy z rysunków i grafik są wiadomości dotyczące niezachowanych obiektów bądź przemian, które zaszły w architekturze poszczególnych świątyń. Widoki cerkwi powstały ok. 175 lat temu! Niektóre z nich przestały istnieć już w II poł. XIX w., więc prace Kielisińskiego są jedynym możliwym materiałem poznawczym dla tych obiektów. Powiedzieć trzeba również o specyfice przedstawienia obiektów w pejzażu. Kielisiński nie wydziera cer-

kwi, czy zamku z ich naturalnego „środowiska”. Łączy obiekt z otoczeniem w jedną przestrzeń w sposób świadomy i zdecydowany. Nie jest to jednak idylliczne, romantyczne przedstawienie krajobrazu jak to widzimy np. u Macieja Bogusza Stęczyńskiego w *Okolicach Galicyi* z 1847 r., czyli niespełna 10 lat po opuszczeniu Oleszyc przez Kielisińskiego. Przypadkiem jest, że Stęczyński w powyższej publikacji zamieszcza rysunek cerkwi w Opace, która w linii prostej znajduje się 3 km od Borchowa, w którym to cerkiew rysował Kielisiński. Jednak różnica między tymi przedstawieniami jest ogromna. U Kielisińskiego widać świadomość dokumentacji krajobrazu historyczno-kulturowego. Wyraża się ona zarówno w dbałości o szczegóły i proporcje architektury całego zespołu cerkiewnego, jak i umiejscowienie chłopskich chałup, rozwalonych płotów i rozjechaanej drogi. U Stęczyńskiego widzimy idylliczny pejzaż typowy dla XIX w., na którego pierwszym planie znajduje się wieśniak nad stawem i wierzby. Dopiero za stawem, jako dopełnienie kompozycji, widzimy sylwetowo potraktowany zespół cerkiewny. Prawdę mówiąc i za to przedstawienie należą się Stęczyńskiemu słowa wdzięczności, jednak w porównaniu z rysunkami Kielisińskiego, ma ono naprawdę okrojona wartość ikonograficzną. Sama ówczesna świadomość krajobrazu historyczno-kulturowego jako zjawisko, już jest niezwykle pozytywnym elementem, którego – niestety – często nam brakuje.

Kolejną istotną rzeczą jest wartość historyczna, rozpatrywana w kontekście prac przedstawiających architekturę cerkiewną. Pierwszą kwestią jest już wyżej wymieniona pionierskość tematu wyprzedzająca braci Mokłowskich o niemal 70 lat! Ponadto zaznaczyć trzeba, że wielu badaczy architektury cerkiewnej (i nie tylko), korzystała w swoich publikacjach z rysunków i grafik przedstawiających cerkwie, stworzonych przez Kielisińskiego. Począwszy od K. Mokłowskiego<sup>2</sup>, R. Brykowskiego<sup>3</sup>, T. Chrzanowskiego<sup>4</sup>, a skończywszy na opracowaniach zbiorowych<sup>5</sup>. Ponadto w publikacjach zagranicznych takich autorów, jak Wasyl Słobodian czy Jarosław Taras. Z wszystkich tych postaci na szczególną uwagę zasługuje prof. Tadeusz Chrzanowski, który opublikował najpełniejszy jak dotąd, choć niewyczerpujący temat, artykuł poświęcony cerkwiom w pracach Kielisińskiego.

Poza wartościami ikonograficznymi i historycznymi jego prace odznaczają się niekwestionowanymi walorami artystycznymi. Kielisiński był w zasadzie amatorem, gdyż jego edukacja z zakresu rysunku była niepełna. W jednym z jego listów z marca 1834 r. czytamy: „Chwyciłem się też i robienia akwafort i narobiłem ich dosyć, atoli pokazuje się, iż nie umiem rysować i uczyć się już podobno nie czas.” W istocie, w szkicach Kielisińskiego da się zauważyć wiele nieudolności i błędów perspektywicznych. W grafice natomiast (w szczególności tej wczesnej) nie radził sobie z ustawieniem planów i notorycznie spłaszczał rzeczywistość przedstawioną. Najgorzej w tej kwestii wypadały „czyste” pejzaże i roślinność, w której maniera do przesad-

<sup>2</sup> *Sztuka ludowa w Polsce*, Kraków 1903.

<sup>3</sup> Brykowski R., *Drewniana architektura cerkiewna na koronnych ziemiach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> *Cerkiewki pana Kajetana*, [w:] *Fermentum Massae Mundi*, Warszawa 1990.

<sup>5</sup> *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, Rzeszów 1997.



nej szczegółowości (tak pożądanej w rysunkach architektonicznych) powodowała „zagniecenie” całości przedstawienia. Jednak mimo mniejszych czy większych nieudolności, prace Kielisińskiego mają w sobie dużo autentyzmu i ciepła wewnętrznego.



## Katalog

*Na wstępie do katalogu muszę zaznaczyć, że nie obejmuje on wszystkich prac z przedstawieniem architektury cerkiewnej, stworzonych przez Kielisińskiego. Prezentuję około połowy zebranego materiału.*

### Okolice Medyki

**Medyka** – cerkiew parafialna Przemienienia Pańskiego, zbudowana z drewna w 1800 r., odnowiona w 1923 r. Kolatorami medyckiej świątyni w latach 1809–1939 byli Pawlikowscy. Po wysiedleniu ludności ukraińskiej cerkiew została zniszczona.

Budowla wzniesiona była na planie dwudzielnym. Przy zach. portalu wejściowym niewielka kruchta konstrukcji słupowej. Dach nad świątynią dwukalenicowy, zwieńczony niewielkim, baniastym hełmem. Na zespół cerkiewny składały się również: drewniana dzwonnica, bramka oraz drewniany parkan kryty dachem z ułożonych poziomo desek. Prace Kielisińskiego są jedynym znanym źródłem ikonograficznym, mówiącym o wyglądzie obiektu, przed XX-wiecznymi modernizacjami.

**Poździacz (obecnie Leszno)** – cerkiew parafialna św. Bazylego Wielkiego, wybudowana z drewna w 1737 r., na miejscu starszej świątyni. Po wysiedleniach opuszczona. W 1957 r. przejęta przez Kościół rzymskokatolicki, remonty przeprowadzano kolejno w latach: 1939, 1967, 1971 i 1989.

Świątynia orientowana, na planie trójdzielnym z dostawionymi po bokach nawy kryłosami i zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Najszerszym i największym kubaturowo pomieszczeniem jest nawa, zwieńczona sferyczną kopułą osadzoną na bębnie. Dachy nad babińcem i prezbiterium kalenicowe, sięgają gzymsów dachu nawy, dachy nad kryłosami, pulpitowe. Świątynię opasują podcienia wsparte na rysiach (przy prezbiterium) i słupach (przy nawie i babińcu).

Naszkicowana architektura cerkwi w Poździaczu jest dzisiaj jedyną pozostałością bardzo bogatego



Zespół cerkiewny w Medyce od strony pld.-zach. Rys. KWK z natury 1836 r., grafika 1838 r.

niegdyś zespołu cerkiewnego. Sam budynek cerkwi przetrwał do naszych czasów nie bez uszczerbku, czego przyczyną są XIX- i XX-wieczne remonty. Najstarszą znaną ingerencją jest zmiana charakteru podcieni w zach. części świątyni, pierwotnie wspartych na rysiach. Na przełomie XIX i XX w. podcienia poszerzono i wsparto na słupach. W kolejnych remontach pierwotne, gontowe opierzenie zastąpił pionowy szalunek (nawet pod opasaniem, gdzie nigdy przedtem nie występował), połacie dachowe zostały pokryte blachą w miejsce gontu, stary portal zachodni z inskrypcją fundacyjną został poszerzony i wymieniony na nowy. Poszerzone zostało również okno w pld. ścianie babińca. Cały obiekt został pomalowany brązową farbą. Wnętrze cerkwi zostało pozbawione pierwotnego wyposażenia<sup>6</sup> oraz do reszty zeszepecone współczesną boazerią. Jeszcze mniej szczęścia miało otoczenie cerkwi. W 2000 r. zawaliła się prawdopodobnie najstarsza w Polsce, drewniana, przycerkiewna dzwonnica, pochodząca z XVI w.<sup>7</sup>, z dzwonem z 1587 r. Stała niegdyś na zach. od cerkwi, na osi świątyni. Plac cerkiewny otoczony był pierwotnie parkanem z poziomo ułożonych brusów, nakryty gontowym

<sup>6</sup> Ikonostas z tej cerkwi jest eksponowany w cerkwi z Grąziowej w MBL w Sanoku.

<sup>7</sup> Istnieją plany rekonstrukcji tego zabytku, jednak parafia rzymskokatolicka w Lesznie nie wyraziła zgody na ustawienie obiektu w miejscu, gdzie historycznie się znajdował. Wobec tego dzwonnica ma być rekonstruowana przy cerkwi Trójcy Świętej w Lesznie.

Zespół cerkiewny w Poździaczu, od strony pld.-zach. Rys. KWK z natury 1835 r. grafika 1838 r.; po lewej widok współczesny świątyni





Zespół cerkiewny w Szehyniach z 1749 r. od strony pld. Rys. KWK z natury 1836 r., grafika 1838 r.



Zespół cerkiewny w Starzawie z 1830 r. od strony pñ.-zach. Rys. KWK z natury 1835 r., grafika 1838 r.

Zespół cerkiewny w Bucowie od strony pld.-zach. Rys. KWK z natury 1836 r., grafika 1838 r.



dwuspadowym daszkiem. W pierścieniu ogrodzenia od pñ. wsch. znajdowała się drewniana bramka na planie kwadratu, nakryta dachem namiotowym, która przestała istnieć przed II wojną światową. Parkan został rozebrany po 1950 r. W obrębie placu cerkiewnego (na pld. od cerkwi) znajdował się również oryginalny krzyż z przedstawioną sceną pasyjną. Obecnie otoczenie cerkiewne (jak i sama cerkiew) zostały dostosowane do współczesnych wymogów estetyczno-funkcyjnych; plac cerkiewny został wybrukowany kostką chodnikową, ogrodzenie stanowi metalowy płot, dokoła cerkwi rosną tuje i kwiaty w plastikowych donicach. W obrębie placu cerkiewnego tkwią jeszcze resztki nagrobków z przycerkiewnego cmentarza. Prace Kielisińskiego ukazują nam XIX-wieczny wygląd zespołu cerkiewnego, z którego do naszych czasów zachowała się jedynie cerkiew o mocno okrojonych, pierwotnych walorach estetycznych.

**Szehynie (pol. Szeginie)** – cerkiew Niepokalano Poczęcia NMP, filialna do parafii w Medyce. Wzniesiona z drewna w 1749 r. Zniszczona została pod koniec XIX w. Była to świątynia na planie trójdzielnym, z masywną kopułą nad nawą, osadzoną na jej zrębie w bardzo oryginalny i niespotykany sposób. Na zespół cerkiewny składały się również: drewniana dzwonnica, bramka oraz drewniany parkan. Prace Kielisińskiego są jedynym znanym źródłem ikonograficznym, mówiącym o wyglądzie obiektu. Najprawdopodobniej na miejscu starej cerkwi, w 1903 r. powstała kolejna drewniana świątynia; rozebrana w latach 90. XX w. podczas budowy następnej, tym razem murowanej.

**Starzawa** (świątynia znajdowała się w części wsi położonej po ukraińskiej stronie) – cerkiew parafialna Podniesienia Krzyża Świętego, wybudowana z drewna w 1830 r., ufundowana przez Józefa Pawlikowskiego, na miejscu wcześniejszej. W 1835 r., również kosztem Gwalberta Pawlikowskiego, wewnątrz zostało ozdobione polichromią wykonaną przez Rafała Hadziewicza. Świątynia spłonęła w 1915 r. podczas działań wojennych.

Cerkiew wzniesiona była na planie krzyża greckiego. Na przecięciu osi nawy i transeptu wznosiła się masywna, sferyczna kopuła, ustawiona na ośmiobocznym bębnie. Na zespół cerkiewny składały się również: drewniana dzwonnica, bramka oraz oryginalny płot pleciony z chrustu. Prace Kie-



Zespół cerkiewny w Bucowie od strony zach., stan obecny

lisińskiego są jedynym znanym źródłem ikonograficznym, mówiącym o wyglądzie obiektu. Obecnie na miejscu starej stoi murowana cerkiew z 1930 r., projektowana przez Eugeniusza Nahirnego.

**Buców** (ob. Ukraina) – cerkiew parafialna św. Mikołaja, wybudowana z drewna około 1600 r. lub 1740 r. Na dawny zespół cerkiewny składały się: drewniana dzwonnica, bramka, kaplica cmentarna oraz drewniany parkan. Niegdyś świątynia oryginalna w kształcie, jednak po remoncie w 1923 r. została przebudowana zatracając swój archaiczny charakter oraz malowniczość. Rycina Kielisińskiego jest jedynym znanym źródłem ikonograficznym, mówiącym o wyglądzie obiektu sprzed remontu w 1923 r. Obecnie cerkiew jest trójdzielna; wszystkie części świątyni nakrywa jednokalenicowy dach dwuspadowy, zwieńczony trzema cebulastymi hełmami.

### Okolice Oleszyc

**Stare Oleszyce** – cerkiew filialna Opieki NMP, wzniesiona z drewna, najprawdopodobniej pod koniec XVII lub początkiem XVIII w. kosztem gromady wiejskiej. Remontowana w 1845 r.; zostało wymienione gontowe poszycie na nowe, częściowo blaszane. Ówczesny stan obiektu tak skomentował wizytator ks. Michał Bryliński „(...) gorliwe z kosztem połączone utrzymywanie Cerkwi w porządku należytem (...),” co miało sprawić, że „(...) utrzyma się pamiątka pięknego i rzadkiego malowania Deisusa”<sup>8</sup>. Kolejny remont odbył się w 1861 r. przy pomocy materialnej kolatorki Celestyny Gryzeldy hr. Działyńskiej<sup>9</sup>. Podczas remontu najprawdopodobniej powiększono świątynię wymieniając część starych ścian, położono dębowe podłogi, zmieniono konstrukcję dachów i pokryto je nowymi gontami. Cerkiew spłonęła 11 maja 1901 r. podczas pożaru wsi. W 1910 r. w jej miejscu powstała obecna murowana świątynia.

Cerkiew była orientowana, na planie trójdzielnym, prezbiterium być może zamknięte trójbocznie. Najszerszym i największym kubaturowo pomieszczeniem jest nawa zwieńczona jednozałamanowym, brogowym dachem. Nad babińcem znajdowała się dzwonnica-wieża nakryta namiotowym dachem, którego wysokość równała się wysokości dachu nawy. Świątynię opasywały podcienia wsparte na ozdobnie wyciętych rysiach. Między dachami nawy i babińca znajdowała się drewniana



Cerkiew w Starych Oleszycach z przeł. XVII i XVIII w. od strony pñn.-zach. Rys. KWK z natury ok. 1839 r. Ze szkicu przerysował A. Żygadło

rynna. Do budowy cerkwi użyto częściowo drewna sosnowego. Obiekt osadzony był na podmurowaniu. W skład zespołu cerkiewnego wchodziła: wolnostojąca dzwonnica powstała w II poł. XIX w., drewniana bramka na planie kwadratu, nakryta dachem namiotowym oraz drewniany parkan, nie zadaszony. Rysunek Kielisińskiego jest jedynym znanym źródłem ikonograficznym przedstawiającym tę cerkiew.

**Borchów** – cerkiew parafialna Niepokalanego Poczęcia NMP wzniesiona z drewna w 1781 r. na miejscu wcześniejszej z 1688 r., sfinansowana przez parafian i parocha ks. Daniela Czerlunczakiewicza<sup>10</sup>. Pierwotnie częściowo pokryta białą blachą, jednak podczas kolejnych remontów (ok. 1815 i 1845 r.) zmieniono poszycie na gontowe. W 1882 r. wewnątrz ozdobiono polichromią. Następne prace remontowe odbyły się w 1913 i 1924 r. Po wysiedleniach została przejęta przez Skarb Państwa. W tym czasie obiekt uległ częściowej dewastacji. Wyposażenie zdołano zabezpieczyć w Składnicy Zabytków w Łąncucie. W 1971 r. cerkiew została przejęta przez Kościół rzymskokatolicki, od tego czasu pełni funkcję kaplicy filialnej parafii w Oleszycach.

Świątynia orientowana na planie trójdzielnym, z zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Do babińca od zach. dostawiony jest ganek, do prezbiterium od pñn. zakrystia. Najszerszym i największym kubaturowo pomieszczeniem jest nawa zwieńczona jednozałamanowym dachem brogowym. Dachy nad babińcem i prezbiterium

<sup>8</sup> ABGK w AP Przemysł, sygn. 310, *Visitatio...*, 1815, k. 21–22; sygn. 3554; *Wizytacje dekanatu oleszyckiego*, 1840 k. 24–25; 1845 k. 55; sygn. 408, *Visitatio...*, k. 50. Wymieniony przez wizytatora ks. Brylińskiego cenny *Deisus* czy też „obraz Chrystusa na drzewie farbą olejną malowany”, wzmiankowany był jeszcze na pocz. XX w. (Notz, *Zabytki...*, s. 4; o guście artystycznym ks. Brylińskiego zob. s. 40. *Stare Siolo*) – przyp. Janusz Mazur.

<sup>9</sup> Prośbę parafian i proboszcza o dostarczenie materiałów na remont cerkwi, wniesioną do Tytusa i Celestyny hr. Działyńskich, poparł także ówczesny administrator dóbr oleszyckich Mroczkowski, który ciekawie uzasadnił swe stanowisko, wskazując także na specyficzną mentalność chłopów: „(...) Lud ruski, aczkolwiek w innym względzie skąpy, ofiaruje najchętniej ostatni grosz na krzyż, na cerkiew, by tym sposobem ściągnąć błogosławieństwo na siolo swoje. Dlatego też J.W. Państwo niczym sobie tak tego ludu zobowiązać nie mogą, jak darunkiem na podobne cele, co się i ze względów politycznych w terażniejszy czas bardzo dobrze stało. Gromada złożyła na moje ręce podziękowanie, które prosiła przesłać J.W. Państwu (...)” (cyt. za Zdziańska, Rewski, *op. cit.*, s. 57, przyp. 33 na s. 80–81) – przyp. Janusz Mazur.

<sup>10</sup> ABGK w AP Przemysł, sygn. 408, *Visitatio...*, k. 38, 54v.; Notz, *Zabytki powiatu cieszanowskiego*, ok. 1903, rkps

Zespół cerkiewny w Borchowie od strony pñn.-zach. Rys. KWK z natury ok. 1839 r. Ze szkicu przerysował A. Żygadło



Cerkiew w Borchowie od strony pñn.-zach., stan obecny





Zespół cerkiewny w Dachnowie z 1630 r., do strony płn.-wsch. Rys. KWK z natury ok. 1839 r. Ze szkicu przerysował A. Żygadło

kalenicowe, sięgają gzymsów dachu nawy. Babiniec niegdyś nakryty dachem namiotowym. W sanktuarium nisko osadzona, ośmiopolowa kopuła zrębowa, z jednym załamaniem, przykryta wtórnie dachem kalenicowym. Świątynię opasują podcienia wsparte na rysiach. Od końca XIX w., w kolejnych pracach remontowych świątynia zmieniła swój pierwotny wygląd. Najbardziej drastyczne zmiany w sylwetce to: zastąpienie brogowego dachu nad babiniec dachem kalenicowy trójspadowym, zasłonięcie kopuły nad prezbiterium dachem kalenicowym pięciospadowym, usunięcie pierwotnej, harmonijnej formy dachu o dużej spadzistości nad nawą i zastąpienie go dachem mało spadzistym, zwieńczonym nieproporcjonalnie dużą wieżyczką z latarnią.

Wielką stratą dla sylwetki okazało się usunięcie pierwotnego okapu nad zach. wejściem i zastąpienie go kruchtą. Podobne okapy znajdowały się niegdyś w okolicznych cerkwiach (np. Dachnów, Stare Oleszyce – Wola), co stanowiło pewien regionalizm w architekturze okolic Oleszyc<sup>11</sup>. Do dnia dzisiejszego nie zachował się żaden z nich. Okap ten był przedłużeniem podcieni, wspierał się jak one na rysiach wystających daleko poza zrębowe ściany. Nakryty był trzyspadowym dachem o dużej spadzistości, sięgającym niemal korony ścian babinca. Na miejscu owego okapu, w 1924 r. stanął przeszklony ganek. Natomiast kilka lat wcześniej, w 1913 r. do płn. ściany prezbiterium przybudowano zakrystię.

Inne XX-wieczne remonty w większości nie zmieniły tak drastycznie architektury obiektu. Przeważnie ograniczały się do (niekorzystnej) zmiany szaty wizualnej. Jeszcze w 1913 r. świątynię podmurowano oraz zmieniono pokrycie dachowe z gontowego na blaszane. Przekształcenia po 1971 r. są bardzo tożsame z tymi dokonanymi przy cerkwi w Poździaczu, np. „wykończono” wnętrze boazerią zasłaniając polichromię, usunięto pierwotny portal zach., oszalowano zręb pod zadaszeniem. Ostatnio ściany cerkwi pomalowane zostały na pomarańczowy, zaś dach na fioletowy kolor, tak kontrastowe zestawienie kolorystyczne spowodowało ogromny zgrzyt wizualny. Dzisiaj o zabytkowym charakterze obiektu świadczy tylko architektura, pozbawiona jednak wielu wcześniejszych elementów. Pierwotny zespół cerkiewny również nie miał zbyt dużo szczę-



Cerkiew w Dachnowie z XIX/XX w., od strony płn.-wsch.

ścia, drewniany parkan zastąpiono najpierw płotem sztachetowym, a następnie żelaznym ogrodzeniem. Drewniana dzwonnica cerkiewna (prawdopodobnie z 1688 r.) na początku XX w. chyliła się ku upadkowi. Ponoć nie runęła tylko dlatego, że wsparła się o rosnące obok drzewo. W 1937 r. została zastąpiona nową, murowaną dzwonnica, ustawioną na nowym miejscu. „Modernizacja” zespołu cerkiewnego nie ominęła również przycerkiewnego cmentarza. Niegdyś mieszczący nagrobki bruśniańskiej roboty, dziś obsiany jest nowymi nagrobkami z płyt lastriko. Jedną z nielicznych obecnych zalet zespołu cerkiewnego w Borchowie jest to, że znajduje się w miejscu kameralnym i nie jest obstawiony nową, murowaną architekturą, jak ten w Poździaczu. Rysunek Kielesińskiego jest jedynym znanym źródłem ikonograficznym obiektu, przed licznymi przebudowami i rozbiórką dzwonnicy.

**Dachnów** – cerkiew parafialna Podwyższenia Krzyża Świętego, wzniesiona z drewna w 1630 r., W 1753 r. potrzebowała remontu. Wyremontowana w 1845 r. W 1862 r. ozdobiono wnętrze polichromią i przemaalowano ikonostas. Przed 1890 r. dach pokryto blachą. W latach 1899–1901 cerkiew zaczęła zatracać XVII-wieczne cechy stylowe. Działo się to za sprawą przebudowy, podczas której starą nawę oraz babiniec zastąpiono nowymi. Kolejna przebudowa odbyła się w 1929 r. w tym czasie usunięto ostatni relikw starożytnej cerkwi – prezbiterium. Po 1947 r. obiekt został przejęty przez Kościół rzymskokatolicki. Wyposażenie zabezpieczono w latach 60. XX w. w Składnicy Zabytków Ruchomych w Łąncucie oraz w Muzeum Historycznym w Sanoku.

Cerkiew była orientowana, na planie trójdzielnym, z prezbiterium zamkniętym ścianą prostą. Najszerszym i największym kubaturowo pomieszczeniem była nawa zwieńczona jednozałamanowym, brogowym dachem. Jej ściany wzmocnione są lisicami. Ciekawe, że nawa dachnowskiej cerkwi do złudzenia przypominała nawę XVI-wiecznej cerkwi w Potyliczu. Nad prezbiterium dach w kształcie stożka, na planie ośmioboku. Nad babiniec miała znajdować się dzwonnica-wieża<sup>12</sup>, jednak trudno to stwierdzić na podstawie ikonografii. Przed babiniec oryginalny dach okapowy (patrz opis cerkwi w Borchowie). Świątynię opasowały pod-

w BN Warszawa, sygn. 5636, s. 4. Mimo że źródła rękopiśmienne wyraźnie wskazują na konkretną datę powstania obecnej cerkwi, to jednak z powodu błędnego zapisu w schematyzmach eparchialnych, współczesne nam opracowania i spisy zabytków określają czas powstania świątyni na 1700 r. Forma naszej świątyni, a szczególnie konstrukcja prezbiterium, wiąże się z cerkwią w Woli Oleszyckiej, która powstała kilka lat później – przyp. Janusz Mazur.

<sup>11</sup> Podobnym regionalizmem jest np. występowanie ośmiopolowych, zrębowych kopuł z jednym załamaniem, osadzonych na zrębie sanktuarium (Stare Oleszyce – Wola, Borchów)

<sup>12</sup> Janusz Mazur, *Drewniane cerkwie okolic Lubaczowa*, Lubaczów 1997.



cienia wsparte na rysiach. Między dachami nawy i prezbiterium znajdowała się drewniana rynna. Fundament cerkwi stanowiły drewniane (zapewnie dębowe) pale, wbite pionowo w ziemię, jeden koło drugiego. W skład zespołu cerkiewnego wchodziła: wolnostojąca dzwonnica powstała prawdopodobnie na początku XIX w., rozebrana w 1928 r., drewniana furta oraz drewniany parkan, kryty dachem z desek ułożonych poziomo. Rysunki Kielisińskiego są jedynym znanym źródłem ikonograficznym przedstawiającym zespół cerkiewny w Dachnowie przed destrukcją cerkwi wybudowanej w 1630 r.

Obecna cerkiew będąca „kontynuacją” starej cerkwi jest świątynią na planie krzyża łacińskiego, którego każde ramię zakończone jest trójbocznie. Na przecięciu się ramion, w centralnym punkcie nad nawą znajduje się masywna, sferyczna kopuła. Jest to jeden z ciekawszych przykładów drewnianej architektury cerkiewnej przełomu XIX i XX w.

### Okolice Jarosławia

Na koniec chciałbym opisać jeszcze jedną pracę przedstawiającą cerkiew w nieznannej wsi pod Jarosławiem. Obiekt nie jest przypisany żadnej konkretnej miejscowości. Na grafice znajdują się napis „około Zarzecza”. Kielisiński był w Zarzeczcu Przeworskim, dlatego śmiało możemy identyfikować ów obiekt z okolicą tej miejscowości. Tym bardziej, że pejzaż ujęty na rycinie jest bardzo charakterystyczny dla tego rejonu. Sam napis identyfikacyjny jest późniejszy niż sama grafika, świadczą o tym pierwsze pojedyncze odbitki, na których nie ma wyżej cytowanego napisu. Kielisiński najprawdopodobniej w swoich notatkach terenowych nie podpisał szkicu i gdy wykonał grafikę, skojarzył obiekt z kluczową miejscowością, wokół której podróżował. Zaznaczyć też trzeba, że okolica danej miejscowości dla Kielisińskiego obejmowała dobra będące w posiadaniu danego rodu arystokratycznego. W tym wypadku byli to hrabiowie Dzieduszycy-Morscy, co oznacza, że przedstawiona cerkiew

mogła znajdować się równie dobrze w okolicach Pruchnika. W I poł. XIX w. z pejzażu tamtych okolic zniknęło bardzo wiele cerkwi wraz z kasatą parafii dokonaną przez austriackie władze. Myślę, że wyżej przedstawiona cerkiew jest jedną z nich, jednak na dzień dzisiejszy trudno powiedzieć, w której konkretnie miejscowości stała.

Prace Kielisińskiego mówią nam dzisiaj nie tylko o wyglądzie obiektów niezachowanych, mówią nam o całym ówczesnym świecie. Świecie bardzo trudnym, pełnym nędzy, ale i pełnym radości, koloru, piękna w codziennym życiu... Dzisiaj możemy niektóre z utrwalonych przez Kielisińskiego obiektów oglądać, jednak już chyba nigdy nie zobaczymy ich takimi, jakimi on je widział, gdyż świat pana Kajetana, choć nie tak dawno, ale na zawsze odszedł w przeszłość. ■

*Przez kilka ostatnich lat przeprowadziłem szereg kwerend w archiwach polskich i zagranicznych w poszukiwaniu prac Kajetana Wawrzyńca Kielisińskiego. Badania były współfinansowane ze środków Wydziału Malarstwa i Rektora Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Niniejszy artykuł jest szkicem do tematu architektury cerkiewnej w pracach K.W. Kielisińskiego i wstępem do tematu architektury terenu dawnej Galicji. Ufam, że w przyszłości uda mi się opracować całość spuścizny po Kielisińskim, a przynajmniej okres medycki i oleszycki.*

**Cerkiew „około Zarzecza”. Rys. KWK z natury ok. 1839 r., grafika 1841 r.**

### Wybrana literatura:

Mazur J., *Cerkwie drewniane w okolicach Lubaczowa*, „Katalog” mps w Muzeum w Lubaczowie, Lubaczów 1997.

Błachowski A., *Zapomniane skarby kultury*, Płock 2009.

Слободян Василь, *Церкви України. Перемиська єпархія*, Львів 1998.

Za prvú inventarizačnú akciu drevenej cerkevnej architektúry na území Haliče sa považuje vedecká expedícia podniknutá v r. 1904 bratmi Tadeuszom a Kazimierzom Mokłowskými, a to v rámci prác Komisie dejín umenia Poľskej akademie vied. Skoršie expedície nepatria medzi vedecky hodnotené, keďže boli ovplyvnené romantickým obdivom nad jednotlivými objektmi.

V r. 1833 sa v zámku Jozefa Gwalberta Pawlikowského v Medyke objavil Kajetan Wawrzyńiec Kielisiński, kresliar

a zberateľ starožitností. V rokoch 1833–1839 ako kurátor knižničných zbierok v Medyke dostal za úlohu vypracovať a doplniť grafické zbierky. V rovnakom čase Kielisiński precestoval takmer celú východnú Halič. Jeho ďalším chlebobodarcom bol Tytus Działyński. Kielisiński je prvou osobnosťou, ktorá vykonala takýto komplexný inventarizačný súpis pamiatkovej architektúry (kostolnej, synagógovej, obrannej, cerkevnej) a stavieb na historicko-kultúrnom území.

# Jedna taka

To jest jedyna zachowana pamiątka rodzinna. Bucherowie stoją na balkonie swojego domu w Rymanowie przy ulicy Wola 1. Trzy pokolenia: Sara Bucher, jej matka Rajzel, ojciec Szaja, babcia Fajga i siostra Fryda. Sara przechowała to zdjęcie. Po wybuchu II wojny światowej, gdy znaleźli się po sowieckiej stronie linii demarkacyjnej, razem z Frydą i rodzicami zostały deportowane na Syberię. Im dwóm udało się przeżyć. Córka Sary Varda Stieglitz przyjechała z tym zdjęciem ze Stanów Zjednoczonych do Rymanowa i szukała tego domu i tej ulicy. Ulica o takiej nazwie niby jest, ale jakże inna od tej, z której Niemcy wypędzili Bucherów.

Z tamtej, dawnej ulicy Wola, przy której stało 20 domów, zachowała się do naszych czasów tylko jedna przebudowana kamienica i ta fotografia rodziny Bucherów stojącej na balkonie. Mieszkali pod numerem jeden, ale tak naprawdę był to trzeci dom licząc od drogi Krosno – Sanok. Bucherowie mieszkali w tym samym miejscu

Znacznie dawniej domy te, po prawej stronie, były za miastem, na łąnie zwanym Wola. Miejsce późniejszej ulicy zajmowała fosa, nad którą od strony miasta znajdowały się jakieś obwarowania. Kiedy stały się już niepotrzebne, fosę zaśmiecono, potem zdeptano i wreszcie uczyniono miejskim traktem. Jeszcze współcześnie widoczna jest znaczna różnica poziomów, sięgająca ponad dwóch metrów, między prawą i lewą stroną dawnej ulicy.

Ulica Wola w Rymanowie najbardziej ucierpiała, kiedy 9 września 1939 r. I dywizja Górską „Geinger” zdobywała Rymanów. Kilka miesięcy później szeregowiec Helmut Logos na kwaterze w Eifel spisywał swoje wrześniowe wspomnienia związane z Rymanowem: „Ciężka artyleria zaczyna już ostrzelać miejscowości zajętej przez wroga. Z uczuciem rozkoszy obserwowaliśmy działanie 15-cm granatów. Tam, gdzie dopiero co błyszczał w słońcu czysty dach fabryki obsadzonej przez karabiny ma-



Ulica Wola w Rymanowie na mapie katastralnej z 1852 r. Czerwonym polem oznaczono dom Bucherów, zielonymi kwadratami domy zamieszkiwane przez chrześcijan, a niebieskimi przez Żydów

od co najmniej stu lat. Na austriackim katastrze z 1852 r. jest już zaznaczony ich dom, którego właścicielem był Moses Bucher. Wtedy ulica Wola była żydowsko-polska. Po prawej stronie stało 10 domów chrześcijan i tylko jeden żydowski, po lewej pięć domów żydowskich i jeden chrześcijański.



Rodzina Bucherów z ulicy Wola. Zdjęcie zrobione w 1938 r.

Rymanów, fragment ul. Wola. W głębi po lewej pionie rodzinny dom Bucherów, 9 września 1939 r.



Ide o jedinú, zachovanú rodinnú pamiatku. Bucherovci stoja na balkóne svojho domu v Rymanowe na ulici Wola 1. Po vypuknutí 2. svetovej vojny, keď sa ocitli na sovietskej strane demarkačnej línie, bola rodina deportovaná na Sibír. Podarilo sa prežiť iba dvom. Sárina dcéra Varda Stieglitz pricestovala s touto fotografiou zo Spojených štátov do Rymanowa a hľadala tento dom aj túto ulicu.

# ulica

szynowe, tam oto po sekundach sterczały w powietrzu już tylko ruiny.(...) Miasto pali się w różnych miejscach jasnym płomieniem; wszędzie gruzy, porozbijane domy, zwisające druty telefoniczne; artyleria wykonała całą pracę”

Być może w tym samym czasie wywoływał swój film nieznaną z nazwiska niemiecki żołnierz zdobywający miasto z aparatem fotograficznym, podczas gdy jego koledzy je bombardowali. Wykonał kilkanaście zdjęć, w większości poświęconych ulicy Wola. Płonącej, zrujnowanej, wygasłej, sprzątej i takiej na tamten czas normalnej, po której idą ludzie wracający z kościoła.

Domu Bucherów już nie ma. Drewniane piętro spaliło się w ciągu kilku godzin. Gdyby ponad czterdzięciolatnia Fryda Bucher-Zajdman przyjechała z Izraela do Rymanowa, nie poznałaby swojej



Andrzej Petroski

Obecny widok ulicy Wola

ulicy, przy której mieszkała do września 1939 r. Ale przecież wiadomo, że nie przyjedzie i razem z jej pamięcią tamta ulica Wola odejdzie w niebyt. I tak skończy się ta historia. ■



Po lewej od góry: sprzątanie ulicy po zniszczeniach spowodowanych przez ostrzał artyleryjski; ruiny domu Bucherów, w głębi ocalały, murowany dom naprzeciw wikarówki

Rymanów, ul. Wola. Widok w dniu następnym po bombardowaniu. Ludzie wracający z kościoła po niedzielnej mszy świętej



# Polski Fra Angelico

Postać franciszkańskiego artysty Franciszka Lekszyckiego, zwanego czasem „polskim Fra Angelico”, nie jest szeroko znana. Obrazy tego mnicha, urodzonego ok. 1600 r. w krakowskiej, mieszczańskiej rodzinie, zachwycają artyzmem i dynamiką. Lekszycki starał się poprzez swoje malarstwo oddziaływać emocjonalnie na wiernych obecnych w bernardyńskich (i nie tylko) świątyniach, tak aby umożliwić im współprzeżywanie i utożsamianie się z przedstawianymi scenami religijnymi. Posługiwał się sztuką jako swoistym *theatrum sacrum*; była ona dla niego doskonałym narzędziem Kościoła w dobie kontrreformacji.

Św. Barbara, fragment obrazu zasuwowego z ołtarza głównego, kościół bernardyń w Przeworsku

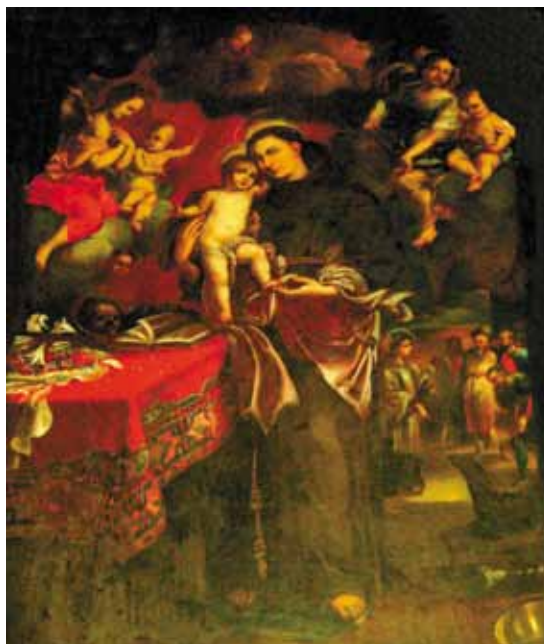
Początkowo zapewne pobierał nauki w stradomskim klasztorze bernardynów, przypatrywał się pracy innych braci, a także poznawał dzieła różnych malarzy. W swoich pracach wzorował się bowiem na rycinach Bolsverta, de Jode, dziełach Rubensa i van Dycka. Oddziaływały na niego obrazy Tintoretta i Veronesa. Pierwsze dzieła powstawały w Krakowie, kolejne od 1641 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tutaj, na zlecenie miecznika koronnego Jana Zebrzydowskiego oraz jego syna Michała Zebrzydowskiego, ozdobił kaplicę Ukrzyżowania na drózkach (obrazy *Ukrzyżowanie*, *Zdjęcie z krzyża*, *Złożenie do grobu*), do głównej zaś świątyni namalował płótno z wizerunkiem św. Antoniego. W latach 1659–1664 działał w macierzystym klasztorze bernardynów na krakowskim Stradomiu, gdzie powstały jego monumentalne dzieła: *Ostatnia Wieczera* znajdująca się w głównym ołtarzu oraz *Upadek pod krzyżem* i *Napojenie złotcią*. Malował także obrazy w Głębowicach (*Święta Rodzina*), w kościele bernardynów we Lwowie (*Ukrzyżowanie*), w Wilnie (*Św. Franciszek*), zachował się zespół jego obrazów w pojezuickim kościele w Lublinie (obecnie katedra). Talent Lekszyckiego zauważyli magnaci, pracował na zamówienie wspomnianych Zebrzydowskich, w Dubnie dla księcia Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego (obrazy *Św. Franciszek* i *Św. Antoni*, obecnie w kościele w Opatowie), a sam król Jan Kazimierz zamówił u niego obraz do kościoła wizytek w Warszawie. W 1667 r. udał się do Grodna i rok później zmarł. Lekszycki doczekał się wiernych naśladowców, co najlepiej obrazuje dzieło *Taniec śmierci* w kościele na krakowskim Stradomiu.

Franciszek Lekszycki związany był również z terenami dzisiejszego Podkarpacia, gdzie w klasz-



Zwiastowanie, ołtarz główny w kościele bernardynów w Leżajsku

tornych kościołach bernardynów w Przeworsku, Leżajsku oraz w kolegiacie w Brzozowie zachowały się jego dzieła. W latach 1645–1649 pracował w bernardyńskim klasztorze w Przeworsku, gdzie był spowiednikiem, a na zamówienie prowincjała Franciszka z Przeworska namalował obrazy św. Barbary oraz św. Antoniego. Ten pierwszy umieszczony dzisiaj w głównym ołtarzu, jako obraz zasuwowy, ukazuje świętą udającą się do nieba po męczeńskiej śmierci, witaną przez zastępy aniołów i świętych dziewic. Ma porcelanową, bladą karnację i ciemne, gładko uczesane, długie włosy. Negatywne postacie na obrazach Lekszyckiego posiadają zazwyczaj karnacje ciemne. W dolnej partii dzieła widzimy ugodzonego piorunem ojca Barbary, Dioskura, który miał wykonać wyrok ścięcia mieczem, widać też zgraję gapiów z przerażeniem obserwujących całą scenę. Obraz św. Antoniego, namalowany w 1649 r., przedstawia świętego z Dzieciątkiem Jezus. Na stole leżą księga oraz czaszka (symbol śmierci). W części malowidła przedstawiono znany „cud z osłem” (kiedy to niewierzącego



Św. Antoni z Dzieciątkiem Jezus, 1649 r., kościół bernardynów w Przeworsku





w Eucharystię właściciela osła klękające zwierzę miało zawstydzić). W bernardyńskiej zakrystii w Przeworsku znajduje się przypisywany Franciszkowi Lekszyckiemu cykl miniaturowych obrazów pasyjnych: *Ostatnia Wieczerza*, *Chrystus z uczniami w ogrodzie oliwnym*, *Chrystus przed Annaszem*, *Chrystus przed Kajfaszem*, *Biczowanie*, *Cierniem*



*Mąż Bolesci*, obraz z ołtarza w kościele bernardynów w Leżajsku

*koronowanie*, *Upadek pod Krzyżem* oraz *Przybicie do Krzyża*. Wszystkie te obrazy wyróżnia niezwykła dramaturgia pasyjna i dbałość o szczegóły.

Bernardyński malarz przebywał również w klasztorze w Leżajsku. Wspaniały, monumentalny obraz *Zwiastowanie* to patetyczne mistyczno-teatralne widowisko z otwartymi niebiosami i grającym na harfie aniołem. Madonna otrzymuje wiadomość od Archaniola Gabriela. Nad całą sceną otwierają się niebiosa. Inspiracją dla leżajskiego *Zwiastowania* była zapewne rycina Seghersa. Na obrazie pokutu-

jącej Marii Magdaleny, inspirowanej wyraźnie van Dykiem, zalana łzami święta zrywa sznur pereł, symbol doczesnych uciech tego świata. Z kolei na płótnie *Św. Elżbieta z Turynii*, patronka zakonu franciszkańskiego, karmi ubogiego chlebem, w tle sceny widzimy muzykujące anioły. Na innym obrazie widzimy *Męża Bolesci*, *Vir Dolorum*, opuszczonego przez wszystkich, adorowanego przez anioły, z których jeden ukradkiem ociera łzę, ronioną nad losem nieszczęsnego Pana. Król Dawid przy ołtarzu głównym jest odwzorowaniem wizji św. Augustyna Petera de Jode, wykonanej wedle obrazu van Dycka. W jednym z bocznych ołtarzy znajdziemy monumentalny obraz przedstawiający św. Michała Archaniola zabijającego Szatana.

W brzozowskiej kolegiacie znajduje się obraz *Święta Rodzina* Franciszka Lekszyckiego, sprzed 1668 r. Przedstawia on Annę z Marią, św. Jana Chrzciciela z Barankiem i św. Józefa. Zręczność w posługiwaniu się ekspresją barw przez Lekszyckiego widoczna jest na brzozowskim obrazie w klimacie uspokojenia i sielankowości, melancholii podkreślonej przez zielonkavo-błękitne partie pejzażu. Czas świętej Rodziny umiła grający na harfie anioł stojący w tle z dwoma pozostałymi, z których jeden trzyma nuty. Anielskie puto przygotowuje dla Dzieciątka kołyskę do snu. Ołtarz wybudowano w 1677 r. z fundacji Anny Pasakowiczowej, prawdopodobnie dla już istniejącego obrazu.

Ciekawostką jest to, że większość obrazów Franciszka Lekszyckiego sygnował w specyficzny sposób: artysta w dolnych partiach umieszczał misę z kropidłem. ■

Obrazy z zakrystii kościoła bernardynów w Przeworsku, od lewej: *Ostatnia Wieczerza* i *Przybicie do krzyża*,



Poniżej: *Święta Rodzina*, obraz w ołtarzu bocznym kolegiaty w Brzozowie, przed 1668 r.; u góry: fragment tego obrazu z charakterystycznym „podpisem” artysty – misą z kropidłem

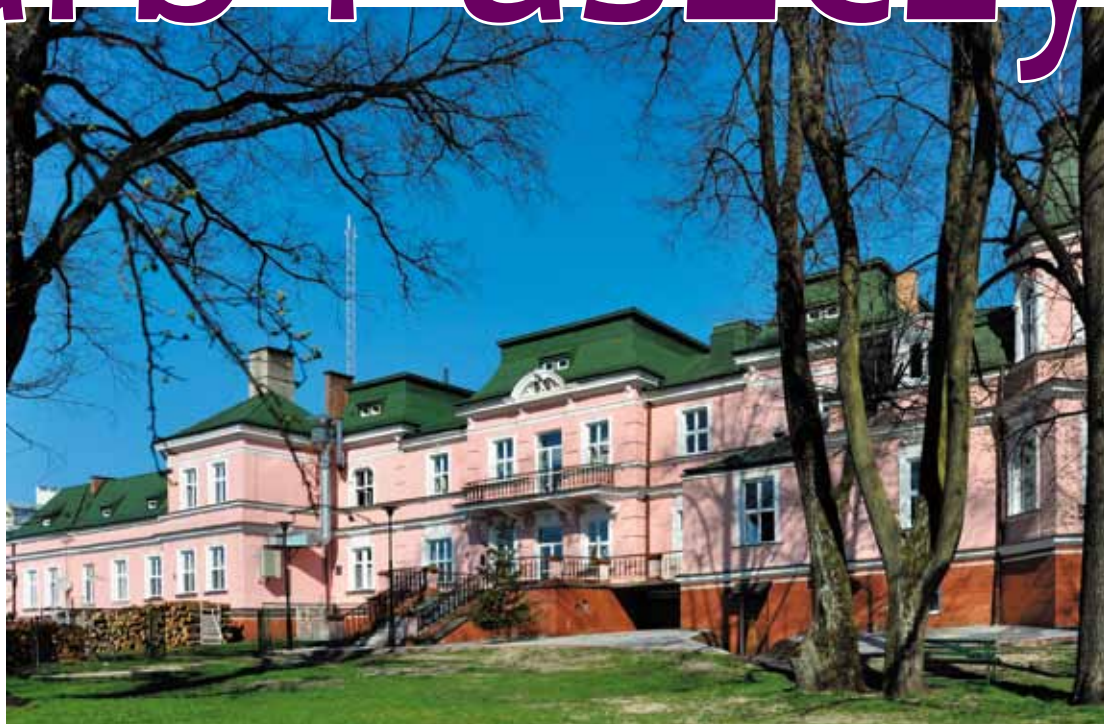


Františkánsky umelec Franciszek Lekszycki zanechal po sebe mnohé diela v kláštorech bernardínov, v susedstve kostolov v Przeworsku, Leżajsku, ale aj v kolégii v Brzozowe. V rokoch 1645–1649 pracoval v Przeworsku a namaľo-

val dva obrazy: *sv. Barboru* a *sv. Antona*. V kláštore v Leżajsku zanechal po sebe na hlavnom oltári monumentálny obraz *Zvestovanie* a na bočných oltároch sériu plátien. V brzozovskom kolégii si možno pozrieť jeho obraz *Svätá rodina*.

# Skarb Puszczy

Początki wsi o nazwie Ruda Różaniecka sięgają połowy XVII w. Jej nazwa nawiązuje do złóż rudy darniowej, w które bogate były pobliskie, podmokłe tereny rozlewisk potoku Różaniec. Ze względu na te złoża i bogate obszary leśne rozwinął się tutaj przemysł hutniczy, oparty na przetwarzaniu żelaza wytapianego z rudy darniowej przy użyciu węgla drzewnego. Do czasu I rozbioru Rzeczypospolitej Ruda Różaniecka była własnością królewską, wchodzącą w skład starostwa lubaczowskiego. Po rozbiorze ziemie te włączono w zabór austriacki. W 1821 r. Rudę wraz z kilkoma innymi miejscowościami i miasteczkiem Płazów nabył baron Hermann Brunicki, syn pana na Zaleszczykach, Itziga Brunsteina, bogatego Żyda, który – aby móc nabywać majątki ziemskie na terenie Cesarstwa Austrii – przyjął wiarę katolicką i zmienił nazwisko na Ignacy Brunicki.



Hermann wraz z rodziną zamieszkali w tzw. „Starym Dworze”, który prawdopodobnie mógł być rządówką, z czasów gdy tereny te były jeszcze własnością królewską. Niedługo potem Bruniccy rozpoczęli budowę nowej siedziby rodowej. Brak jest szczegółowych danych jak wyglądał „nowy dwór” datowany na około 1740 r., ale w architekturze zachowanego pałacu możemy

doszukać się dwóch etapów budowy. XIX-wieczny pałac był zapewne budynkiem w kształcie regularnego prostokąta z bocznymi ryzalitami w fasadzie frontowej. Kolejnym właścicielem tych włości był syn Hermana, Johann Anton, a następnie baron Ludwig Freiherr von Wattmann-Maelcamp de Beaulieu, żonaty z Henriettą, córką Johana. Ich syn Hugo Wattman był ostatnim dziedzicem w Ru-



# Solskiej

dzie Różanieckiej. To prawdopodobnie on dokonał znacznej rozbudowy pałacu nadając mu kształt wydłużonego prostokąta zdobionego charakterystycznymi wieżyczkami i tarasami. W czasie I wojny światowej spalono większość zabudowań wiejskich oraz pałac. Po wojnie zarówno siedziba rodowa, jak i zakłady należące do Wattmanów, zostały odbudowane i zmodernizowane. Hugo Wattman stworzył nowoczesny i prężnie działający majątek, na który składały się zakłady produkcyjne, gospodarstwo rolne, potężne połączenie lasów oraz kilkaset hektarów stawów rybnych. W czasie II wojny światowej Hugo wyemigrował do Austrii, gdzie zmarł w 1946 r. Po wojnie upaństwowione dobra Wattmanów zostały rozgrabione, a pałac służył m.in. jako magazyn. Około 1960 r. rezydencję przekazano na potrzeby Domu Pomocy Społecznej, który funkcjonuje tu do dnia dzisiejszego. W sąsiedztwie zachowały się pochodzące z XIX w. dawna leśniczówka (obecnie dom mieszkalny) i stajnia oraz murowana gorzelnia z początku XX w. Ocalał również „Stary Dwór”, który po wystawieniu pałacu pełnił funkcje oficyny, a obecnie jest odgradzony od zespołu pałacowego i należy do nadleśnictwa w Narolu. W bliskim sąsiedztwie zespołu znajdują się rozległe stawy.

Ze względu na to, że większość mieszkańców placówki mieszczącej się w pałacu to osoby niepełnosprawne intelektualnie oraz chore psychicznie, przed wejściem na teren zakładu należy uzyskać zgodę dyrekcji DPS. ■



Herby na ryzalicye frontonu pałacu w Rudzie Różanieckiej



Hugo von Wattman, ostatni właściciel majątku w Rudzie Różanieckiej

V dedine Ruda Różaniecka vznikol asi v r. 1740 „nový majer”. Hugo Wattman, posledný vlastník, ho značne stavebne rozšíril. Počas 1. svetovej vojny bol zámok spálený, ale po vojne bolo rodinné sídlo obnovené a zmodernizované. Po 2. svetovej vojne bol majetok rozkradnutý a zámok okrem iného slúžil ako sklad. Približne v r. 1960 bola rezidencia odovzdaná pre potreby Ústavu sociálnych služieb, ktorý tu funguje dodnes.



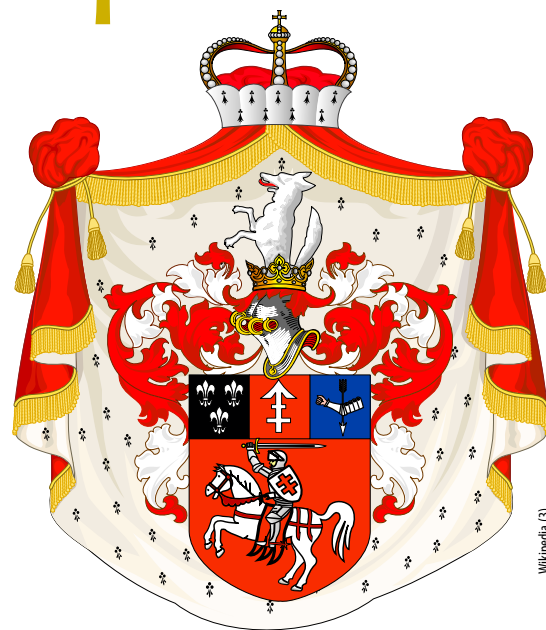
# Księgozbiór Sapiehów

**Wybuch II wojny światowej zupełnie odmienił życie polskiej arystokracji. Zawierucha wojenna i sytuacja, jaka powstała po 1945 r., zabrały im domy oraz to, co przez pokolenia gromadzone było w ich siedzibach. Przepadły bezpowrotnie m.in. bezcenne księgozbiory, które stanowiły świadectwo nie tylko świetności rodziny, ale przede wszystkim świadectwo wielkości dawnej Rzeczypospolitej oraz podtrzymywały świadomość narodową w czasach zaborów. Niewiele z nich dotrwało w stanie nieuszczerpionym przez wojny, pożary oraz zniszczenia, po innych pozostały jedynie nieliczne pamiątki. Ale i one świadczą o wartości zbiorów, a także pasji kolekcjonerskiej ich właścicieli.**

Zbiory biblioteczne Sapiehów na zamku w Pieskowej Skale

Wystawa „Sapiehowie. Kolekcjonerzy i meceni”, którą można było oglądać na Zamku Królewskim na Wawelu, pokazywała losy jednej z najwybitniejszych rodzin w dziejach Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, II Rzeczypospolitej i pierwszych lat po II wojnie światowej. Pokazane eksponaty uzmysłowiły rozmach kolekcji gromadzonej w Krasiczynie. Zbiorom krasiczyńskim dały początek kolekcje tworzone przez obie linie rodu – różańską (czerejską) i kodeńską (krasiczyńską). Najpierw w Różanie Sapiehowie stworzyli najznakomitszą kolekcję sztuki w II poł. XVIII w., przeniesioną w 1793 r. do Dereczyna. Obok archiwum i części księgozbioru, znalazły się w niej pamiątki rodzinne (m.in. namioty z wyprawy wiedeńskiej z 1683 r.), obrazy, rzeźby, gobeliny i dzieła rzemiosła artystycznego. W 1832 r., kiedy Eustachy Sapieha odmówił starań o amnestię po powstaniu listopadowym, dobra dereczyńskie zostały skonfiskowane przez rząd carski, a wyposażenie pałacu wywieziono do Petersburga. Po I wojnie światowej udało się odzyskać jedynie fragmenty kolekcji.

Niemal równocześnie, w galicyjskim Krasiczynie, zakupionym przez Leona Sapiechę z linii kodeńskiej, zaczęto gromadzić nową kolekcję. Księgozbiór sapieżyński z Krasiczyna swoje początki brał z pasji bibliofilskiej stryjecznego pradziada Leona – Jana Fryderyka. W II poł. XVIII w. księgozbiór zebrany w Kodniu liczył ponad 3,5 tys. pozycji i zawierał dzieła łacińskie, francuskie, niemieckie i włoskie z zakresu m.in. polityki, prawa, historii, geografii,



Wielki herb rodziny Sapiehów 1858–1859

filozofii i matematyczno-przyrodnicze. Następnie zbiór przechodził w ręce innych Sapiehów, którzy uzupełniali go kolejnymi zakupami. Wreszcie biblioteka kodeńska znalazła się w rękach Teofilii z Jabłonowskich Sapieżyny, znanej i cenionej bibliofilkii. Księgozbiór kodeński i część prywatnego zbioru Teofilii otrzymał jej syn – Aleksander Antoni. Sapieha był współzałożycielem i członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, któremu w 1803 i 1810 r. przekazał w rezultacie 3860 tytułów w 5960 woluminach, przede wszystkim książek obcojęzycznych.

Syn Aleksandra – Leon – odziedziczył po nim nie tylko księgozbiór kodeński, ale również zamiłowanie do książek. On i jego syn Adam nieustannie powiększali krasiczyński księgozbiór, zarówno poprzez nabywanie nowości wydawniczych, jak i zakupy antykwaryczne. W latach 90. XIX w. biblioteka krasiczyńska liczyła ponad 10 000 dzieł w 15 000 woluminach i znajdowały się tutaj stare druki, mapy, ryciny, czasopisma, wydawnictwa ilustrowane. „Po zakładach publicznych, pierwsze miejsce zajmuje w Galicyi biblioteka krasiczyńska, tak co do źródeł, jak co do ich doboru i wartości” – oceniali współcześni zbiory w Krasiczynie. Kolejny właściciel rezydencji Władysław kontynuował dzieło ojca, a dzięki decyzji o wywiezieniu wszystkich zbiorów podczas I wojny światowej do Lwowa i Przemyśla, uratował zbiory. Wcześniej, w 1910 r., archiwum sapieżyńskie, przez lata porządkowane i opracowywane, przekazał w depozyt Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie.

Zbiory powiększał również ostatni właściciel Krasiczyna – Leon. I to on wraz z żoną



# z Krasiczyna

Katarzyną Izą z Potockich, we wrześniu 1939 r., na wieść, że granicą ze Związkiem Radzieckim będzie San i zamek krasiczyński znajdzie się w rękach rosyjskich, wywieźli i ukryli najcenniejsze dzieła sztuki, obrazy i książki. Spakowane w wielkich skrzyniach zostały przewiezione najpierw do Korytnik, potem przekazane arcybiskupowi Adamowi Stefanowi Sapieże. Ukryte w pałacu arcybiskupim przetrwały wojnę. Natomiast to, co pozostało w Krasiczynie, stacjonujące wojska radzieckie doszczętnie zniszczyły, po pokojach zamkowych porzucano resztę niewywiezionych książek, nie oszczędzono nawet szczątków Sapiechów pochowanych w kaplicy zamkowej. „Zamek był wtedy pusty i zrujnowany. Kaplica mocno uszkodzona, tablice pośmiertne wyrąbane, leżały w kawałkach na dziedzińcu. Grobowiec był dwa razy zburzony, szczątki wyrzucone z trumien (...) Moskale używali grobowca na skład żywności.” – pisała we wspomnieniach *My i na-*



Fragment ekspozycji: portret Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny z synem Aleksandrem

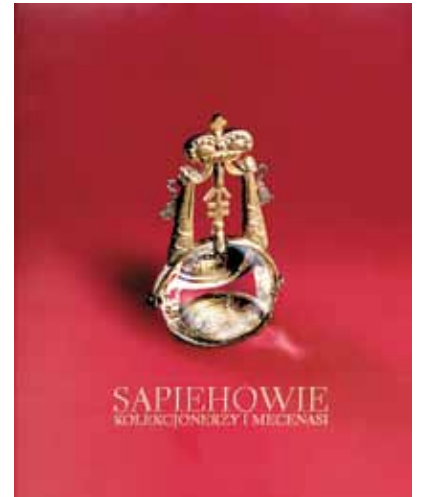


sze *Siedliska* księżna Matylda Windisch-Graetz Sapieżyna.

Rok po śmierci kardynała Sapiehy, pod koniec 1952 r., Urząd Bezpieczeństwa w ramach rozprawy z Kościołem katolickim zarekwirował złożone w kurii zbiory sapieżyńskie. W 1953 r. zostały one przewiezione na Wawel, a samą bibliotekę zmagazynowano w piwnicach wsch. skrzydła zamku. Księgozbiór liczący 13 665 woluminów w latach 1964–1971 został spisany i stworzono dla niego niepełny katalog kartkowy. Czekają go też kolejne przenosiny, tym razem do zamku w Pieskowej Skale. Tam z inicjatywy prof. Jerzego Szablowskiego została urządzona biblioteka złożona z części ekspozycyjnej i magazynowej. Pod koniec lat 90. XX w. księgozbiór ponownie zinwentaryzowano.

W rezultacie biblioteka krasiczyńska jest jedną z nielicznych, która zachowała się niemal w całości, nie licząc strat powstałych w czasie wojny i podczas licznych przenosin. I dzięki temu na wystawie można było zobaczyć m.in. wydaną w 1774 r. Ewangelię dwujęzyczną łącińsko-arabską, gdzie tekst łąciński wpisany jest pomiędzy wiersze arabskie, a układ tekstów jest właściwy dla tekstów arabskich. ■

Od góry:  
portret Mikołaja Sapiehy (ok. 1558–1638);  
portret Mikołaja Sapiehy zw. Pobożnym (1581–1644),  
dzieła nieznanego malarza polskiego, 1709 r.,  
Zamek Królewski na Wawelu



Okładka katalogu wystawy „Sapiehowie. Kolekcjonerzy i mecenasi”

Výstava „Sapiehovci – zberatelia a mecenáši”, ktorú si bolo možné pozrieť na Vavelskom kráľovskom hrade, ukazuje osudy jednej z najvýznamnejších rodín v dejinách Poľska a Litovského veľkokniežatstva, 2. Poľskej republiky a prvých rokov po 2. svetovej vojne. Vystavované exponáty upozornili na bohatstvo zbierky zhromažďovanej v Krasiczynie. Tá, ak neberieme do úvahy straty počas vojny a mnohých prepráv, je jedným z výnimočných prípadov, keď sa zachovala takmer celá.

# Rosen na Podkarpaciu

Oprócz wnętrza kościoła w Krościenku Wyżnym (1936) Jan Henryk Rosen ozdobił malowidłami na terenie dzisiejszego Podkarpacia dwa inne obiekty sakralne. Pierwszym z nich jest kaplica Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu (1936), drugim prezbiterium kościoła parafialnego w Lesku (1937). Po wojnie wykonał również obraz olejny dla sanktuarium OO. Michalitów w Miejscu Piastowym przedstawiający św. Michała Archanioła (1979). Wymienione prace artysty – cieszącego się międzynarodową sławą – są u nas niemal zupełnie nieznane. Zostały zapomniane, choć od dziesięciolecia trwa renesans twórczości Rosena.

W 1936 r. rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu był ks. dr Jan Grochowski, a ordynariuszem biskup Franciszek Barda. To z ich inicjatywy zaproszono Rosena. Zapewne władze kościelne Przemyśla znały i ceniły malowidła artysty w kaplicy Seminarium Duchownego we Lwowie (wykonane w latach 1929–1931), oraz w Katedrze Ormiańskiej (1927–1929). Ten pierwszy zespół malarski „Siedem Sakramentów św.” musiał przekonać przemyskich duchownych, że artysta jest nie tylko mistrzem malarstwa monumentalnego, lecz także znakomicie czuje nastroj kameralnych wnętrz sakralnych.

## Przesłanie dla przyszłych księży

Malowidła w kaplicy przemyskiego Seminarium Duchownego św. Karola Boromeusza (znajdującej się w najstarszej, bo poświęconej w 1696 r., części budynku) umieszczone zostały na ścianach wschodniej i zachodniej. Sceny w półkolistych wnękach przedstawiają: *Nawrócenie Szawła*, *Powołanie Apostołów*, *Uczniowie w Emaus* oraz *Błogosławieństwo św. Piotra*. Pierwsza z nich (na zach. ścianie) rozgrywa się w górskim pejzażu z miastem na szczycie. To Damaszek, do którego podążał przesładowca chrześcijan i przyszły święty. W centrum oglądamy postać Szawła leżącego u stóp Chrystusa,



Malowidło *Nawrócenie Szawła*

narysowanej lekką, szkicową kreską. Przeźroczysta postać Zbawiciela z widoczną po Ukrzyżowaniu raną na ręce pochodzi z innego, duchowego świata. Kontrastuje ona z przedstawionymi w sposób realistyczny bohaterami wydarzenia, pokazanymi jako postacie „z krwi i kości”. Z tyłu staje dęba koń Szawła, którego bezskutecznie usiłuje powstrzymać sługa. Poniżej łaciński podpis: „Ad hoc apparui tibi ut constituam te ministrum et testem gentibus” („A teraz ukazałem się tobie, aby ustanowić cię sługą i świadkiem narodów”, cytat z *Dziejów Apostolskich* 26,16). Pomiedzy słowa wpleciony został znak krzyża greckiego (równoramienne).

Druga (od wejścia) scena na ścianie zachodniej kaplicy to *Powołanie Apostołów*. W centrum kompozycji stoją muskularne postaci przyszłych apostołów: Jakuba i Jana. Zwraca się w ich kierunku Chrystus, postać w długiej białej szacie, wskazując ręką rybakom ich przyszłą drogę. Chrystus stoi na tle łodzi, u jego stóp widoczna jest mająca symboliczne znaczenie kotwica. U dołu napis: „Dominus secus mare vidit Jacobum et Ioannem et vocavit eos” („Pan, [przechodząc] wzdłuż morza, zobaczył Jakuba i Jana, i powołał ich”, cytat z Ewangelii św. Marka 1,16.19-20).

Malowidło *Powołanie Apostołów*



Wnętrze kaplicy w Seminarium Duchownym w Przemyślu





Scena Uczniowie w Emaus

Na ścianie wschodniej (od strony ołtarza) oglądamy scenę *Uczniowie w Emaus*. Ukazuje ona reakcję Kleofasa i Piotra, którzy w nieznanym wędrowcu rozpoznali Chrystusa. Jeden ze świadków zdarzenia odwrócony tyłem do widza podnosi ręce do góry, drugi gwałtownie przechyla się przez stół patrząc z zaskoczeniem na Zbawiciela. Ruch obu postaci skontrastowany został z pełną spokojem postacią Chrystusa, który siedząc przy stole łamie chleb. Scena, rozgrywająca się na tle sielskiego pejzażu, ujęta została w ramy dekoracyjnej draperii. Napis głosi: „Cognoverunt discipuli Dominum Iesum in fractione panis” („Uczniowie rozpoznali Pana Jezusa przy łamaniu chleba”, cytat z Ewangelii św. Łukasza 24,35).



Scena Błogosławieństwo św. Piotra

Podobna draperia okala scenę *Błogosławieństwo św. Piotra*. Święty odziany w czerwony płaszcz unosi prawą rękę w górę w geście błogosławieństwa, które spływa na przedstawioną w głębi antyczną, rzymską świątynię. Św. Piotr wspiera rękę na ramieniu ucznia, który trzyma kij pasterski. Drugi z uczniów klęczy trzymając w ręku zapaloną świecę. U dołu łaciński napis: „Gratia vobis omnibus qui estis in Christo Iesu” (Łaska wam wszystkim, którzy jesteście w Jezusie Chrystusie). Między poszczególne wyrazy napisu wpleciony został symbol Klucza Piotrowego.

Symboliczne znaczenie mają również przedmioty umieszczone na podłuczcu namalowanej arkady. Należą do nich lampka oliwna w kształcie okrętu.

*Lumen Christi* to światło Chrystusa, z kolei okręt to „nawa Kościoła”, którą św. Piotr ma sterować. Widzimy także literę „P” skrzyżowaną z literą „X” – monogram Chrystusa, a obok znak ryby. Chrystus powiedział św. Piotrowi: „odtąd ludzi będziecie łowili” (Ewangelia św. Łukasza 5,10), ustanawiając go swoim ziemskim następcą. Św. Piotr jako pierwszy papież udziela błogosławieństwa *urbi et orbi* (miastu i światu). Scena *Błogosławieństwo św. Piotra* nieobecna jest w Ewangeliach. Inspiracją dla Rosena mogła być tradycja, znajdująca swe odzwierciedlenie w powieści Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*. Ta scena kończy cykl Rosena w kaplicy przemyskiego seminarium. Rozpoczyna go scena nawrócenia Szawła, prześladowcy chrześcijan. Kontynuacją jest powołanie Jakuba i Jana na Apostołów. Później uczniowie Kleofas i Piotr rozpoznają Chrystusa w czasie wieczerzy w Emaus. Uczniowie przygotowują się do roli następców Chrystusa – przyszłych kapłanów. Taka jest historia powołania namalowana przez Rosena i skierowana do młodzieży uczącej się w przemyskim seminarium.

Malowidła przemyskie ozdobione są dyskretnymi dekoracjami. Nad łukiem każdej ze scen widnieje girlanda kwiatowa opleciona wstęgą z przewiązkami. Przestrzeń między oknami a łukami sklepiennymi dekorują motywy kwiatowe, zaś na podłęczach widnieje ornament kandelabrowy oraz wieńce okalające przedstawienia feniksów.

### W najstarszej świątyni Bieszczadów

Prace przy polichromii w kościele parafialnym Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Lesku rozpoczęły się na wiosnę 1937 r. i trwały do jesieni tego roku. Ich inicjatorem był ówczesny proboszcz ks. prałat Ludwik Paluch, któremu w wyborze artysty miał doradzać katecheta, ks. Władysław Lutecki. Postać znanego malarza utkwiła w pamięci Bolesława Baranieckiego: „Był to pan już nie całkiem młody, szczupły, o ujmującej powierzchowności i ciepłym, uważnym spojrzeniem. Gdy z dala kłanialiśmy się mu, nie odzywał się, ale widział nas i odwzajemniał się lekkim uśmiechem. Jednak przez długie godziny, kiedy pracował – zwykle przed obiadem, a niekiedy też po południu – był skupiony i tak zajęty malowaniem, iż wydawało się, że niczego dookoła nie widzi. Pracował bardzo systematycznie”. Towarzyszył mu niekiedy Klemens Skóra, kolega i rówieśnik B. Baranieckiego, który pozował artyście do postaci trzymającego wiosło Apostoła.

Pod koniec lata 1937 r. Jan Henryk Rosen wyjechał z Leska, w kościele pozosta-



Widok na Seminarium Duchowne w Przemysłu z wieży Zamku Kazimierzowskiego



Kościół parafialny Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Lesku



Jeden z namalowanych herbów kolatorów: fundatora i kolejnych dobroczyńców kościoła – dzieło artysty Kazimierza Smuczaka

Od lewej sceny: *Chrystus na łodzi ucinający wzburzone fale* oraz *Hołd Maryi składają leskie stany*



ła jeszcze ekipa, która pracowała w nim do jesieni. Kierował nią Kazimierz Smuczak, jedyny współpracownik Rosena, który wykonywał ornamenty. W grudniu 1937 r. J.H. Rosen opuścił kraj i wyjechał do Waszyngtonu na zaproszenie ówczesnego ambasadora RP Jerzego Potockiego.

W leskim kościele na ścianie pfn. prezbiterium J.H. Rosen namalował dwie sceny: *Hołd Maryi składają leskie stany* oraz *Chrystus na łodzi ucinający wzburzone fale*. W pierwszej scenie dwóch ubranych w średniowieczne stroje młodzieńców przygrywa na flecie i lutni stojącej, zasłuchanej Madonnie. Muzycanci mają symbolizować leskie stany rzemieślnicze. Scena obramowana wzorzystą czerwoną kotarą

rozgrywa się na tle górskiego pejzażu. „Gdy później oglądałem widoki z okolic Castel Gandolfo, zdało mi się, że właśnie ten krajobraz przeniósł Rosen na obraz w Lesku” – pisał B. Baraniecki.

Z pejzażem tym kontrastuje scena druga, z widokiem wzburzonego morza, na którym niepewnie unosi się korab z wzdętym żaglem. Na łodzi zastygła postać Chrystusa z rękami wzniesionymi w górę w geście modlitwy. Wpatruje się w Niego pełen przerażenia apostoł. Na pierwszym planie fale zdają się uspokajać pod wpływem słów Zbawiciela. Uciszenie burzy na morzu przez Jezusa w obecności uczniów to tekst z Ewangelii św. Mateusza (8,23-27).

Podobnie jak w Krościenku Wyżnym koło Krosna i w Przemyślu, także w Lesku stroną dekoracyjną polichromii zajmował się Kazimierz Smuczak. Artysta poznał go w 1927 r., w trakcie prac w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie, gdzie odbywał on praktykę jako uczeń Szkoły Przemysłowej. Zadowolony z efektów zatrudnił go przy kolejnych przedsięwzięciach artystycznych. Były to malowidła: w kaplicy Seminarium Duchownego we Lwowie, w kościele św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem oraz w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Smuczak specjalizował się w uzupełnianiu malowideł figuralnych Rosena o elementy dekoracyjne. Stanowiły one integralną część kompozycji i wpływały na efekt końcowy dzieła. W 1937 r. Smuczak miał wyjechać z Rosem do Stanów Zjednoczonych. Na przeszkodzie stanęły jednak względy rodzinne. Po wojnie kontynuował karierę artystyczną w kraju. Zmarł zapomniany w 1966 r.

Usytuowanie malowideł na ścianie prezbiterium leskiej fary





W Lesku Kazimierz Smuczak na ścianie płd. prezbiterium, pod oknami, umieścił insygnia papieskie i paliusze kardynalskie. Z kolei na ścianach nawy wymalował herby kolatorów: fundatora i kolejnych dobroczyńców miejscowego kościoła. Świątynia została fundowana w 1539 r. przez Piotra Kmitę. Kolejnymi kolatorami były różne rody Rzeczypospolitej: Stadniccy (do 1713), Ossolińscy (do 1776), Mniszchowie (do 1779) i Krasicy (1779–1939).

Malowidła w kościele farnym w Lesku to bodaj ostatnia praca Rosena wykonana w kraju. Twórczość swą kontynuował w Stanach Zjednoczonych, dekorując kaplicę greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Stamford w stanie Connecticut (1939). Okres amerykański jest początkiem nowego nurtu w jego twórczości. To monumentalne kompozycje o tematyce patriotycznej (*Sobieski pod Wiedniem* w sali recepcyjnej ambasady RP w Waszyngtonie) i religijnej (np. *Złożenie Chrystusa do grobu* w angikańskiej katedrze w Waszyngtonie, 1939).

### Zwycięzca i Opiekun

Z ostatnimi latami życia artysty związane jest inne zamówienie – obraz *Św. Michał Archanioł z mieczem*, namalowany dla klasztoru michalitów w Miejsku Piastowym, obecnie przechowywany w Kurii Generalnej zgromadzenia w Strudze k. Warszawy. W Miejsku Piastowym na ołtarzu polowym zawieszono dużą fotograficzną reprodukcję dzieła. Widać na niej podwójną sygnaturę: „John H. Rosen, Jan H. Rosen” oraz datę „79”, która stoi w sprzeczności z informacjami, że praca powstała w 1974 r. Możliwe, że data ta dotyczy terminu zamówienia, zrealizowanego pięć lat później. Zamówienia dokonał ks. Władysław Moroz, Przełożony Generalny OO. Michalitów. Zgodził się on z góry na nową koncepcję ikonograficzną artysty. Mogła ona powstać w wyniku wydarzenia, o którym artysta opowiedział abp. Jerzemu Ablewiczowi, ordynariuszowi tarnowskiemu i ks. Władysławowi Morozowi: „Im bliżej byłem ukończenia pracy, tym większe miałem trudności i przeszkody. Ktoś mi ciągle przeszkadzał; w pracowni byłem sam, a zdarzyło się, że ktoś wyciągnął mi pędzel z ręki i rzucił o podłogę. Innym razem wytrącił mi paletę z farbami: wzmożłem modlitwy do św. Michała Archanioła, bo komuś zależy bym nie dokończył tego dzieła. Szczytem tych nieznośnych doświadczeń było to, że któregoś dnia jakaś siła rzuciła mnie samego o ścianę, a nikogo w pracowni nie było, chyba sam szatan przeszkadzał w dokończeniu obrazu.”

Obraz wykonany przez Rosena nie ma nic wspólnego z tradycyjnymi przedstawieniami ikonograficznymi tego archanioła. Być może przyczyniło się do tego opisane wydarzenie. Na obrazie św. Michał Archanioł został wyobrażony na tle skalistego, „kosmicznego” pejzażu z mieczem w dłoni, z lewą nogą wspartą na skale. Nie ma tu postaci szatana, po walce zepchniętego w górską przepaść. Archanioł pokazany został jako zwycięzca. O niedawno zakończonych walce przypomina tylko gniewny wyraz jego twarzy. W lewej ręce trzyma makietę kościoła w Miejsku Piastowym, wzniesionego w latach 1932–1935 według projektu znanego lwowskiego architekta Jana Sasa-Zubrzyckiego. Na obrazie Rosena św. Michał Archanioł przybrał postać Zwycięzcy i Opiekuna świątyni poświęconego Jego imieniu oraz całego zakonu michalitów. ■



Kościół klasztoru oo. michalitów w Miejsku Piastowym

Za pomoc w przygotowaniu artykułu dziękuję ks. Dariuszowi Dziadoszowi, Rektorowi Wyższego Seminarium Duchownego w Przemysłu, ks. Ryszardowi Cwynarowi, CSMA z Krakowa oraz ks. Mieczysławowi Bąkowi, proboszczowi parafii w Lesku



Jan H. Rosen, *Św. Michał Archanioł*, olej na płótnie, dawniej w kościele w Miejsku Piastowym, obecnie w Strudze k. Warszawy

### Wybrana literatura:

- Baraniecki Bolesław, *Obrazy Jana Rosena w leskim kościele*, „Rocznik Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Oddział Bieszczadzki, Bieszczad 8”, Ustrzyki Dolne 2001.
- Cwynar Ryszard CSMA, *20-lecie*, „Wspólnota »Michael«”, kwartalnik kleryczny, nr 1(56), rocznik XV, Kraków 1994.
- Rosa Giorgi, *Aniołowie i demony. Leksykon*, Arkady, Warszawa 2007.
- Jurij Smirnow, *Jan Henryk Rosen – twórczość artystyczna w latach 1923–39*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” nr 8, Przemysł 2002.
- Jurij Smirnow, *W cieniu Rosena. Kazimierz Smuczak – zapomniany malarz lwowski*, „Rocznik Lwowski”, Instytut Lwowski, Warszawa 2006.
- Maria Zakrzewska, *Jan Henryk Rosen*, hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XXXII/1, zeszyt 132, Ossolineum 1989.

Okrem vnútra kostola v Kroščenku Wyžnom (r. 1936) umelec Ján Henryk Rosen ozdobil maľbami dva ďalšie sakrálne objekty na území súčasného Podkarpatska. Prvým z nich je kaplnka Vysokého duchovného seminára v Przemysli (r. 1936), kým druhým presbytérium parafiálneho kostola v Lesku (r. 1937). Po vojne zrealizoval taktiež

olejomalbu pre sanktuárium otcov michalitov v Miejsku Piastowom, obraz predstavuje sv. Michala Archanjela (r. 1979). Táto práca bola poslednou, ktorú maliar urobil. Uvedené umelecké práce sa tešia medzinárodnej sláve, ale u nás sú takmer neznáme. Upadli do zabudnutia, hoci už viac ako desaťročie trvá znovuzrodenie Rosenovej tvorby.

# Ruiny cerkwi w Mrzygłodzie

Ta ostatnia cerkiew przetrwała zaledwie pół wieku. Kiedyś wokół niej był cmentarz, aż do czasu gdy w 1784 r. władze austriackie zakazały tam pochówków. Z czasem kopczyki grobów wyrównały się. W 1951 r., za mojej już pamięci, na tym cmentarzu kastrowano młode ogiery spędzane tu w określonym dniu z całej gminy. Było to niezwykle dramatyczne widowisko, kiedy obalano na ziemię konie i bez znieczulenia pozabawiano jąder. Ich zwielokrotnione bólem rzenie odbijało się echem od murów cerkwi. W tym też roku była powódź i ojciec w nocy kazał mnie i mojej mamie spakować walizkę i przygotować się do ewakuacji. W razie zagrożenie mieliśmy udać się na chór do cerkwi. Ale ostatecznie nie było takiej potrzeby.

Wnętrze mrzygłodzkiej cerkwi: sanktuarium z ikonostasem, stan przed 1947 r. Po bokach carskich wrót widoczne dwie zachowane do dzisiaj ikony



W 1952 r. z cerkwi wyrzucono całe wyposażenie. Pamiętam leżące obok elementy ołtarza, jakąś rzeźbę świętego, mniej więcej mojej dziecięcej wysokości i kolorowe obrazy, pewnie także feretry. Była też skrzynia, w której szukaliśmy skarbu, ale go tam nie było. Nie wiem co się z tym wszystkim stało, pewnego dnia zrzucono cebulastą kopułę i zaczęto burzyć wieżę cerkwi i zdejmować z niej dach. Przerabiano ją na magazyn Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

Kiedy magazyn już funkcjonował, była tam zapewne dość spora wilgoć, bo w lecie wszystkie okna otwierano. Któregoś razu, gdy nie było magazyniera, przystawiliśmy do okna deskę i po niej wspieliśmy się na jego parapet. Wnętrze cerkwi zastawione było regałami, na których zmagazynowany był różny towar. Na półce, tuż przy oknie, znajdowały się cukierki w blaszanych pudłach. Napelniliśmy nimi kieszenie i zatarliśmy ślady naszego pobytu. Od tamtego czasu wielokrotnie wchodziliśmy po cukierki. Kiedy miałem 8 lat rodzice i ja wyjechaliśmy z Mrzygłodu.

Po kilkudziesięciu latach pojechałem znów w to miejsce, aby obejrzeć krajobrazy mojego dzieciństwa. W cerkwi nie było już magazynu. Patrząc jak bardzo została zdewastowana ogarnął mnie smutek, bo kawałek mojego barwnego dzieciństwa bardzo, ale to bardzo zszarzał.



Murowana świątynia w Mrzygłodzie, widok na dwukondygnacyjną wieżę przykrytą baniastym hełmem, stan przed 1947 r.

Pierwsza wzmianka o Mrzygłodzie, wówczas Tyrawie, pochodzi z 1425 r., kiedy to król Władysław Jagiełło powierzył Matiaszowi ze Zboisk osadzenie tam miasta na prawie magdeburskim. W przywileju lokacyjnym jest mowa o plebanie rozumianym jako księdzu rzymskokatolickim. Póki co nic nie wiadomo o cerkwi, ale w 1439 r. Iwan popowicz tujejszy mieszczanin kupuje rolę zwaną łąz od służki z Hłomczy<sup>1</sup>. Iwan popowicz to najpewniej syn popa z Hłomczy. Bez wątplenia pierwsi prawosławni mieszkańcy mrzygłodzcy korzystali z nieodległej cerkwi w Hłomczy. Iwan był Rusinem i nie wykluczone, że po to został mieszczaninem w Mrzygłodzie, aby podjąć starania o budowę cerkwi.

Dopiero z lustracji z 1515 r. dowiadujemy się, że w mieście urzęduje pop, który płaci z popostwa 15 groszy czynszu. Musiała zatem funkcjonować już tu cerkiew prawosławna. Jaki był to obiekt i jak długo przetrwał, nie wiadomo. Z czasem w miasteczku powstała parafia greckokatolicka i drewniana cerkiew wzmiankowana w lustracji z 1758 r., kiedy to San tak wezbrał, że zniszczył całe miasteczko zostawiając tylko murowany kościół i cerkiew obwiezioną bez wątpienia ziemnym wałem. Około 1785 r. w Mrzygłodzie liczącym 503 osoby jest 130 grekokatolików, mających tutaj parafię należącą do dekanatu w Birczy. W tym samym czasie sąsiednia Hłomcza ma 435 grekokatolików<sup>2</sup>. W pożarze w 1893 r., kiedy zniszczeniu uległa



Od lewej: obecny stan zachowania murowanej cerkwi; z dwukondygnacyjnej wieży pozostał jedynie parter z przebudowanym wejściem; najbardziej zrujnowane jest kamienne sanktuarium; zakratowane dziś okno, przez które autor tekstu wraz z innymi dziećmi wchodził do świątyni – wówczas magazynu gminnej spółdzielni

cała Posada, spłonęła doszczętnie także znajdująca się tam drewniana cerkiew i stąd likwidacja miejscowej parafii greckokatolickiej.

Ksiądz Józef Michałkowski, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Mrzygłodzie, w 1912 r. tak pisał w swojej kronice: „Mrzygłód, miasteczko rdzennie polskie o kilku Rusinach przyznających się całkowicie do Polski. Nazwiska Rusinów: Zywicki, Małachowski, Strózewski, Dobrzański, świadczą wymownie, że w niewytłumaczony sposób znaleźli się w obrządku greckim. (...) Rusini miejscowi o swej narodowości nie mówią i do niej nie należą. Tytuł Rusina daje mu tylko przynależność do cerkwi, w której po polsku się modlą, boć i nawet »Otcze nasz iże jesy« nie umieją. (...) Przy wyborach idą za kandydatem polskim, w uroczystościach narodowych biorą udział. W kościelnych bractwach i stowarzyszeniach nie brakuje ich, nikt tu nie robi różnicy między łacinnikiem a grekiem.”<sup>3</sup>

W 1901 r. zbudowano w miejscu poprzedniej cerkwi nową, murowaną z kamienia, trójdziałną z wieżą nad babińcem pod dawnym wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Cerkiew nie posiadała ikonostasu, typowego dla rytu bizantyjskiego, co potwierdza tezę o całkowitym spaleniu jej poprzedniczki. Trzeba było ją na nowo wyposażać. W nowym wystroju zachowane zostały co prawda carskie i diakońskie wrota, ale reszta nie wskazuje, by miała być w jakiś sposób uzupełniana ikonami.

W 1947 r. wysiedlono miejscowych grekokatolików i cerkiew zamknięto. Początkowo usunięto z niej ławki, które trafiły do sali miejscowego domu ludowego. Chorągwie złożono w podręcznym magazynku jedynego w Mrzygłodzie sklepu GS, zło-

kalizowanego wówczas w dawnej karczmie żydowskiej, we wsch. pierzei rynku. Sam je tam widziałem.

Dwie z ikon z cerkwi w Mrzygłodzie zostały uratowane i trafiły do dawnej cerkwi, obecnie kościoła w Łodzinie. Są to *Chrystus Pantokrator* i *Matka Boża z Dzieciątkiem* w typie *Hodegetria*, nie przedstawiające jednak większej wartości artystycznej, jak również historycznej.

Czy można i należy cerkiew w Mrzygłodzie uratować? Jej obecny stan techniczny bardziej klasyfikuje ją do zburzenia niż restauracji. Architektonicznie obiekt nie przedstawia żadnej wartości. To od lokalnej społeczności zależy, jaki wyznaczy jej dalszy los. ■



Zachowane ikony z ikonostasu cerkwi w Mrzygłodzie, obecnie w kościele w Łodzinie



V r. 1901 vo Mrzyglode bola v mieste starej cerkvi postavená nová, murovaná kameňmi na počesť Nanebovstúpenia najsvätejšej Panny Márie. V r. 1947 sa odtiaľ odšahovali gréckokatolíci a cerkev bola zatvorená. Sprvu z nej boli odstránené lavice, ktoré putovali do Miestneho ľudového domu. Zástava bola odložená v obchodnom

sklade jedinej predajne v Mrzyglode, ktorá sa vtedy nachádzala v starej židovskej krčme. Dve ikony z cerkvi v Mrzyglode boli zachránené a dostali sa do starej cerkvi, dnes kostola v Łodzinie. Ide o ikony na spôsob odigitrie, predstavujúce Krista Pantokratora a Matku Božskú s dieťaťom. Nemajú však vysokú hodnotu.

<sup>1</sup> Fastnacht A., *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, cz. 3, Kraków 2002.

<sup>2</sup> Budzyński Z., *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII w.*, Przemyśl–Rzeszów 1993.

<sup>3</sup> www.mrzyglod.net.

# Kłódki z kirkutu

Dane historyczne pozwalają – być może – na przesunięcie udokumentowanej obecności żydowskich rzemieślników w Sanoku nawet na I poł. XV w. A o ciekawym, być może XIX-wiecznym, zwyczaju umieszczania kłódek w grobach na kirkutach w Sanoku wie zaledwie garstka historyków i archeologów.

Adam Fastnacht w pracy *Sanok. Materiały do dziejów miasta do XVII w.* podaje spis mieszkańców Sanoka w wiekach od XV do XVII, jacy wymienili zostali w źródłach<sup>1</sup>. Między innymi znajdujemy tam dwa imiona, które wskazują, że ich właściciele byli najprawdopodobniej żydowskiego pochodzenia. W latach 1429–1436 w archiwach występuje niejaki Rubin, będący szewcem. Otóż imię Rubin, Ruben bądź Reuben jest biblijnym imieniem znaczącym „urzyć syna” i jest transliteracją hebrajskiego imienia Re’uven. Wydaje się prawdopodobne, że mamy tu do czynienia z najwcześniej występującym, znanym z imienia i zawodu Sanoczaninem, żydowskiego pochodzenia. A ponieważ jego obecność w mieście obserwujemy w przeciągu ośmiu lat, można wysnuwać przypuszczenie, że w tym czasie mógł założyć rodzinę lub przybył już z nią. W 1443 r. spotykamy kolejne imię – Iakel Brid, również szewc. „Iakel” to prawdopodobnie Iakel, Jankel, Jankiel. Jest to imię żydowskie, odpowiednik hebrajskiego Ya’akova. Co do nazwiska „Brid”, to prawdopodobne, że jest ono zniekształconym zapisem słowa „brit”, które oznacza w języku hebrajskim „przymierze”<sup>2</sup>. W tym samym okresie mamy dwóch rzemieślników żydowskich i obaj są szwecami, prawdopodobnie głowami rodzin. Pozwoliłoby to na przesunięcie wstecz udokumentowanej obecności Żydów w Sanoku do I poł. XV w.

## Żydzi w źródłach pisanych

O Żydach w Sanoku dowiadujemy się ze źródeł ponownie w 1567 r.<sup>3</sup> Przytoczone źródło to rejestr podatkowy, który wymienia jednego Żyda. Kolejna informacja dotyczy wezwania 7 sierpnia 1676 r. przed sąd biskupi w Brzozowie burmistrza i rajców<sup>4</sup>. Przedmiotem oskarżenia była zgoda na nabywanie przez Żydów w obrębie miasta domów od katolików, wykonywanie prac rzemieślniczych w czasie uroczystych świąt, wyszynk napojów w niedzielę rano i uroczyste święta podczas nabożeństw oraz zezwalania na ich przebywanie w ratuszu. Czyny te stały w sprzeczności z orzeczeniem trybunału piotrkowskiego w sprawie Żydów przebywających w Królestwie.



Najstarsza zachowana księga miejska Sanoka z lat 1685–1697 podaje wiadomości o istnieniu gminy żydowskiej<sup>5</sup>. Kolejne lata przynoszą liczne informacje o Żydach mieszkających i prowadzących interesy w mieście. W aktach sporządzonych po wizytacji kościoła parafialnego czytamy o zbudowaniu w 1719 r. murowanej synagogi. Musiała ona spłonąć, albowiem już w 1720 r. August II odnowił przywileje dla Żydów sanockich na osiedlanie się, prowadzenie handlu i wykonywanie rzemiosł oraz budowę synagogi<sup>6</sup>. Dokument wspomina o spaleniu się dawniejszych dokumentów, których treść potwierdzał.

## Żydowskie cmentarze

W Sanoku znane są dwa miejsca pochówków żydowskich mieszkańców miasta. Pierwsze to tzw. okopisko, czyli stary cmentarz, położony przy ul. Jagiellońskiej<sup>7</sup>. Pierwotnie plac ten był położony już poza granicami miasta, co zgodne było z tradycją samych Żydów<sup>8</sup>, ale przede wszystkim było wymuszone praktyką stosowaną wobec nich na polskich ziemiach od średniowiecza. Wiadomości dotyczące „okopiska” przy ul. Jagiellońskiej sięgają 1720 r. Drugim był cmentarz przy ul. Kiczury, zlokalizowany w pobliżu cmentarza chrześcijańskiego. Stał na nim budynek przedpogrzebowy, stojący tuż obok dzisiejszej bramy.

Według relacji Jakowa Gurfeina stary cmentarz nie był użytkowany już przed II wojną światową. Zachowały się na nim nieliczne płyty nagrobne<sup>9</sup>. Z kolei z informacji podanych przez Edwarda Zajęca wynika, że nagrobki ze starego cmentarza posłużyły Niemcom jako materiał do przebudowy ulic Kościuszki i Jagiellońskiej<sup>10</sup>.

We wrześniu 1967 r. na terenie cmentarza żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej prowadzono roboty ziemne przygotowując miejsce pod restaurację „Karpacka”. Podczas tych prac znalezione zostały m.in. żelazne kłódki. Informacje o tych pracach przekazała Maria Zielińska, pracująca jako arche-



olog w Muzeum Historycznym w Sanoku. Ułożenie większości grobów było niemożliwe do ustalenia, bowiem dolna część cmentarza została zniszczona, zachowało się natomiast ich kilka w jego płn.-zach. narożniku, tuż przy ulicy Jagiellońskiej, a więc na obrzeżach terenu robót i zarazem samego cmentarza. Mogiły były ułożone w kierunku NNW-SSE. Jest to zgodne z ułożeniem pochówków na innych cmentarzach w kraju<sup>11</sup>. Niestety ze względu na przypadkowość tych znalezisk, prace budowlane pozbawione były nadzoru archeologicznego, nie można określić, jak dokładnie zlokalizowane były kłódki w poszczególnych grobach. Zostały one zebrane w jedno miejsce przez robotników.

W grobach żydowskich na terenie Polski znajdujemy fragmenty ceramiki, naczynia, monety, noże i kłódki<sup>12</sup>. O tych ostatnich najszerzej zdaje się jak dotąd, pisał Paweł Fijałkowski dzieląc je według kształtu korpusu i kabłąka na 29 typów<sup>13</sup>. Na terenie wszystkich cmentarzy żydowskich w Polsce, na których prowadzone były prace archeologiczne, odnaleziono kłódki. Najwięcej, bo prawie 400 odkryto w Lutomiersku. Według wywiadów przeprowadzonych przez Fijałkowskiego zwyczaj wyposażania grobów w kłódki znany był jeszcze w okresie przed II wojną światową. Nie jest wiadome, w jakich krajach obyczaj występował, ani w jakim przedziale czasowym. Jego interpretację wywodzi się z tekstów religijnych. Z czasem motywacja religijna przeistoczyła się w tradycję ludową.

Z ustaleń Fijałkowskiego wynika, że kłódki kładziono zmarłym na usta, aby nie mówili na tamtym świecie, co się dzieje tutaj lub, aby nie mówili złych rzeczy<sup>14</sup>. Piotrowski twierdzi, że wyposażanie grobów w kłódki może być świadectwem zabobonnej wiary w świat duchów i zabezpieczają żyjących przed powrotem duszy zmarłego<sup>15</sup>. Zwyczaj ten według niego miał powstać w XVI w. pod wpływem rozpowszechniania się wśród Żydów polskich Kabały.

W zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku znajdują się 42 kłódki zebrane na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Jagiellońskiej. W kartach inwentarzowych opisano je dwojako. Pierwsza grupa (20 sztuk), to kłódki, które „wykopano przy okazji robót ziemnych na tzw. okopisku, tj. na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Świerczewskiego, przy okazji plantowania tego terenu” w 1950 r.<sup>16</sup> Pozostałe (22 sztuki) opisano, jako „wykopane z grobów żydowskich na tzw. okopisku, przy ul. Świerczewskiego w Sanoku”. Bez podania daty. Tę grupę uznałbym za opisywane przez Marię Zielińską w jej relacji<sup>17</sup>. W inwentarzu określono datowanie tylko drugiej grupy, jako XIX-wieczne wyroby.

Ogromnie ciekawą wydaje się kwestia porównania znalezisk sanockich z innymi tego typu znanymi z wykopalisk archeologicznych. Może dzięki innym przedmiotom wkładanym do grobów wraz z kłódkami można by się pokusić o datowanie przynajmniej niektórych z tych ostatnich. Pozwoliłoby to, w przypadku sukcesu, na dodatkowe określenie dat funkcjonowania sanockiego starego cmentarza żydowskiego. ■



<sup>1</sup> Fastnacht A., *Sanok. Materiały do dziejów miasta do XVII w.*, 1990, s. 71–78.

<sup>2</sup> Unterman A., *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, 2003, s. 224.

<sup>3</sup> Archiwum Skarbu Królewskiego, [w:] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie; za: Kiryk F., *Sanok. Dzieje miasta*, 1995, s. 222.

<sup>4</sup> BORZEMSKI A. Archiwa w Sanoku, Jaśliskach, Króliku wołoskim, Hłomczy, Ładzinie i Klimkówce. 1905, s. 19–20 i 56–57.

<sup>5</sup> Kiryk F., *Sanok...*, tamże, s. 222.

<sup>6</sup> Horn M., *Regestry dokumentów i eksceptów z metryki koronnej do historii Żydów w Polsce (1697–1795)*, t. I *Czasy saskie (1697–1763)*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”. 1984, s. 5.

<sup>7</sup> Dawniej ul. Świerczewskiego.

<sup>8</sup> Jak podaje *Talmud Babiloński*, cmentarz powinien znajdować się, co najmniej 50 łokci od osady; za: Fijałkowski P., *Obrzędy pogrzebowe Żydów polskich w XVI–XIX w. w świetle badań archeologicznych*, [w:] *Funeralia Lednickie. Kobieta-Smierć-Mężczyzna*, 2003, „Spotkanie” nr 5, s. 366.

<sup>9</sup> Według słów Jakowa Gurfeina w liście do autora z 24.12. 2006 r., Niemcy nie zniszczyli płyt nagrobnych na starym kirkucie w trakcie okupacji. Miały one przetrwać wojnę.

<sup>10</sup> Zajac E., *Szkice z dziejów miasta. Część druga*. 2000, s. 216.

<sup>11</sup> Por. Fijałkowski P., *Obrzędy...*, tamże, s. 362.

<sup>12</sup> Fijałkowski P., *Obrządek pogrzebowy Żydów polskich w świetle badań archeologicznych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1989, nr 3 s. 25–42. Por.: Borowska-Strugińska B., *Uwagi na temat niektórych elementów obrządku pogrzebowego ludności żydowskiej pochowanej na cmentarzysku w Brześciu Kujawskim*, [w:] *Funeralia Lednickie. Do, ut des – dar, pochówek, tradycja*, 2005, „Spotkanie” nr 7, s. 233–237.

<sup>13</sup> Fijałkowski P., *Obrządek...*, tamże, s. 29.

<sup>14</sup> Fijałkowski P., *Obrzędy...*, tamże, s. 364–365.

<sup>15</sup> Skrok Z., *Kłódki w grobach*, „Spotkania z zabytkami”, 1994, nr 6, s. 26.

<sup>16</sup> Data taka widnieje w kartach inwentarzowych. Nie podano dni ani miesiąca, w którym miały być prowadzone te prace. Daty wpisów do inwentarza pomiędzy 18 a 20 stycznia 1955 r.

<sup>17</sup> Nie ma przy nich daty wpisu do inwentarza.

V židovských hrobch na poľskom území nachádzame fragmenty keramiky, nádoby, mince, nože i visacie zámky. Najviac visacích zámok, takmer 400, bolo objavených v Lutomiersku. Visacie zámky boli kladené mŕtvym na ústa, aby na druhom svete nehovorili, čo sa deje v našom, alebo aby nehovorili zlé veci. Vybavenie hrobov visacími zámkami je pravdepo-

dobne svedectvom poverčivej viery vo svet duchov a opatrením, aby sa duša mŕtveho nevrátila medzi živých. Táto obyczaj vznikla asi v 16. storočí pod vplyvom šírenia sa kabaľy medzi poľskými Židmi. V zbierkach Historického múzea v Sanoku sa nachádza 42 visacích zámok, zozbieraných v r. 1950 počas prác na starom židovskom cintoríne na Jagelovskej ulici.

# Zniszczone, nie zapomniane

Kontynuujemy prezentację cmentarzy żydowskich w regionie. „Fotoposzukiwania” Jerzego Wygody pozwoliły mu zgromadzić zbiór zdjęć tworzących dokumentację dawnych kirkutów, a właściwie ich śladów na terenie Podkarpacia.

Cintorin v Brzostku vznikol v polovici 19. storočia, v súčasnosti zaberá plochu 0,8 ha. Po vojne bol zdevastovaný a náhrobky boli použité na stavbu priechodov pod cestami. V r. 2009 sa židovský cintorín podarilo čiastočne zrekonštruovať.

Cintorin v Pilžne bol vybudovaný v r. 1873 na Maďarskej ulici a má plochu 0,4 ha. Pred vojnou sa na ňom nachádzalo niekoľko stoviek náhrobkov, z ktorých sa zachovali iba niektoré exempláre.

Cintorin v Jodlovej sa dnes nachádza v lese. Vo vhodnom stave prežil 2. svetovú vojnu, ale po jej ukončení bol zničený. Do dnešného dňa sa zachovalo sotva niekoľko stojacich, kamenných maciev.



## Brzostek

Cmentarz mieścił się na północ od miasta. Powstał zapewne w poł. XIX w., obecnie zajmuje powierzchnię 0,8 ha. Na podstawie zachowanych ksiąg metrykalnych okręgu Brzostek udało się stwierdzić, że w latach 1894–1938 na cmentarzu pochowano 446 osób. Podczas okupacji na cmentarzu hitlerowcy dokonywali egzekucji Żydów brzostekich. W czasach PRL-u nekropolia została zdevastowana, nagrobki użyto przez

okolicznych mieszkańców m.in. do budowy przepustów pod drogami. Na części kirkutu wzniesiono po wojnie zabudowania Spółdzielni Kółek Rolniczych. Dzięki staraniom prof. Jonathana Webbera z Oxfordu, którego przodkowie mieszkali w Brzostku, a także członów jego rodziny i potomków innych rodzin brzostekich Żydów oraz Muzeum Okręgowego w Tarnowie i Urzędu Miejskiego w Brzostku w 2009 r. udało się częściowo zrekonstruować kirkut. Wybudowano metalowe ogrodzenie, odnaleziono też część maciew. Ponad 50 z nich stoi już na cmentarzu.



## Jodłowa

Cmentarz powstał w XIX w. Znajduje się na grzbiecie pomiędzy Wisową a Rysowanym Kamieniem. Przetrwiał w dobrym stanie II

wojnę światową, zniszczony został dopiero w czasach PRL-u. Do dziś przetrwało zaledwie kilka stojących maciew, pozostałe – przewrócone – porosły chaszczce. Nekropolię trudno odnaleźć – położona jest w gęstym lesie, a jej teren nie jest oznakowany.

## Pilzno

Cmentarz został założony w 1873 r. (na terenie zakupionym od właściciela Strzegocic Ludwika Komornickiego) w płd. części miasta, w miejscu zwanym Skarpy, w odległości ok. 1,5 km od centrum. Obecnie znajduje się przy ulicy Węgierskiej i ma powierzchnię 0,4 ha. W czasie II wojny światowej został zniszczony przez nazistów. Po 1945 r. używany był jako pole uprawne i pastwisko. Przed wojną znajdowało się na nim kilkaset nagrobków, przetrwało w całości zaledwie kilka (oraz ok. 40 fragmentów maciew). Wśród nich bliźniacze pomniki nagrobne wykonane z białego marmuru postawione na grobie pierwszego przewodniczącego kahału Menachema Kornhausera (zm. 1899 r.) oraz jego żony Rosil Kornhauser.



# Cmentarze okręgu Sieniawa



Artykuł Jerzego Wygody, zamieszczony w jednym z poprzednich numerów „Skarbów Podkarpackich”, wymaga w moim odczuciu kilku uzupełnień. Jedynie porównanie większej ilości cmentarzy w szeroko rozumianej okolicy Sieniawy, szczególnie tych nie przekształconych (z zastosowaniem betonu) przez samozwańczych estetów, daje podstawy do opisu pierwotnych rozwiązań zastosowanych przez Inspekcję Grobów Żołnierskich w Przemyślu. Także w zbiorze – stąd postulat ustanowienia okręgu – są najbardziej wymowne z perspektywy historyka: jako świadectwo konkretnego epizodu, czyli walk w okolicach Sieniawy w październiku 1914 r., a przede wszystkim w maju i czerwcu 1915 r.<sup>1</sup>

**W** Gorzycach (gm. Tryńcza) oprócz pięknego cmentarza na Podłuzu znajduje się także ceglany pomnik stanowiący niegdyś ozdobę drugiego cmentarza wojennego. Cmentarz zlikwidowano po II wojnie światowej; pierwotnie



Gorzyce

pochowani tu żołnierze zostali przeniesieni na cmentarz Gorzyce-Podłuże. W górnej części mierzącego 2,5 m pomnika znajduje się płaskorzeźba wykonana z połączonych ceramicznych bloków przedstawiająca św. Jerzego. Ręcznie sygnowana „H. FUCHS / 1918”. Poniżej mniejsza tablica z napisem: „DEN GEFALLENEN / ZUM GEDÄCHTNIS / 1915” [Poległym / ku pamięci / 1915] (współrzędne: 50°7'9.2"N; ; 22°33'27.2"E, za domem nr 168).

Nieco bliżej Sanu są dwa kolejne cmentarze:

**Osada Leżachów** (gm. Jarosław): zlokalizowany w pobliżu dawnego mostu na Sanie (na drodze Gorzyce – Leżachów). Zachował się w formie prostokątnego ziemnego nasypu o wymiarach ok 5x2,5 m, z czterema betonowymi słupami na narożnikach i metalowym krzyżem pośrodku, zarośnięty dziką roślinnością (współrzędne: 50°8'19"N, 22°36'21.55"E).

**Wola Buchowska** (gm. Jarosław): zlokalizowany po płn. stronie drogi Wola Buchowska – Kostków. Zajmuje działkę o nieregularnym kształcie, ok. 90x50 m. Współczesne ogrodzenie metalowe oraz nasadzenia. Brak śladów mogił. Na osi zwirowy chodnik z krawężnikami, drewniany krzyż na betonowym postumencie. Przy wejściu drewniana tablica z napisem: „CMENTARZ WOJENNY 1914–1915” (współrzędne: 50°6'57.64"N, 22°37'29.62"E).

<sup>1</sup> Por. S. Kułacz, *Okolice Leżajską i Sieniawy w przededniu i podczas I wojny światowej*, Leżajsk 2008, s. 21–25.



Osada Leżachów



Wola Buchowska



Cieplice



Cieplice

Po wschodniej stronie Sanu czekają następane obiekty:

**Cieplice** (gm. Adamówka): zlokalizowany przy drodze Sieniawa – Tarnogród, pomiędzy wsiami Cieplice i Adamówka, po wschodniej stronie drogi (grunty wsi Cieplice). Zajmuje działkę o wymiarach 50×65 m z niskim wałem ziemnym. Dwie alejki, na przecięciu których wystawiono obelisk, dzielą cmentarz na cztery równe części. Obelisk ma konstrukcję ceglana, został na nowo otynkowany podczas przeprowadzonej w 2009 r. renowacji. Zastanawiające jest to, że na ścianie czołowej pomnika widnieje tylko data „1914”. Po pierwsze, walki w Galicji przyjęło się datować „1914–1915”. W przypadku powojennych tablic pamiątkowych najczęściej występują daty „1914–1918”. Po drugie, walki w okolicy Sieniawy w 1914 r. nie były nawet w połowie tak zacięte, jak w 1915. Cechy cmentarza wykluczają urządzenie go przez Rosjan, którzy okupowali ten rejon od jesieni 1914 do wiosny 1915 r. Liczba pochowanych: 448<sup>2</sup>. Na prawo od wejścia na cmentarz znajduje się późniejsza stela nagrobna. Inskrypcja w języku rosyjskim brzmi: „СССР / ВЕЧНА ПАМЯТЬ / БОЙЦУ / РЕВОЛЮЦИИ / МЛАДШИЙ / КОМ. ВЗВОДА / РККА / ТУКАЕВ / ИБРАГИМ / ИСМАГИЛОВИЧ / ПОХОРОНЕН / 2 X 1939” [ZSRR Wieczna pamięć żołnierzowi rewolucji młodszemu dowódcy plutonu R[obotniczo]-Ch[łopskiej] A[rmii] Cz[erwonej] Tukajew Ibrahim Ismaïłowicz pochowany 2 X 1939] (współrzędne: 50°14'42.16"N, 22°40'38.1"E).

**Czerce** (gm. Sieniawa): położony w Lesie Głazyń, 25 m na płd. od leśnej drogi Czerce – Leżachów, naprzeciwko szkoły leśnej. Zaj-

muje działkę o wymiarach 65×60 m. Ogrodzony niskim wałem ziemnym. Na przecięciu alejek znajdował się kopiec (dziś na nim rośnie młode drzewo). Czytelny, szeregowy układ mogił. Przy zachodniej krawędzi cmentarza znajduje się współczesna metalowa tablica z napisem: „CMENTARZ WOJENNY Z OKRESU / I WOJNY ŚWIATOWEJ / W CZERCACH / POCHOWANI SĄ TU ŻOŁNIERZE / ARMII AUSTROWĘGIERSKIEJ / NIEMIECKIEJ I ROSYJSKIEJ / POLEGLI W 1915”. Wg danych Urzędu Gminy liczba pochowanych wynosi 1056. Cmentarz jest mocno porośnięty samosiejkami drzew i krzewami, w związku z czym istnieje ryzyko zatarcia w terenie (współrzędne: 50°9'5.16"N, 22°39'13.49"E).

**Czerwona Wola** (gm. Sieniawa): zlokalizowany po płd.-wsch. stronie drogi wiejskiej, ok. 250 m przed szkołą. Cmentarz wojenny został przekształcony na greckokatolicki, a obecnie znajdują się tam głównie pochówki

rzymskokatolickie. Na południowym skraju działki zachowały się fragmenty pierwotnego wału ziemnego stanowiącego ogrodzenie. Liczba pochowanych: 500 (współrzędne: 50°8'14.06"N, 22°57.72"E).



Czerwona Wola

**Manasterz** (gm. Wiązownica): zlokalizowany w lesie na płn. od przysiółka Za Rzeką, przy leśnej drodze równoległej do drogi Jarosław – Sieniawa. Zajmuje działkę 45×67 m, ogrodzoną niskim wałem ziemnym. Na przecięciu alejek współczesny kopiec z drewnianym krzyżem, pod którym zgromadzono ocalałe tabliczki nagrobne. Czytelny, sze-

<sup>2</sup> Jeśli nie podano inaczej, liczbę poległych pochodzi z zestawienia „Woiwodschaft Przemyśl” przygotowanego przez K. Gardułę na podstawie zbioru C. i K. Komenda Wojskowa w Krakowie Oddział Grobów Wojennych w AP Kraków (zestawienie w zbiorach autora).



Czerce





Ceramiczna tabliczka nagrobna na betonowym wsporniku

regowy układ mogił. Cmentarz częściowo zarośnięty niskimi krzewami (współrzędne: 50°7'51.68"N, 22°39'38.17"E).

W opisie cmentarzy po wschodniej stronie Sanu przewijają się wspólne cechy, takie jak wał ziemny pełniący rolę ogrodzenia oraz alejki dzielące cmentarz na pola grzebalne. Na przecięciu tych

**Na leśnym cmentarzu w Wólce Małkowej jeszcze w lecie 2006 r. znajdował się fragment metalowej tabliczki „Hier [...] / AD[...] / OBERLEUTNANT / des Infant[rie Regiments] 49 / F[...] / im [...]”. 49. Pułk Piechoty istotnie walczył w Wólce Małkowej w listopadzie 1914 r. Osoby znające los opisaną tabliczkę proszę o kontakt.**

alejek powstawało miejsce na kopiec lub obelisk<sup>3</sup>. Na cmentarzu w Manasterzu i Gorzycach powtarza się użycie ceramicznych tabliczek z informacjami o poległych, charakterystyczne dla większej

liczby cmentarzy i kwater zarządzanych przez Inspekcję Grobów Żołnierskich w Przemyślu. Ceglany pomnik w Gorzycach można porównać do podobnego w Radawie, Ryszkowej Woli i Jarosławiu-Garbarzach, przy czym cmentarze Jarosławia to już oddzielny temat<sup>4</sup>.

#### Refleksja końcowa

Cmentarze, które stały się miejscem spoczynku żołnierzy wielu narodów Europy i Azji chronione są na podstawie międzynarodowych traktatów podpisanych po zakończeniu wojny oraz Ustawy o grobach i cmentarzach wojennych z 28 marca 1933 r. Niezależnie od istnienia tych regulacji powinniśmy jednak wykazać większą niż dotychczas troskę o ich stan i wygląd. Interwenując w sprawie polskich cmentarzy i miejsc pamięci na Wschodzie pamiętajmy o tym, co należy jeszcze uporządkować w Polsce. W przeciwnym wypadku i my w oczach Austriaków i Niemców staniemy się niechętnym do współpracy Wschodem. ■



1. Cieplice
2. Czerce
3. Czerwona Wola
4. Gorzyce
5. Manasterz
6. Osada Leżachów
7. Wola Buchowska

<sup>3</sup> Por. I. Zajac, *Cmentarze wojenne z okresu I wojny światowej*, Przemyśl 2001, s. 8.

<sup>4</sup> J. Czechowicz, *Cmentarze, kwatery i mogiły wojskowe w Jarosławiu z okresu I wojny światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia”, t. XVI, Jarosław 2006, s. 141–167.



Manasterz

Porovnávanie rozličných cintorínov v okolí Sieniawy, zvlášť tých nedotknutých, dáva možnosť opísať úkony, ktoré súvisiace so starostlivosťou o cintoríny, boli pôvodne aplikované Inšpekciov vojných hrobov v Przemyšli. Cintoríny v Gorzyciach, Osade Leżachow, Woli Buchowskej, Ciepliciach, Czerciach, v Červeneji Vode a Manasterzi, ktoré sa stali miestom odpočinku vojakov z mnohých národov v Európe a Ázii, sú chránené na základe medzinárodných zmlúv podpísaných po ukončení vojny a zákona o hroboch a vojenských cintorínoch zo dňa 28. marca 1933. Nezávisle od existencie týchto opatrení by sme však mali uplatniť väčšiu starostlivosť o ich stav a vzhľad, účinnejšiu než doteraz.

# Miasta i miasteczka na

Na ziemiach polskich proces powstawania miast rozpoczął się na przełomie XI i XII w. Dogodnie położone osady, o walorach obronnych, stały się siedzibami terytorialnych urzędników administracji piastowskiej. I przez to ich ranga zaczęła rosnąć w porównaniu do innych pobliskich osiedli. Siedziba urzędników monarszych, nierzadko także drużyny książęcej, powodowała, że osady te zaczęły nabierać większego znaczenia. Zaczęto je otaczać fosą, palisadą, w końcu murami obronnymi. Wraz z rozwojem gospodarczym pełniły one funkcję handlową, a wokół grodu powstawały podgrodzia. Stawały się one lokalnymi rynkami zbytu, miejscami handlu i usług (rzemiosła). Postępujący rozwój cywilizacyjno-gospodarczy doprowadził, na przełomie XIII i XIV w., do powstania miast w rozumieniu historycznym. Były to obszary otoczone murem obronnym, z wydzielonym rynkiem, wybiegającymi zeń głównymi ulicami oraz szachownicą uliczek i domów prostopadle położonych do tego centralnego placu w mieście, z wysuniętym – zazwyczaj w narożniku – kościołem miejskim – farą.

Współcześnie miasto to „skupisko ludzkie, przeciwstawne wsi, charakteryzujące się zagęszczoną, zróżnicowaną strukturą społeczną mieszkańców, utrzymujących się w większości z zajęć nierolniczych – handlu, rzemiosła, przemysłu i usług. Miasto ma zróżnicowaną strukturę społeczną mieszkańców, pełni funkcje centralne dla otaczającego je obszaru, np. sądowe, handlowe, administracyjne, komunikacyjne, oświatowe i kulturalne”. Tyle definicja Romana Czaji zamieszczona na str. 329 w 17 tomie *Wielkiej Encyklopedii PWN* (Warszawa, 2003 r.).

Nie zawsze osady raz już przekształcone w miasto lub powstałe (lokowane) jako miasta, nimi pozostawały. Czasami na skutek zmian geopolitycznych (zmiana granic, przynależności państwowej), gospodarczych (zmiana przebiegu szlaków handlowych) czy administracyjnych (zmiana umiejscowienia terytorialnych organów administracji państwowej) następowała jego degradacja. Wiązało się to ze spadkiem znaczenia ośrodka miejskiego, co w konsekwencji pociągało za sobą zmniejszenie liczby ludności (czasem także w wyniku działań wojennych, obcych najazdów, itp.) i ostatecznie doprowadzało do spadku do statusu wsi.

Rynek w Kołaczycach. Miejscowość prawa miejskie uzyskała w 1354 r., straciła w 1919 r., ponownie została miastem od 1.01.2010 r.



## Czasami góra rodziła mysz

Proces powstawania miast był związany także, zwłaszcza w czasach staropolskich, z wolą właściciela terenu – rycerza, możnowładcy, szlachcica czy magnata. Jeśli posiadał on dostateczne wpływy na dworze monarszym, sprawa wyglądała prościej. Zazwyczaj chodziło o miasta zakładane (lokowane) na surowym korzeniu, tzn. na nowym obszarze. Jednak nadawanie praw miejskich już istniejącym osadom (wsiom), połączone zazwyczaj z jej translokacją (rozplanowanie zabudowy miasta obok dotychczasowej wsi, która stawała się niemal automatycznie jego zapleczem gospodarczym), też nie było wówczas rzadkością, czego przykładem jest Rzeszów. Zdarzały się jednak przypadki (np. Gawłuszowice), kiedy po przenosinach po niedługim czasie miasta te upadały. Nie stawały się centrum lokalnego życia społeczno-gospodarczego, a leżąc z dala od głównych szlaków handlowych, nie były atrakcyjne dla rzemieślników i kupców. Czasem z powodu tych czynników te translokacje trzeba było ponawiać. Tak było w przypadku Leżajska, czy np. dwukrotna lokacja Fryszta: początkowo jako miasta o nazwie Wisłok, a następnie kilkadziesiąt lat później, ponowna lokacja już jako Frysztak. Niejednokrotnie ośrodki te nigdy nie osiągnęły poważnych rozmiarów terytorialnych. Często swoją zabudową i małą liczbą ludności przypominały wieś, a o ich miejskości świadczył jedynie przywilej lokacyjny, przywileje jarmarczne, prawo składu czy magistrat miejski z burmistrzem i ławą miejską. W zabudowie nierzadko był to tylko plac centralny z małym, drewnianym ratuszem. Stan ten trwał nieprzerwanie przez cały okres staropolski. Dopiero pod koniec XVIII w., gdy ziemie państwa polskiego trafiły pod panowanie zaborców, nowe władze administracyjne przystępowały do porządkowania tych kwestii. Proces ten miał miejsce we wszystkich trzech zaborach: pruskim, rosyjskim i austriackim (Galicja), różniąc się jedynie co do skali i nasilenia tego zjawiska.

## Reforma przyszła z Wiednia

W Galicji, w 1784 r., władze austriackie przeprowadziły reformę mającą uporządkować i usystematyzować podział miast, a także odebrać przywileje miejskie tym osadom, które w rzeczywistości były wsiami, a ich miejskość pozostawała jedynie na papierze. Przeprowadzona reforma nie była szykanami ze strony władzy zaborczej ani także nie miała żadnego znaczenia politycznego, po prostu dostosowywała zastaną sytuację miejską do klasyfikacji obowiązującej wówczas w wielonarodowej monarchii habsburskiej. Dokonano wówczas podziału miast na trzy główne kategorie. Do klasy pierwszej – miast krajowych, zaliczono tylko dwa – stołeczny Lwów i Kraków, do drugiej – miast właściwych – zaliczono dawne miasta królewskie, a w trzeciej kategorii – miasteczek – znalazły się dawne mia-

# przestrzeni dziejów

sta municypalne. Aby znaleźć się w kategorii miast, władze miejskie musiały udowodnić urzędnikom namiestnictwa, iż miejscowość jest rzeczywiście miastem królewskim, a samo miasto jest centrum lokalnego życia społeczno-gospodarczego.

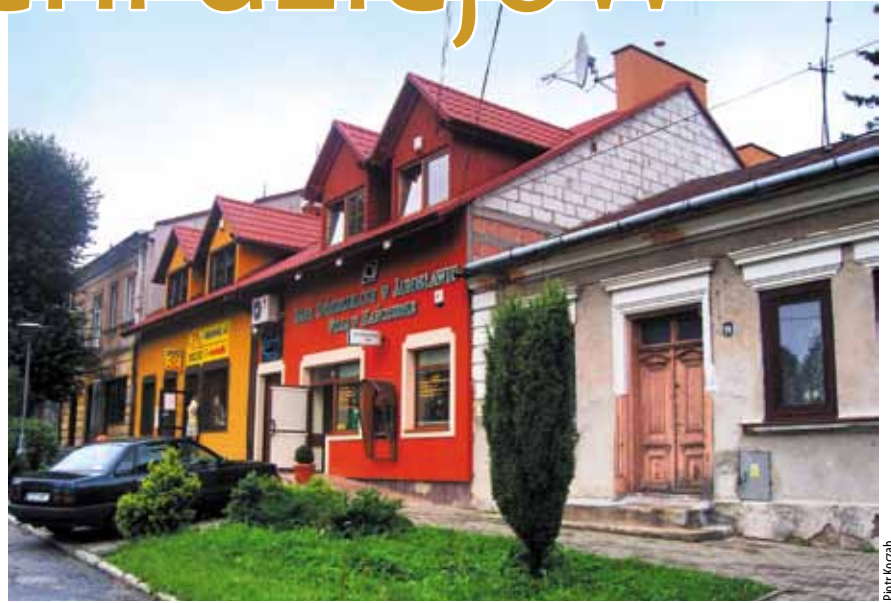
Powstała wówczas kategoria „miasteczko”, nie znana dotąd formalnie w Polsce, wymaga więc krótkiego zdefiniowania. Owo miasteczko, w rozumieniu ustawy z 1784 r., to miejscowość posiadająca formalnie status miasta – przywileje miejskie (lokacyjny, jarmarczny, czy też prawo składu), ale nie oddziałująca na lokalną sferę społeczno-gospodarczą, nie mająca dużego znaczenia w skali cyrkułu. Miasteczko zatem, mimo że posiadało średniowieczny układ zabudowy i status prawny, wynikający z zasad prawa magdeburskiego, pozbawione było zazwyczaj możliwości rozwojowych. Pomimo posiadanych praw miejskich było miastem jedynie z nazwy, herbu i przywileju. Osada tego typu prowadziła życie typowo wiejskie, a główną działalnością jej mieszkańców było rzemiosło, drobny handel oraz uprawa łąnów ziemi przydzielonych przez właściciela.

Ustawa z 1784 r. odcisnęła swoje piętno na podkarpackiej substancji miejskiej. W jej wyniku status miasta utrzymały jedynie: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Jasło, Brzozów, Krosno, Lesko, Sanok i Baligród, zaś większość podkarpackich miast zaszeregowano do kategorii miasteczek pozbawiając je *ipso facto* praw miejskich. Znalazły się tutaj: Baranów Sandomierski, Błażowa, Cieszanów, Dukla, Głogów Małopolski, Kańczuga, Kolbuszowa, Leżajsk, Łańcut, Mielec, Radomyśl Wielki, Radymno, Rozwadow, Rudnik nad Sanem, Sędziszów Małopolski, Sieniawa, Sokołów Małopolski, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tyczyn i Ustrzyki Dolne.

W okresie autonomicznym ukształtował się następujący podział substancji miejskiej w Galicji. Pierwszą, najważniejszą kategorię stanowiły miasta krajowe, o własnym statucie. Tutaj nadal zaliczano jedynie Kraków i Lwów, drugą zaś miasta właściwe, czyli miasta rządzące się ustawą z 13 marca 1889 r. i posiadające prawa miejskie. Zaliczano tutaj nadal najważniejsze ośrodki dzisiejszego województwa podkarpackiego: Rzeszów, Przemyśl, Jarosław, Jasło, Krosno, Lesko, Przeworsk i Sanok. Do trzeciej kategorii, czyli miasteczek rządzących się ustawą z 3 lipca 1896 r. zaliczono znakomitą większość małych miast.

## Trudne normy prawne

Kategoria „miasteczko” funkcjonowała do 1934 r., kiedy to już w wolnej Polsce dokonano podziału miejscowości na dwie kategorie: miasto (osada powyżej 3000 mieszkańców) i wieś (osada poniżej 3000 mieszkańców). Jednak indywidualnymi rozporządzeniami Rada Ministrów nadała status miasta dotychczasowym miasteczkom liczącym po-



Piotr Kocząb

niżej 3000 mieszkańców, ratując je tym sposobem przed degradacją do statusu wsi.

Zgodnie z postanowieniami ustawy z 1933 r., po jej rocznym *vacatio legis*, 13.07.1934 r. do rządu miast podniesione zostały automatycznie następujące miejscowości (dotychczasowe miasteczka liczące ponad 3000 mieszkańców): Błażowa, Kolbuszowa, Leżajsk, Łańcut, Mielec, Rozwadow, Rudnik nad Sanem, Sokołów Małopolski, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tyczyn i Ustrzyki Dolne, zaś drogą indywidualnych rozporządzeń Rady Ministrów dalszych dziewięć miasteczek, liczących poniżej 3000 mieszkańców: Baranów Sandomierski, Cieszanów, Dukla, Głogów Małopolski, Kańczuga, Radomyśl Wielki, Radymno, Sędziszów Małopolski i Sieniawa. Warto dodać, iż wówczas dotychczasowa wieś Nisko uzyskała status miasta (rozporządzenie z dnia 20.10.1933 r.).

## Krótką historia upadku miast w wieku XIX

Jak przebiegał na terenie współczesnego województwa podkarpackiego proces formowania się substancji miejskiej, przyjrzyjmy się poniżej.

Za pierwsze zdeklasowane do roli wsi miasto mogą uchodzić Gawłuszowice. Zapewne stało się to w XIV w. Prawdopodobnie miasto lokowano w 1215 r. ale z powodu nikłego zainteresowania osadników ostatecznie zanikło w ciągu następnego stulecia. Gawłuszowice to jedyny na Podkarpaciu typowy przykład nieudanej lokacji miejskiej.

W 1772 r. prawa miejskie utraciły dwie miejscowości: Boguchwała (miasto lokowane w 1728 r. na terenie wsi Piotraszówka, której nazwę zmieniono na Boguchwała; degradacja do statusu wsi, bez powrotu do wcześniejszej nazwy; przywrócenie praw miejskich 1.01.2008 r.) i Wola Michowa (prawa miejskie od ok. 1730 r., degradacja do statusu wsi). W 1785 r., dalsze dwa dotychczasowe miasta zostały zdegradowane: Dębica (prawa miejskie od 1358 r., w latach 1784–1785 miasteczko; degradacja do statusu wsi, prawa miejskie przywrócono

Wież Kańczuga prawa miejskie uzyskała ponownie dzięki indywidualnemu rozporządzeniu Rady Ministrów po 1933 r.



Brzostek to dobry przykład przywrócenia „miejskości” dawnej wsi

w 1914 r.) i Zasów (prawa miejskie XVI/XVII w.(?); w latach 1784–1785; degradacja do statusu wsi; do 1962 r., funkcjonował jako Zassów).

Do końca XVIII w. status miasta utraciły także: Lipsko (prawa miejskie w 1613 r., po 1784 r. miasteczko (?); degradacja do statusu wsi), Płazów (prawa miejskie w 1614 r., degradacja do statusu wsi),

Rybotycze (prawa miejskie ok. 1494 r., po 1784 r. miasteczko (?); degradacja do statusu wsi) i Stanisławczyk (prawa miejskie od końca XVII w., po 1784 r. miasteczko (?); degradacja do statusu wsi).

W 1824 r. status miasta utracił Majdan Królewski (prawa miejskie od 1771 r., miasteczko w latach 1784–1824; degradacja do statusu wsi). W 1869 r. status miasta utraciły: Krzeszów (prawa miejskie od 1641 r.; miasteczko w latach 1784–1869; degradacja do statusu wsi) oraz Zaklików (prawa miejskie od 1565 r.; miasteczko w latach 1784–1869; degradacja do statusu wsi). W 1870 r. z listy miast skreślono Jedlicze (prawa miejskie od 1768 r., miasteczko w latach 1784–1870; degradacja do statusu wsi; przywrócenie praw miejskich w 1967 r.). W 1880 r. kolejne dwa miasta utraciły przywileje miejskie: Przeclaw (prawa miejskie od około 1409 r.; miasteczko w latach 1784–1880; degradacja do statusu wsi; przywrócenie praw miejskich od 1.01.2010 r.) oraz Rzochów (prawa miejskie od 1382 r.; miasteczko w latach 1784–1880 r.; degradacja do statusu wsi, od 1985 r. dzielnica Mielca).

Rok 1896 przyniósł dalsze osłabienie substancji miejskiej w naszym regionie. Z listy miast zniknęły wówczas trzy ośrodki: Baranów Sandomierski (prawa miejskie od 1354 r.; miasteczko w latach 1784–1896; degradacja do statusu wsi; przywrócenie praw miejskich w 1934 r.), Cieszanów (prawa miejskie od 1590 r.; miasteczko w latach 1784–1896; degrada-

cja do statusu wsi; przywrócenie praw miejskich w 1934 r.) i Kańczuga (prawa miejskie od 1442 r.; miasteczko w latach 1784–1896; degradacja do statusu wsi; przywrócenie praw miejskich od 1934 r.).

Prawdopodobnie w 1898 r. status miasta utraciła także Jodłowa (prawa miejskie od 1359 r.; miasteczko w latach 1784–1898; degradacja do statusu wsi).

### **Nowa Polska – nowe prawa**

Największe spustoszenie w podkarpackiej substancji miejskiej spowodowała ustawa z 28.05.1919 r. Na jej mocy w odrodzonej Polsce status miasta straciło aż 15 dotychczasowych miasteczek, które zdegradowano do statusu wsi: Czudec (prawa miejskie od 1427 r.; miasteczko w latach 1784–1919;), Dębowiec (prawa miejskie od 1349 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Dynów (prawa miejskie od 1429 r. (1436 r.); miasteczko w latach 1784 – 1919; przywrócenie praw miejskich od 1946 r.), Jaćmierz (prawa miejskie od XV w.; miasteczko w latach 1784–1919), Jasienica Rosielna (prawa miejskie od 1727 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Kołaczyce (prawa miejskie od 1354 r.; miasteczko w latach 1784–1919; przywrócenie praw miejskich od 1.01.2010 r.), Lutówka (prawa miejskie od 1742 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Mrzygłód (prawa miejskie od 1431 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Narol zwany wcześniej Florianowem (prawa miejskie od 1585 r.; miasteczko w latach 1784–1919, przywrócenie praw miejskich od 01.01.1996 r.), Niebylec (prawa miejskie od XV w.; miasteczko w latach 1784–1919), Nowy Żmigród (prawa miejskie od 1373 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Osiek Jasielski (prawa miejskie od 1365 r.; miasteczko w latach 1784–1919), Radomyśl Wielki (prawa miejskie od 1581 r.; miasteczko w latach 1784–1919, przywrócenie praw miejskich od 1934 r.), Raniszów (prawa miejskie od 1782 r.; miasteczko w latach 1784-1919) oraz Zarszyn (prawa miejskie od 1395 r.; miasteczko w latach 1784–1919).

W 1925 r. status miasta utraciła Żołynia (prawa miejskie od ok. 1730 r.; miasteczko w latach 1784–1925), zaś w 1932 r. prawa miejskie stracił Fryszak (prawa miejskie od 1366 r.; miasteczko w latach 1784–1932). Rok później, w 1933 r., status miasta straciło Wielopole Skrzyńskie (prawa miejskie od ok. 1348 r.; miasteczko w latach 1784–1933).

### **Kolejne regulacje prawne**

Poważne zmniejszenie przestrzeni miejskiej na terenie dzisiejszego Podkarpacia miało miejsce także w 1934 r. Wówczas to status miasta straciło dziewięć kolejnych miejscowości sprowadzonych do statusu wsi: Babice (prawa miejskie od 1484 r.; miasteczko w latach 1784–1934), Baligród (prawa miejskie od 1634 r.; miasteczko w latach 1880–1934), Bircza (prawa miejskie od XV w.; miasteczko w latach 1784–1934), Brzostek (prawa miejskie od 1349 r. (1367 r.); miasteczko w latach 1784–1934, przywrócenie praw miejskich od 01.01.2009 r.), Dubiecko (prawa miejskie od 1407 r.; miasteczko w latach 1784–1934), Fredropol (prawa miejskie od XVII w.; miasteczko w latach 1784–1934), Jaśliska

Fragment rynku w Czudcu



(prawa miejskie od 1366 r.; miasteczko w latach 1784–1934), Korczyna (prawa miejskie od XV w.; miasteczko w latach 1784–1934) oraz Ulanów (prawa miejskie od 1616 r.; miasteczko w latach 1784–1934; przywrócenie praw miejskich od 1958 r.).

W 1935 r. dalsze trzy podkarpackie miejscowości straciły status miasta: Pruchnik (prawa miejskie od ok. 1436 r.; miasteczko w latach 1784–1935; przywrócenie praw miejskich od 01.01.2011 r.), Radomyśl nad Sanem (prawa miejskie od 1556 r.; miasteczko w latach 1784–1935) oraz Wielkie Oczy (prawa miejskie od 1671 r.; miasteczko w latach 1784–1935).

### Upadek kolejnych miast

W 1945 r., po zakończeniu działań II wojny światowej, kolejny raz dziewięć miast straciło swój miejski status. Były one wszystkie miasteczkami w latach 1784–1934, a po 1934 r. nie zostały zaliczone do miast. Decyzja podjęta w 1945 r. już formalnie zdegradowała je do roli wsi. Do tejże grupy należały: Domaradz (prawa miejskie od XV w.), Grodzisko – Miasteczko (prawa miejskie od 1740 r.), Jawornik Polski (prawa miejskie od 1472 r.), Kalwaria Paławska (prawa miejskie od XVII w.), Krasiczyn (prawa miejskie od XVII w.), Krzywczyna (prawa miejskie od 1398 r.), Oleszyce (prawa miejskie od 1576 r., przywrócenie praw miejskich od 1989 r.), Tyrawa Wołoska (prawa miejskie od XVIII w.) oraz Ustrzyki Dolne (prawa miejskie od 1727 r., w latach 1945–1951 w granicach ZSRR w ramach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, od 01.01.1952 r. znów w Polsce; przywrócenie praw miejskich od 1952 r.).

Tę listę strat kończą, jak dotąd dwie ostatnie degradacje, które miały miejsce w 1946 r. Wówczas status miasta straciły dwie miejscowości po 1934 r. nie zaliczane do miast: Bukowsko (prawa miejskie od XVIII w.; miasteczko w latach 1784–1934) i Notwotaniec (prawa miejskie od 1444 r.; miasteczko w latach 1784–1934).

Warto także odnotować, iż w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kilka miejscowości uzyskało status miasta: Stalowa Wola (od 1.04.1945 r.), Nowa Dęba (od 31.12.1961 r.) oraz Iwonicz Zdrój i Nowa Sarzyna (od 1.01.1973 r.).

W latach 70. ubiegłego wieku miał miejsce jedynie na Podkarpaciu przypadek utraty przez miasto



Z daleka patrząc na Wielopole Skrzyńskie trudno uwierzyć, że ma ono status wsi

praw miejskich w związku z wchłonięciem go przez sąsiednie miasto. 9 grudnia 1973 r. z opisanych wyżej powodów status miasta stracił Rozwadów (prawa miejskie od 1690 r.; miasteczko w latach 1784–1934; przywrócenie praw miejskich od 13.07.1934 r.), który połączono z sąsiadującą z nim Stalową Wolą.

Współcześnie szereg zdegradowanych miast czyni starania o przywrócenie praw miejskich. Procedura ta nie jest łatwa, gdyż wieś ubiegająca się o nadanie lub przywrócenie praw miejskich musi spełnić kilka ściśle określonych kryteriów.

Pierwszą grupę wymogów formalnych stanowią tzw. uwarunkowania przestrzenno-urbanistyczne. Należą do nich: posiadanie przez ubiegającą się miejscowość infrastruktury techniczno-komunalnej o charakterze miejskim, tj. całkowite zgazyfikowanie, posiadanie wodociągu i kanalizacji sanitarnej i burzowej, obejmujących całą wnioskującą miejscowość, a także oczyszczalnię ścieków z zabezpieczonymi rezerwami na wypadek rozbudowy funkcji mieszkalnych przyszłego miasta. Na jej terenie także musi odbywać się selektywna zbiórka odpadów, a całą miejscowość powinien obejmować miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, przewidujący jej rozbudowę, obejmującą m.in. przyszłą infra-



Wieś Mrzygłód, z drewnianą zabudową, ale z własnym herbem



# O zabytkach

strukturę miejską: osiedla, ciepłownię, ponadlokalne budynki użyteczności publicznej. W tej miejscowości muszą występować tzw. cechy funkcjonalno-przestrzenne świadczące o miejskości, tzn. powinna ona posiadać wykształconą przestrzeń urbanistyczną z rynkiem, zwartą zabudowę typu miejskiego, pozbawioną gospodarstw rolnych, czy też zabudowy związanej z hodowlą zwierząt, praktycznie wszystkie drogi powinny posiadać nawierzchnię bitą: asfaltową lub z kotki betonowej wraz z chodnikami. Na większości ulic zamontowane winno być całonocne oświetlenie. Określenie granic przyszłego miasta nie może być zbyt szerokie, tzn. przyszłe miasto nie może w swoich granicach posiadać typowo wiejskiej i niezwrtej zabudowy.

Jako element poważnie działający na korzyść wnioskującej miejscowości, brany jest pod uwagę tzw. czynnik historyczny, rozumiany jako posiadanie przez nią w przeszłości praw miejskich, np. herbu, a także umiejscowienie w niej siedziby lokalnej jednostki administracyjnej – gminy oraz posiadanie instytucji społeczno-kulturalnych, pełniących ponadlokalne funkcje społeczne.

Osobną grupę wymagań stanowią nakazy ujęte jako czynniki funkcjonalno-demograficzne, do których należą: posiadanie przez wnioskującą miejscowość odpowiedniej liczby mieszkańców. Obecnie wymóg stanowi zamieszkiwanie na jej terenie minimum 2000 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały, a co najmniej 2/3 ludności musi posiadać zatrudnienie poza rolnictwem.

Do ostatniej grupy wymaganych czynników należą tzw. normy społeczne. Zalicza się tutaj: legitymowanie się przez władze miejscowości ubiegającej się nadanie lub przywrócenie praw miejskich poważnym poparciem społecznym jej mieszkańców oraz otaczającej jej gminy, a także pozytywna opinia właściwego terytorialnie wojewody.

Wydaje się, że czekają nas kolejne zmiany, zważywszy na nieuniknione procesy rozwoju demograficzno-przestrzennego współczesnych miast, zwłaszcza tych aspirujących do roli metropolii. W perspektywie 20–50 lat dobiegnie końca bieg samodzielnych dziejów miejskich takich miejscowości, jak: Boguchwała, Głogów Małopolski, Tyczyn, a nawet Łańcut, które w sposób naturalny wręcz staną się sypialniami rosnącego przestrzennie Rzeszowa. ■

Proces vznikania miest na území súčasného Podkarpatska nebol homogénny. Obce, pretvorené na mesto alebo situované ako mestá, nie vždy zostávali mestami. Niekedy následkom geopolitických, hospodárskych či administratívnych zmien nastúpila degradácia mesta. Súviselo to s poklesom významu strediska, čo v konečnom dôsledku znížilo populáciu a napokon viedlo k úpadku na úroveň dediny. Článok uvádza komplikovaný proces urbanizácie na prelome storočí.



Skansen w miejscowości Bardejovské Kúpele, cerkiew Opieki Bogurodzicy z Mikulasovej

(Prešovský kraj), znajdującego się na obszarze pń.-wsch. Słowacji. Ta „wieczna”, państwowa granica pomiędzy, najpierw Królestwem Polskim, później Rzeczpospolitą Obojga Narodów, a Królestwem Węgier, następnie Cesarstwem Austriackim (którego elementem stały się Węgry) była obszarem nieustannej wymiany handlowej. Co więcej, właśnie na tym „biznesie” budowały swoją pozycję samorządową i potęgę ekonomiczną miasta z tego obszaru.

Teren pogranicza odkrywany jest od lat przez archeologów, historyków, etnografów, historyków sztuki i muzeologów. Od dekady stał się miejscem intensywnego ruchu turystycznego. A warto wiedzieć, że historia pozostawiła na Słowacji wielkie dziedzictwo kulturowe w postaci wiekowych miast z zachowaną średniowiecz-

Cerkiew Opieki Bogurodzicy we wsi Miroľa

**Pogranicza zawsze fascynowały, będąc często miejscami styku różnych kultur, religii, języków, nacji. Granice same w sobie wywoływały emocje, gdyż ich przekraczanie od wieków było trudne, wymagało wysiłku, odwagi i sprytu. Często były obszarami magii, ale i tradycyjnym miejscem wymiany towarów, usług i myśli.**

Polska w czasie swej tysiącletniej historii niewiele miała miejsc, które byłyby jej stałymi – utrzymującymi się przynajmniej przez kilkaset lat – granicami. Przemieszczana z zachodu na wschód, i odwrotnie, znalazła jednak jeden punkt odniesienia, niezmienny od wieków, czyli południową granicę dzisiejszych województw małopolskiego i podkarpackiego, graniczący z północną flanką województwa preszowskiego



Bardejov – miejski rezerwat zabytków – ratusz i kościół św. Idziego

# sąsiadów słów kilka

ną zabudową. Warto wiedzieć, że ze 138 miast słowackich, 18 to miejskie rezerwy zabytków. Najwięcej znajduje się ich na Spiszu (5) oraz w rejonie środkowosłowackich miast górniczych (4). Na Słowacji zachowało się ponad 12 000 nieruchomości – zabytków, z czego ponad 2800 występuje właśnie w miejskim rezerwie zabytków.

Słowacka architektura drewniana nie przeszła w swojej historii – tak jak po polskiej stronie Pogranicza z rejonu Bieszczadów i Beskidu Niskiego w latach 1944–1946 i akcji „Wisła” (1947 r.) – działań związanych z wysiedleniami ludności autochtonicznej. Dzięki temu kultura materialna i duchowa słowackich Rusinów przetrwała szczęśliwie kataklizm II wojny światowej.

Na terenie Słowacji zachowało się 48 drewnianych, zabytkowych świątyń. Najwięcej (aż 30 obiektów) znajduje się w płn.-wsch. Słowacji. Pochodzą przeważnie z XVII–XVIII w. i wiele z nich zostało uznanych za Narodowe Pomniki Kultury. Ortodoksyjne, drewniane cerkwie (greckokatolickie i prawosławne) są najliczniejszą grupą drewnianych świątyń u naszych południowych sąsiadów. Charakteryzują się trójdzielnością bryły, przykryte są często kopułami. W rzucie poziomym składają się z babińca, nawy i sakramentarium. Rozpozna-

walnym elementem wewnątrz tych świątyń jest ikonostas – konstrukcja ramowa wypełniona ikonami, oddzielająca ołtarz od pozostałych części świątyni. O wyjątkowej wartości zachowanych drewnianych świątyń Łuku Karpackiego świadczy wpisanie kilku z nich na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 2008 r. Należą do nich rzymskokatolickie kościoły w Hervartove i Tvrdošine, ewangelickie kościoły artykularne (powstałe dzięki artykułom wydanych przez cesarza Leopolda I w 1681 r.) w Kežmaruku, Leštínach i Hronseku oraz cerkwie obrządku wschodniego w Bodružalu, Ladomirovej i Ruskej Bystrej. Warto też wiedzieć, planując wyjazdy turystyczne do naszych sąsiadów, że z wspomnianych już 30 sakralnych obiektów, aż 24 usytuowane są w województwie przeszowskim. ■



Levoča, panorama miasta z Mariańskiej hory

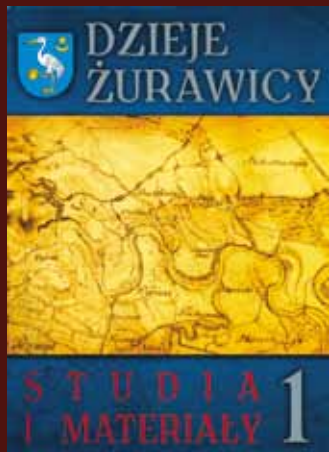


Podoliniec, kościół Wniebowzięcia NMP z renesansową dzwonicą



Ikonostas we wnętrzu kościoła św. Mikołaja w Bodružalu

Tom pierwszy składa się z 11 artykułów przygotowanych przez zespół archeologów i historyków. Omawiają one dzieje Żurawicy w świetle badań archeologicznych, prezentują dane dotyczące życia duchowego w społeczności parafii rzymskokatolickiej, łącznie z historią budowy zachowanego do dziś kościoła oraz biogramem ks. Fryderyka Alembeka. Ciekawym uzupełnieniem tego zbioru są dywagacje o stosunkach społeczno-gospodarczych w okręgu żurawickim w czasach nowożytnych w świetle dokumentów proweniencji podatkowej, losy nekropolii w Żurawicy, jak i znajdującego się tutaj w latach 1880–1939 garnizonu wojskowego.



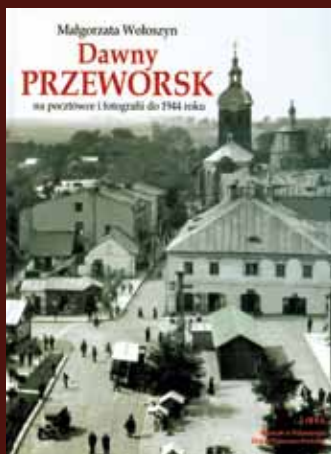
**Dzieje Żurawicy. Studia i materiały, tom 1, Żurawica 2010**

Słownik zawiera życiorysy około 600 osób działających na terenie miasta Łańcuta i powiatu, postaci znanych i mniej znanych, a czasem zapomnianych. To pierwsza tego typu próba, zrealizowana z pełną świadomością, że nie wyczerpuje tematu i będzie potrzeba jej kontynuacji i uzupełnienia. Noty, zaczerpnięte z różnych publikacji, dotyczą postaci żyjących w różnych epokach. Są tu więc biogramy osób duchownych, lekarzy, artystów, nauczycieli, żołnierzy, rzemieślników, kupców, a także pełniących funkcje administracyjne i społecznie. Instytucją, która znalazła środki na wydawnictwo, jest Starostwo Powiatowe w Łańcutie.



**Słownik biograficzny powiatu łańcuckiego, zeszyt 1, Łańcut 2011**

Album jest pierwszą publikacją prezentującą tak duży zbiór najstarszych widoków miasta utworzonych na fotografiach i pocztówkach, przechowywanych w zbiorach Muzeum w Przeworsku Zespołu Pałacowo-Parkowego, Archiwum Państwowego w Przemyślu, Muzeum Kamienicy Orsettich w Jarosławiu i w zbiorach prywatnych kolekcjonerów. Zobaczyć możemy miasto, jakiego już nie ma: drewnianą zabudowę Rynku, synagogę, ratusz z pierwotną, niższą wieżą. Oprócz oficjalnego oblicza miasta, pełnego reprezentacyjnych gmachów i świątyń, dostrzec można tu także unikalne zdjęcia biednych przedmieść z chałupami krytymi strzechą i gontem.



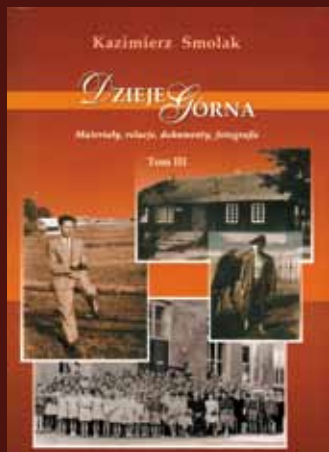
**Małgorzata Wołoszyn, Dawny Przeworsk na pocztówce i fotografii do 1944 roku, Wydawnictwo Libra, Rzeszów 2011**

Wspomnienia autora, poparte analizą szeregu dokumentów ze szkolnego archiwum, pokazują, że tajemnice i zagadki można odkrywać wszędzie. Przystępnie przedstawiona historia stulecia jest swoistym hołdem dla trzech pokoleń mieszkańców tej niewielkiej wsi w gminie Ostrów, na terenie Ziemi Ropczyckiej. Niewątpliwie najcenniejszym elementem książki są dziesiątki fragmentów wspomnień mieszkańców wsi, zarówno z czasów przedwojennych, z okresu II wojny światowej, jak okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



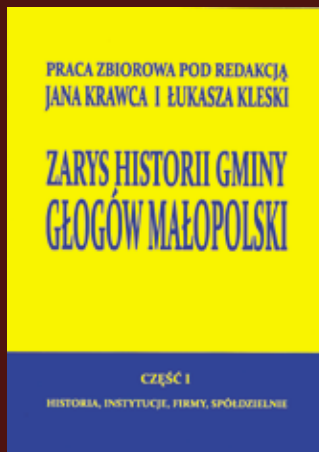
**Jan Zygmunt Boś, Historia wsi i szkoły w Kozodrzy 1882–1982, Krosno 2009**

To już trzeci tom dotyczący dziejów wsi Górno. Tym razem opisuje on losy miejscowości w okresie przed II wojną światową i czasy tuż po niej. Cennym elementem wydawnictwa są, odnalezione w Muzeum Etnograficznym w Rzeszowie, wspomnienia Władysława Prugara. Dotyczą one okresu jego dzieciństwa i wydarzeń, które rozgrywały się na terenie wsi Górno i przyległych okolic w okresie trzech pierwszych dziesięcioleci XX w. Kolejne informacje oraz zdjęcia uzyskał autor od dawnego mieszkańca Górna – Stanisława Rembisza. Końcowym rozdziałem jest „Wesele”, będące opisem obrzędów weselnych i przyspiewek, jakie im towarzyszyły.



**Kazimierz Smolak, Dzieje Górna. Materiały, relacje, dokumenty, fotografie, tom III, Górno 2011**

Redaktorzy książki mają w pełni świadomość, że ostatnie lata to czasy, kiedy modne stało się poszukiwanie swoich korzeni. I chociaż o historii Głogowa Małopolskiego napisano już szereg publikacji, to przygotowali oni swoisty almanach wiedzy o mieście – dla jego mieszkańców. Pozycję tę tworzą opracowania kilkunastu autorów, którzy w swoich artykułach poruszają różną problematykę z życia miasta. Zawierają one wiadomości historyczne o Głogowie i instytucjach go tworzących na przestrzeni jego dziejów. Kolejne partie ukazują historyczną wartość poszczególnych organizacji, jakie się tu mieszczą.



**Zarys historii gminy Głogów Małopolski. Część I: Historia, instytucje, firmy, spółdzielnie, Głogów Małopolski 2011**